

1909 4, 11, 12, 13



PRENUMERATA

z przesyłką pocztową we Lwowie i w całej Austrii:
kwartalnie 4 K — h
miesięcznie 1 „ 50 „

Zeszyt pojedynczy 30 hal.

Dla wszystkich urzędników rządowych i autonomicznych, dla Czyteln i Kółek rolniczych, dla straży finansowych i posterunków żandarmerji, dla wojskowych i studentów, „Nasz Kraj” kosztuje 1 koronę miesięcznie wraz z przesyłką pocztową.

Wychodzi co sobotę.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Chorażczyzna 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i stacyach kolejowych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

PRENUMERATA

W Królestwie Polskiem i cesarstwie rosyjskiem: kwartalnie 1 rubl. 80 kop. Zeszyt pojedynczy 15 kop.
W Wielkiem Księstwie Poznańskiem: kwartalnie 3 m
Zeszyt pojedynczy 30 fen.

We Włoszech, Francyi, Szwajcaryi, Belgii i wszystkich krajach nie należących do związku poczt., rocznie 20 fr. W Ameryce półrocznie 2 dol., rocznie 4 dol.

Z procesu pani Steinheill.



Przed pałacem sprawiedliwości w Paryżu w dniu rozpoczęcia procesu pani Steinheill, oskarżonej o zamordowanie męża i własnej matki. Proces ten wzbudził taką sensację, że tłumy ludzi stoją całymi dniami przed gmachem sądowym, oczekując wiadomości z sali rozpraw. W pierwszym dniu procesu przewinęły się tamtędy dziesiątki tysięcy ludzi, starających się rozmaitymi sposobami dostać do gmachu sądowego, do którego bronił dostępu liczny oddział policyantów.

Nasze zabytki dziejowe.

Lipowiec.

Od piętnastego niemal wieku, w powiecie chrzanowskim, na wyniosłym wzgórzu, stoją gruzы Lipowca, starego zamku, który będąc w początkach swego istnienia własnością biskupów krakowskich, stał się więzieniem dla źle sprawujących się księży diecezji krakowskiej. Mury jego więziły między innymi w r. 1548 głośnego reformatora i ucznia Zwinglego, Stankara. Mija następnie cały wiek, nie zostawiając żadnej z murami temi związanej historii, aż dopiero w r. 1655 zapisują kroniki dwuletni tu pobyt wodza szwedzkiego Wirtza, a następnie pobyt krakowskich biskupów, których Lipowiec był w tym czasie rezydencją.

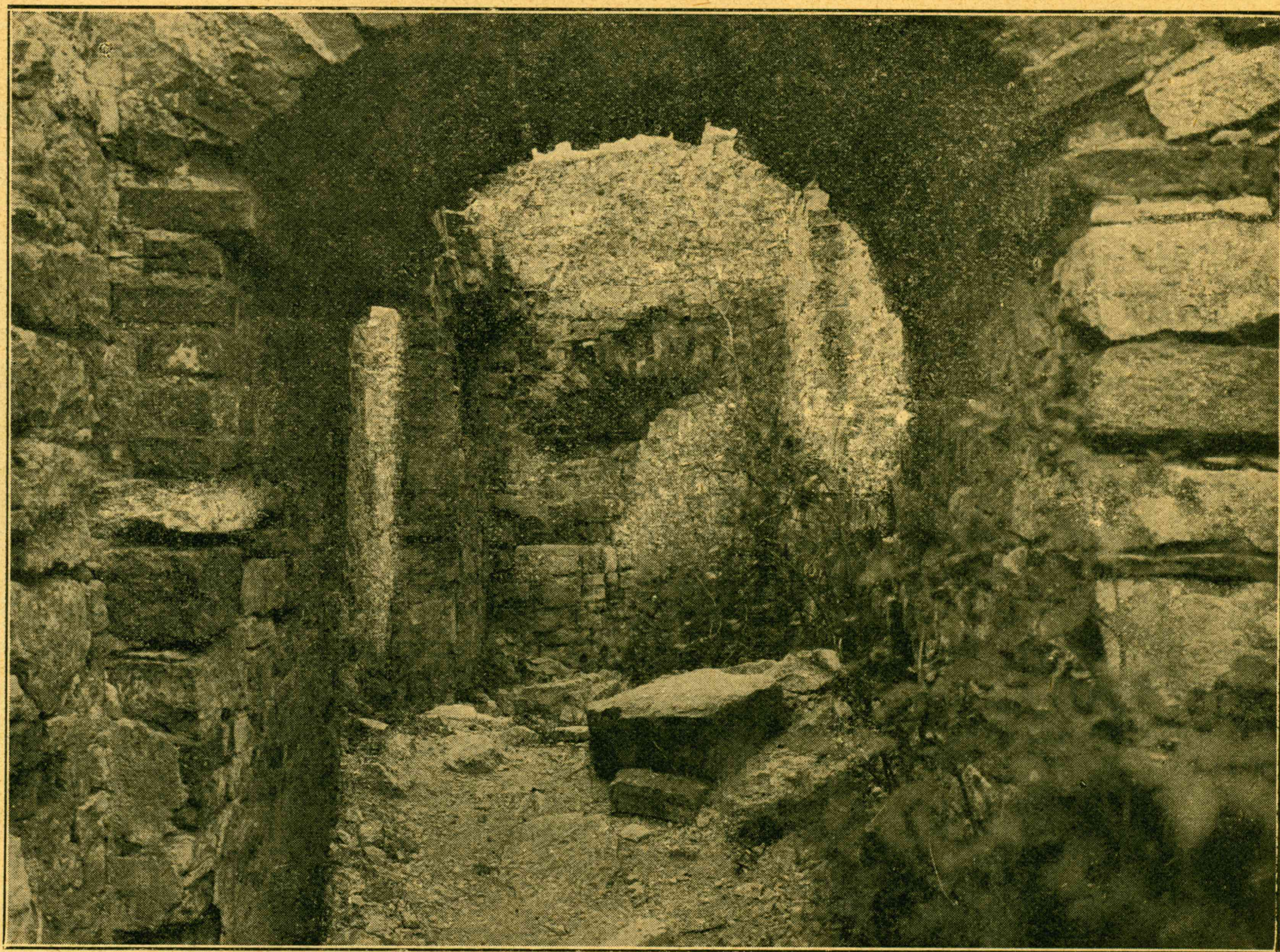
Z biegiem czasów potężne mury Lipowca powoli niszczały i zamieniały się w gruzы, nie mając nad sobą niczyjej pieczy, pozbawione zupełnie wszelkiej pielęgnacji, aż wreszcie, kompletnie wandalizmem czasu obalone, przedstawiają dziś ruinę.

Ale i dziś jeszcze, gdyby kto pamiątkę ową osobiście zwiedzał, rozpoznałby z łatwością potężny wał forteczny, za którym ongiś w pancernych zbrojach bronili się rodacy nasi, przelewając krew w obronie ojczystego zagonu. Wprawdzie historia żadnych walk pod murami Lipowca nie notuje, jednak samo już istnienie zamku warownego stwierdza potrzebę jego tam istnienia, stwierdza, że wzniesiony on był dla strzeżenia ziemi polskiej. Pośrodku zamkniętego wałami miejsca wznosi się on dziś poszczerbionym zwaliskiem dwupiętrowego, czworobocznego gmachu, nad którym stoją jeszcze ściany wieżycy. Do 1861 r. cele i schody były jeszcze w stanie niezłym, dziś zawałone pułapy gruzem i rumowiskiem zaścielają korytarze i utrudniają przystęp do wnętrza.

Wnioskując z umieszczonego na murach Lipowca herbu „Dębno“, przypisuje p. J. Jerzmanowski wzniesienie tych murów Zbigniewowi Oleśnickiemu.

Oto pochwycone wiadomości, jakie się z istnieniem Lipowca wiążą.

G. de B.



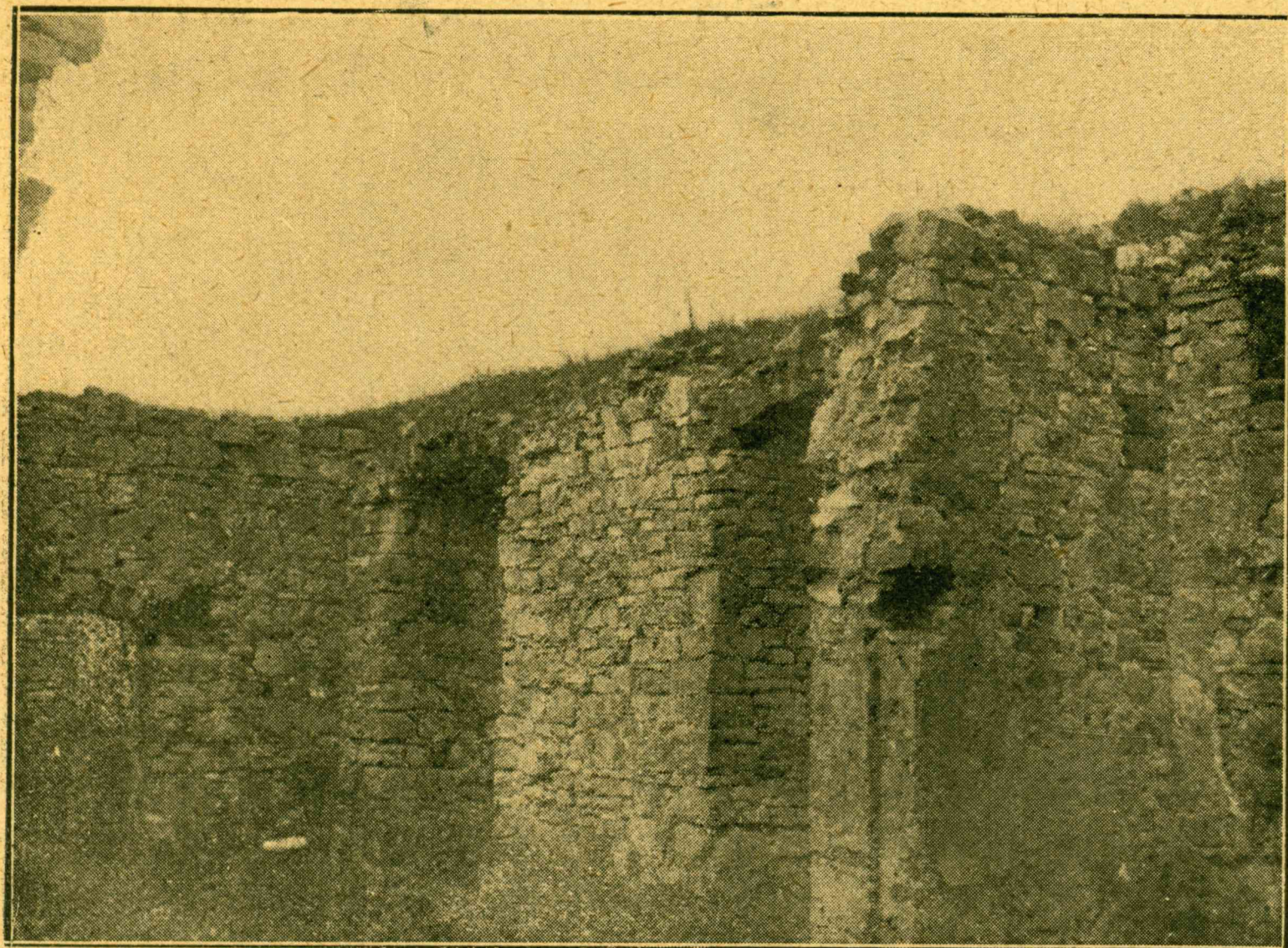
Nasze zabytki dziejowe: Wnętrze ruin zamku w Lipowcu.

Obchód ku czci J. Słowackiego w Tarnowie.

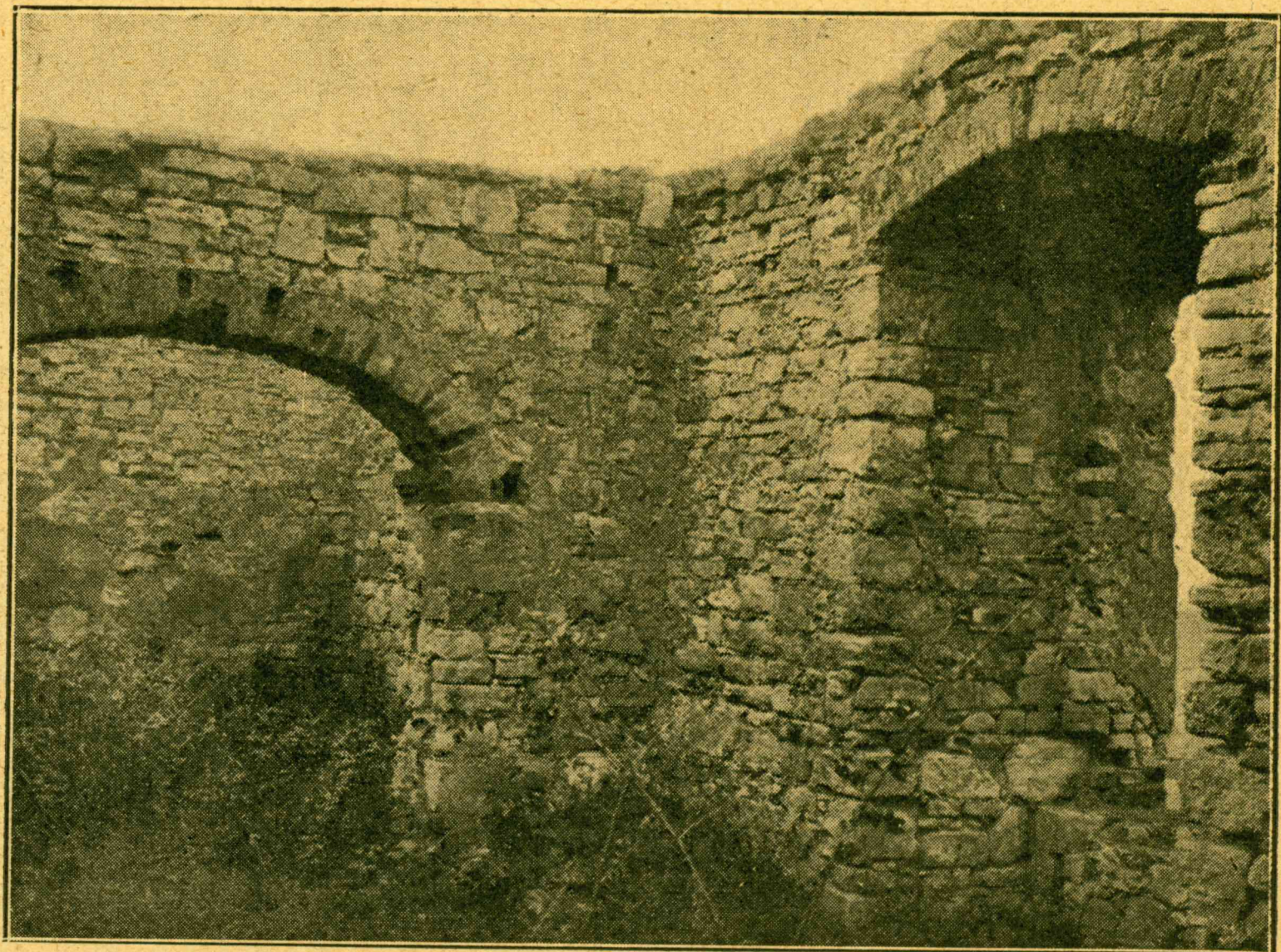
Urządzony w ostatnich dniach października w Tarnowie obchód jubileuszowy ku czci Juliusza Słowackiego wypadł imponująco. Pierwszego dnia urządzono „uroczystą Akademię“ w sali kasynowej, gdzie zebrani wysłuchali porywającego przemówienia wiceburmistrza naszego, Dr. Eliasza Goldhamera, śpiewu chóru mieszanego Towarzystwa muzycznego pod batutą dyr. Surzyńskiego, odczytu prof. Kazimierza Wojciechowskiego i deklamacji akademika Stan. Dobrowolskiego. Następnego dnia celebrował Ks. St. Walczyński mszę św. w katedrze, kazanie wygłosił ks. prof. J. Wątarek, a w czasie mszy śpiewał chór św. Wojciecha pod batutą ks. Fr. Walczyńskiego. W południe odbył się uroczysty pochód pod pomnik poety, wystawiony prowizorycznie według

pomysłu tutejszego budowniczego p. Szczęsnego Zaremby. W pochodzie uczestniczyły wszystkie zakłady naukowe, Stowarzyszenia, Cechy, Rada miasta, Wydział powiatowy i tysiące mieszkańców. Pod pomnikiem burmistrz Dr. Tadeusz Tertil w pełnych ognistego, młodzieńczego zapału słowach, wzywał do pracy nad ludem w myśl hasła wielkiego wieszczą narodu. Imieniem młodzieży przemawiał bardzo pięknie akad. T. Szantoch. Wieczorem odbyła się dalsza uroczystość w „Sokole“, gdzie przemawiał prezes Sokoła, dzielny rejent T. Bujnowski, a rzecz o znaczeniu i stanowisku poety w literaturze naszej wygłosił prof. Ludwik Skoczylas, który przemówienie swe zakończył apelem, ażeby pisma Słowackiego stały się codzienną lekturą polskiego społeczeństwa.

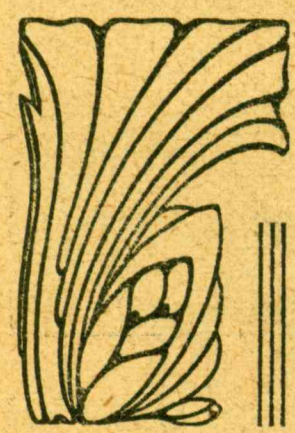
Wieczór w „Sokole“ zakończono tragedją Słowackiego „Mazepa“, odegraną



Nasze zabytki dziejowe: Widok ruin zamku w Lipowcu z dziedzińca zamkowego.



Nasze zabytki dziejowe: Widok części ruin zamku w Lipowcu, pozostałych po murach, które tworzyły dziedzińiec zamkowy.



„REMBRANDT”

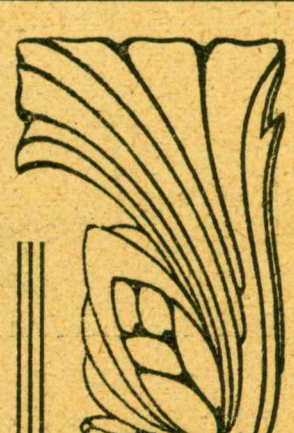
Lwów, Pasaż Hausmana

33

WYKONYWA

najpiękniejsze fotografie i powiększenia

akwarele, pastele, oleje, grupy zbiorowe i tableaux po cenach specjalnie niskich.



wybornie przez grono uczniów I. gimn. pod doskonałą reżyserią prof. Przyńskiego.

Obchód cały pozostawił u nas niezatarte wrażenie i prawdziwa wdzięczność należy się Komitetowi, który mimo znacznych trudności tak wspaniale sprawą obchodu pokierował. Pismo nasze tygodniowe „Pogoń” wyszło w dzień obchodu w szacie ozdobnej, umieszczając kilka cennych artykułów o J. Słowackim.

Alfa.

BALETNICA.

(Nowela z angielskiego).

Liczna publiczność klasycznego londyńskiego baletu знаła ją pod pseudonimem Lili Lukrecya, lecz prawdziwe jej imię brzmiało pani Thornton. Gdy była jeszcze w domu dziewczyną, matka i wszyscy przyjaciele nazywali ją poprostu Elą. Mąż wymyślał dla niej rozmaite pieszczotliwe nazwiska: „Małenka”, „Ukochanie”, „Dzidzi”.

Wczorajszego wieczoru oczarowywała pu-

bliczność wielkiego teatru. Występ jej i męża w tragicznym greckim tańcu nigdy jeszcze nie miał takiego powodzenia. Dziś przyzwano ją do łoża umierającej matki.

— Dziękuję panu, żeś po mnie przysłał — rzekła, witając się w małym saloniku z doktorem.

— Pani wie, że w takiej chwili może na mnie liczyć — odrzekł z prostotą.

Niegdyś, mówił do niej po imieniu, Elo, bo znał ją od dziecka. Później marzył, że przyjdzie chwila, gdy nazwie ją swą żoną. Teraz, gdy sen jego młodości rozwił się, wiele jasnych chwil ubył z życia doktora.

— Jesteś bardzo dobry, doktorze, nigdy o mnie nie zapominasz — odpowiedziała miłym głosem. — Lecz opowiedz mi, co się stało. O niczem nie wiedziałam.

— Był to prosty wypadek. Poślizgnęła się na schodach i znaleziono ją zemdloną na ziemi. Upadek był bardzo nieszczęśliwy, szczególnie, że zdrowie matki pani wogóle jest słabe. Złamała lewą nogę i chociaż już ją nastawiłem, chorej nie opuszcza wysoka gorączka i maligna. Jeżeli temperatura nie

spadnie, i nie powróci naturalny sen, będę się bardzo obawiał o jej życie.

W oczach Eli błysnęły łzy.

— Powiedz mi doktorze — zapytała — czy matka moja zawsze jest dla nas tak nieubłagana?

Doktor zawahał się. Oczy jego patrzyły na Elę smutnie i poważnie.

— Myślę, że choroba ta bardzo ją zmieni — rzekł łagodnie. — W gorączce ciągle panią wzywa. Obecność pani może ją bardzo uspokoić.

— Ale nie przebaczyła nam?

— Takie rzeczy nie łatwo się przebacza. Ciężko się rozstać z przesadami i ideałami całego życia. Pani złamała jej serce, a serca trudno się goja.

— Lili Lukrecya milczała, z trudem powstrzymując łzy, cisnące się do oczu.

— O Elo, czemuś to zrobiła? — zapytał nagle i głos jego zadrżał gorącą namiętnością.

— Kochałam go tak bardzo — odrzekła z prostotą.

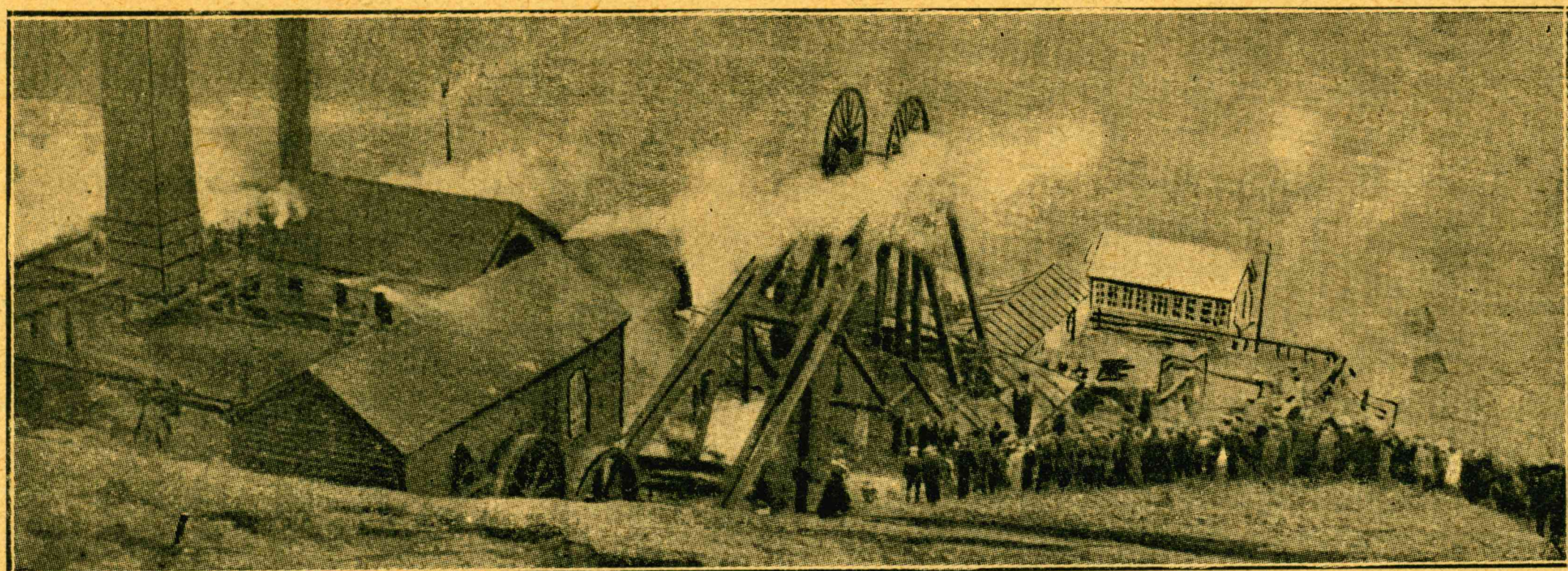
— I nigdy tego nie żałowałaś?



Obchód ku czci J. Słowackiego w Tarnobrzegu: Scena z uroczystości jubileuszowych, urządzonych w Tarnobrzegu ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Chwila, w której z trybuny, ustawionej obok pomnika, przemawia burmistrz miasta, dr. Tertil (+) — Fot. L. Majewski.

Elektryczność
Wacław Nagórski i Sp. Komand.
 = we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 15 =

Centralny Skład artykułów elektrotechnicznych: Świeczniki, Żarówki, Telefony, Dzwonki, Motory, Aparaty elektryczne, etc., etc., etc. Prospekty, szkice i porady na stylowe urządzenia do oświetlenia mieszkań. Numer Telefonu 1334.



Katastrofa w kopalni. W kopalni węgla w miejscowości Bargold w hrabstwie Wales w Anglii, wydarzyła się w tych dniach wielka katastrofa skutkiem eksplozyi gazów. Ofiarą katastrofy padło 22 ludzi, w liczbie ich pięciu z pośród ratujących, którzy spuścili się do zapełnionego trującymi gazami szybu w celu ratowania nieszczęśliwych górników i tam razem z nimi znaleźli śmierć. — Ilustracja nasza przedstawia szyb, w którym zdarzyła się katastrofa, według fotografii dokonanej bezpośrednio po wybuchu.

Mówił teraz zupełnie spokojnie. Siłą woli stłumił chwilowe uniesienie.

— Rob jest moim mężem — rzekła z dumą, czując w słowach doktora uchybienie dla Thortona.

— Przepraszam panią...

Ela położyła mu rękę na ramieniu.

— Wiem, żeś pan nie chciał mi zrobić przykrości. Ale mnie tak boli, że możesz nawet myśleć o nim z lekceważeniem. Wierz mi, jestem bardzo szczęśliwa. Rob jest najlepszym mężem, a ja kocham go dotąd jak w chwili ślubu, gdy wszystko poświęciłam dla jego miłości. Brak mi tylko tkliwości matki. Ale chociaż zdawało się, że nic jej nie wzruszy, ja myślałam zawsze, że da się przebłagać, gdy się dowie, że jestem jego żoną, związaną z nim na całe życie.

— Zapomniałaś Elo, jak straszny był to cios dla jej dumy.

— Ale czyż miłość nie jest silniejsza od dumy? Zresztą Rob jest artystą w balecie, to prawda, ale jest takim porządnym i szla-

chetnym człowiekiem, doktorze, i pochodzi z równie dobrej rodziny, jak i my.

— Zupełnie w to wierzę — rzekł szczerze doktor.

— Ten tylko zawód odpowiada jego zdolnościom i naturze, przytem dobrze się opłaca — dodała, starając się uśmiechnąć. — Doskonale nam się powodzi i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Gdyby tylko matka mogła zwyciężyć swe przesady!

— Ogromnie ją to razi, że występujesz z mężem.

W oczach Lili Lukrecyi malował się ból.

— Ja także nad tem z początku cierpiałam. Nie lubię życia teatralnego i nie mam zamiłowania do pracy tego rodzaju. Przytem matce mojej tyle zawdzięczam w życiu, a muszę ją tak martwić.

— A więc, dlaczego się na to zdecydowałaś, Elo?

— Stało się to przed rokiem. Widziałam konieczność takiego kroku. Proszę, nie pytaj pan więcej. A teraz zaprowadź mnie do matki.

Muszę być na dzisiejszem przedstawieniu. Wyjadę stąd o piątej.

— To będzie zależało od stanu matki pani.

Usta Eli zadrżały.

— Nie mogę zrobić zawodu mężowi. Przyrzekłam mu. Przyjadę tu później.

— Zobaczymy! — rzekł doktor stano-
wczym tonem.

Weszli do pokoju chorej.

— Ciągłe wzywa Eli — szepnęła im dozorczyni.

Córka ukłękła przy łóżku i walcząc ze łzami, ujęła jej chudą, wyżółkłą rękę.

— Mateczko, najdroższa mateczko, jestem przy tobie, czy mię nie poznajesz?

Lecz błędne oczy chorej nie widziały nikogo.

— Mamo, matuchno, spojrz na mnie!

Publiczność klasycznego baletu nie poznałaby w tej chwili czarującej Lili Lukrecyi. Ogromne łzy toczyły się jej z oczu. Była znowu małą Elą, ubóstwiającą matkę, która przez tyle lat wypełniała całe jej życie. Aż przyszedł on i stanął między niemi.

Namiętnymi pocałunkami okrywała ukochaną rękę.

— Mateczko, przemów do mnie!

Powieki chorej drgnęły, ręka poruszyła się. Przestała wzywać córki, widocznie nie miała pojęcia o jej obecności. Uspokajała się z wolna.

— Nie ruszę się stąd — szepnęła Ela.

Trzymała ciągle gorącą rękę matki, całując ją od czasu do czasu, poza tem nie zmieniała niewygodnej i męczącej pozycji. Chora leżała teraz spokojnie z zamkniętymi oczyma; zdawało się, że usypia.

— Tak, jak myślałam, obecność pani wpłynęła na nią uspokajająco — rzekł zmienionym głosem doktor. — Jeżeli zaśnie, wszystko skończy się dobrze.



Kongres pedagogiczny we Lwowie. Przez pierwsze dwa dni listopada obradował we Lwowie polski kongres pedagogiczny, urządzony pod egidą Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawach wychowania publicznego w Galicji. Ilustracja nasza przedstawia uczestników kongresu. W pierwszym rzędzie prezydent kongresu z prezesem Tow. nauczycieli szkół wyższych, dr. Kazimierzem Twardowskim, w pośrodku.

Nowości jesienne

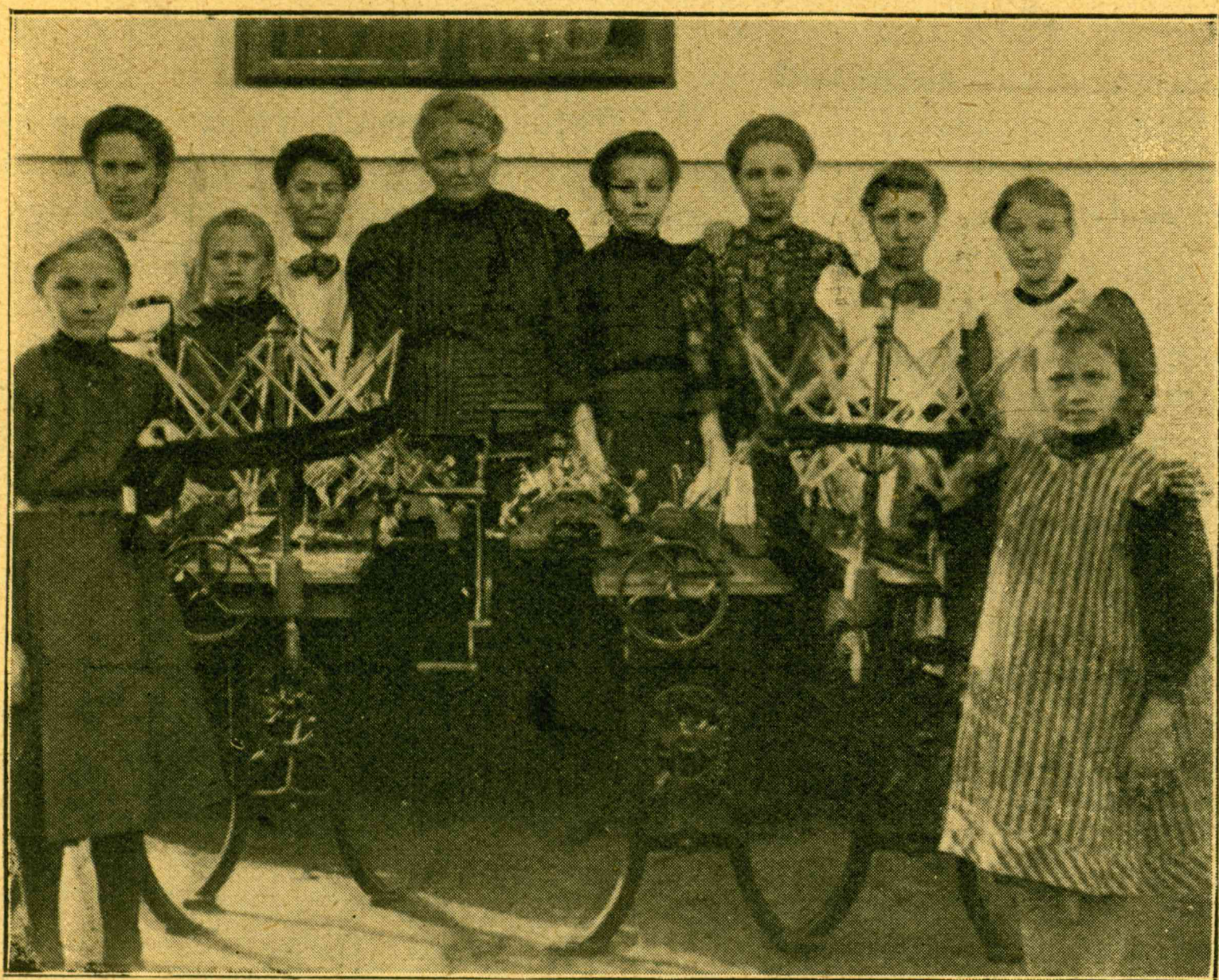
— polecają —

241

Stachiewicz i Abrysowski

angielskie i francuskie na Kostiumy
i suknie damskie, jedwabie na blu-
zki, flanelki i barchany

:: Lwów ::
Rynek 32



Jedna z placówek naszego przemysłu: Fabryka robót pończoszkarskich pani Sobotowej w Janowie pod Lwowem. Pracownice zakładu z kierowniczką jego i właścicielką p. Sobotową w pośrodku,

— Dzięki Bogu! — odpowiedziała cicho. Minęła godzina. Ela klęczała ciągle, wpatrując się w mizerną twarz matki.

Chora zasnęła.

— Musi być pani bardzo zmęczona. Czy mogę podłożyć pani poduszki? — zapytał doktor.

Ela wstrząsnęła głową.

Zdawało jej się, że klęczy już wieczność. Ale trwała ciągle w postanowieniu, nie zmienienia niewygodnej pozycji.

Wybiło w pół do piątej.

— Czas leci — szepnęła.

Doktor skinął głową. Zapanowało milczenie i powoli przeszło znowu pół godziny. Dzwon wieży kościelnej głośno i wyraźnie wydzwonił piątą.

— Powinam już jechać — rzekła z rozpaczą.

— Niemożesz! — odpowiedział jej surowy głos doktora.

— Poczekam jeszcze chwilę. Powozem dojadę do teatru w dwadzieścia minut. Ale, teraz dajemy dwa przedstawienia. Pierwsze jest o szóstej. Muszę przybyć wcześniej, aby mieć czas się ubrać.

Była w tej chwili bardzo blada, nie tyle może z powodu fizycznego zmęczenia, ile, jak się domyślał doktor, z ukrytego niepokoju.

— O Boże, to okropne! Muszę iść — wyszeptała.

Czyja wola zmuszała ją do tego zajęcia? Czy strach przed mężem? Czy on to zmusił ją do występowania na scenie? Nie mogła przecież wahać się pomiędzy spełnieniem obowiązku przy chorej matce, a pojechaniem na występ do baletu — myślał doktor, który mało co wiedział o tyranii i zwyczajach jej zawodu.

Twarcz jej stawała się śmiertelnie blada, w oczach malowała się rozpacz, czas uchodził. Wybiła piąta i pół.

— Nie obudzi się pewnie, jeżeli poruszę się bardzo delikatnie. Teraz muszę już odejść.

— Pani nie wolno jej opuścić — rzekł doktor poważnie i stanowczo. — Jeżeli pani to uczyni, to chora obudzi się i wtedy nie będę odpowiadał za jej życie.

— Ach, czyż ja mogę wybierać! — szepnęła na wpół do siebie.

A zwracając się do doktora, poczęła mówić, jakby ze skargą.

— Pan nie wiesz, nie możesz wiedzieć, jak to dla mnie ważne, aby nie zrobić za-

wodu mężowi. Czy pan jesteś pewny tego, co mówisz? Czy ja rzeczywiście zaryzykuję jej życie, jeżeli teraz odejdę?

— Tak, pani powinna tu zostać.

Na twarzy jej, odbiło się bolesne wahanie. W końcu z wyrazem nieopisanej męki, rzekła:

— A więc zostaję. Nie mogę narażać jej drogiego życia. Doktorze, pošlij kogo do mego męża.

— Dobrze, napiszę do niego kartkę.

— To zbyt wiele. Lepiej niech posłaniec pójdzie prosto do teatru i powie Robowi, co mię zatrzymało. Niech doda, że go proszę o prze-

baczenie za zawód, jaki mu uczyniłam.

Po chwili doktor powrócił.

— Posłałem, jak sobie pani tego życzyła — rzekł cicho.

O siódmej chora obudziła się. Gorączka się zmniejszyła, powróciła przytomność.

— Ela — wyszeptała słabym głosem.

Córka powstała z wysiłkiem. Czuliła ból w całym ciele. Pochyliła się nad matką.

— Najdroższa, powiedz tylko, że mi przebaczasz.

— Tak, Elo, przebaczyłam ci — odpowiedziała ledwie słyszalnym głosem.

— Robowi także?

Chwila wahania, potem cichy szepot:

— Tak.

Ela płakała teraz ze zmęczenia i radości. Oczy chorej przymknęły się znowu.

Po chwili rzekła:

— Zostań ze mną.

Na drugi dzień doktor przyszedł wcześniej. Ela powitała go w małym saloniku. Zauważył, że była mizerna i zmęczona, ale starała się być wesołą.

— Zdaje się, że się ma lepiej — rzekła.

— Dobrze! Ale ty Elo, źle wyglądasz, trzeba, abyś wypoczęła. — Potem pomyślemy o mnie — odpowiedziała z uśmiechem — sądzę...

Nagle przerwała i do okna podbiegła.

— To Rob, mój mąż przyjechał — zawołała i prędko wyszła z pokoju.

Po chwili powróciła, prowadząc za rękę Roberta Thortona; jedno spojrzenie wystarczyło, aby zobaczyć, jaka miłość łączyła tych dwoje ludzi.

Robert i doktor spotkali się po raz pierwszy. Obaj kochali się w Eli — jeden chciał ofiarować jej zaszczytne stanowisko żony znanego doktora, drugi z wykwintnej panny uczynił baletnicę.

— Mój mąż — rzekła nerwowo — Rob, a to jest doktor Staines, mój stary przyjaciel. Skłonili się w milczeniu.

Ela zwróciła się do męża i z niepokojem w głosie, poczęła mówić:

— Rob, najdroższy mój, przebac, że wczoraj nie przybyłam. Jak sobie poradziłeś?

Ostatnie słowa wypowiedziała głosem miękkim i serdecznym. Mąż patrzył na nią z tklwym uśmiechem.

— Bardzo dobrze, malutka — odrzekł wesoło. — Naturalnie wszystko się wydało. Ale to mi wcale nie zaszkodziło. Przeciwnie, otrzymałem większą pensję. Mówią, że będę miał jeszcze lepsze powodzenie.

— O, Rob, a ja myślałam, że cię zrujnuję.

— Dzielne, małe stworzenie, uspokój się. Teraz dopiero będzie nam dobrze.

A zwracając się do doktora, zapytał:

— Pan jesteś zdziwiony, prawda?

Ela spojrzała na męża z tryumfem.

— Ja nie zdradziłam tajemnicy i nic mu nie powiedziałam.

I kładąc rękę na ramieniu doktora, rzekła:

— A jednak tak pragnęłam zwierzyć się ze wszystkiego przed panem, takim dobrym, starym przyjacielem. Dziwiłeś się, doktorze, że występuję wraz z mężem. Przedtem tańczyłam z nim często, ale prywatnie, w domu i nigdy nie myślałam ukazywać się publicznie. Potem przyszła chwila, że musiałam to zrobić, bo tylko w ten sposób mogłam prowadzić go w tańcu...

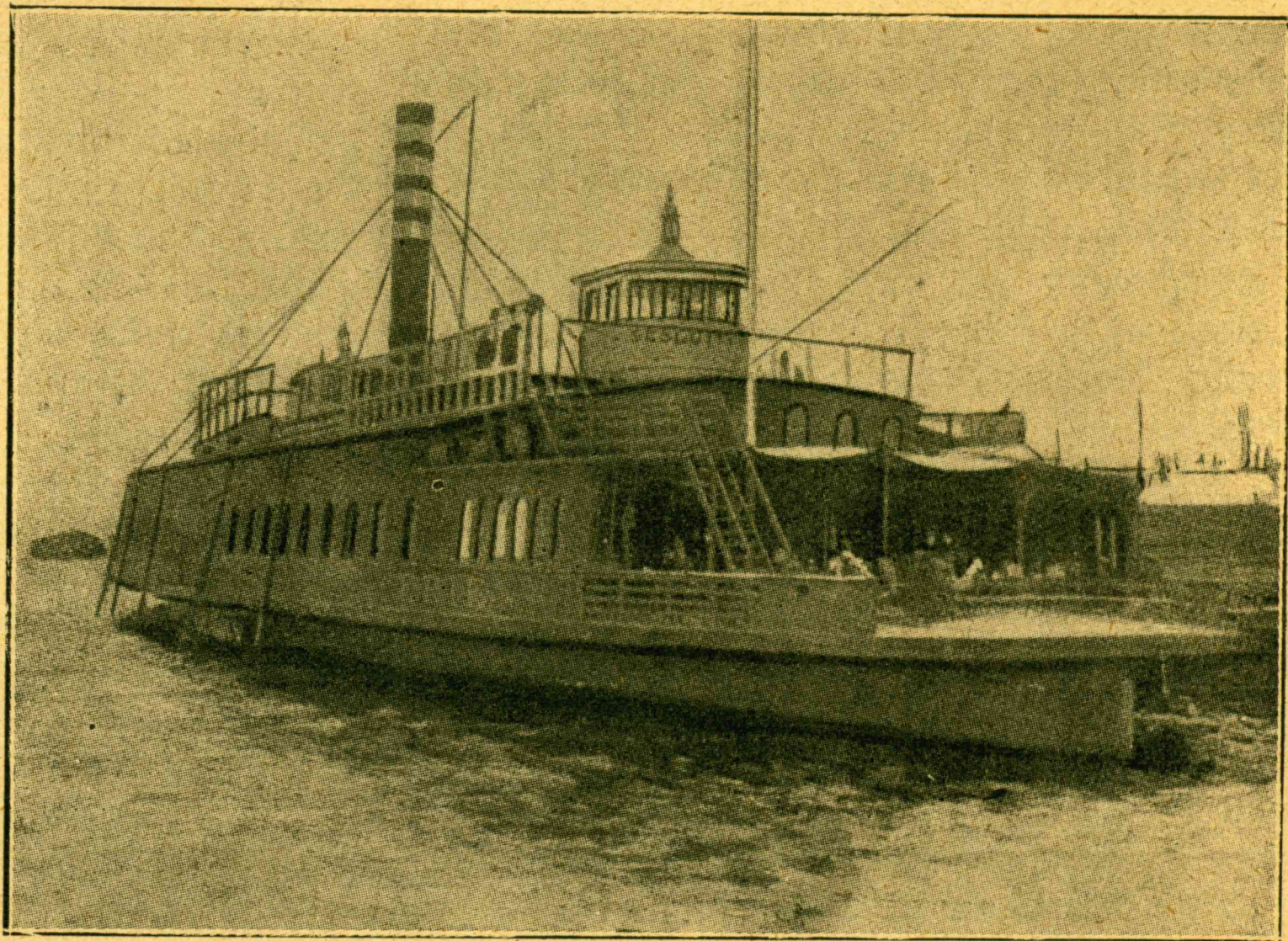
— Ona jest moim światłem — rzekł z zapalem Robert.

Doktor położył mu rękę na ramieniu i przybliżył do okna.

— Zawsze powinniśmy się czuć szczęśliwi — rzekł poważnie — że na świecie są tak dzielne i szlachetne kobiety, jak Ela. Teraz rozumiem, dlaczego obecność jej była dla pana tak konieczną! Jesteś ślepy!

Jedna z placówek naszego przemysłu.

Zaledwie pewne sfery zaczynają odczuwać błogosławieństwo rozwoju przemysłu krajowego, a za temi sferami mało kto



Pływające sanatorium szkolne. Wdowa po zmarłym niedawno miliarderze amerykańskim, Harrimanie, zwanym królem kolejowym, urządziła na okręcie „Erie” szkołę dla zagrożonych gruźlicą dzieci Brooklynu. Okręt ten służy równocześnie za rodzaj sanatorium. Działwa, pomieszczona na tym okręcie, bujającym na falach oceanu, nie tylko pobiera prawidłową naukę, ale zarazem leczy chore płuca, spędzając cały czas na pokładzie, w atmosferze zdrowego powietrza morskiego. Dzienniki amerykańskie rozpisują się z wyrazami gorącego uznania o tem dziele humanitarnem miliarderskiej filantropki.

POLECA SIĘ SZANOWNEJ P. T. PUBLICZNOŚCI :: ::

JÓZEF KOCABIK

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

Lwów, Rynek 29.

MAGAZYN jest zaopatrzony w najnowsze i najmodniejsze przybory tego rodzaju.



Z procesu pani Steinheil: Pani Steinheil z córką.

zdaje sobie sprawę, że grosz każdy, wydany na obcy wyrób, to krzywda naszego robotnika, naszego kupca, krzywda samego siebie i zubożenie samego siebie. Mało kto rozumie, że nabywając obcy towar, wygania w świat szerokie tysiące polskich chłopów, że zuboża ojczyznę swoją, bo jej zabiera ludzi, zabiera zamożność i dostatek, a skazuje ją na rolę wiecznego konsumenta cudzych wyrobów. Ciężko też tym, którzy pierwsze około podniesienia tego przemysłu czynią kroki, tem ciężiej, że nasi przemysłowcy krajowi nie mogą rozporządzać tym aparatem reklamy, oraz tym tłumem agentów i komiwojażerów, którym rozporządza obcy, przemożny, a często wrogi nam przemysł obcy — w szczególności niemiecki. Chcąc choć w części przyczynić się do podniesienia przemysłu krajowego, postanowiliśmy podawać w miarę możliwości o tych warsztatach pracy narodowej przemysłowej, które na to zasługują.

Zaczynamy od czegoś bardzo miłego i wdzięcznego: fabryki wyrobów pończosznich p. Pauliny Sobotowej w Janowie koło Lwowa. U wstępu do pięknego domku w Janowie wita wchodzącego tablica na bocznym budynku z napisem: „Czytelnia Towarzystwa szkoły ludowej“. Dom sam ozdobiony posągami Maryi Panny. Widno, że myśl narodowa i miłość bliźniego natchnęły właścicielkę do założenia swojej fabryki. Potwierdza to i rozmowa z szanowną właścicielką fabryki i jej czcigodnym małżonkiem, na którego obliczu świeża jeszcze ogorzałość, jaką sobie przywiózł z niedawnej pielgrzymki do Ziemi świętej. Z rozmowy tej widoczna troska wielka o dobro kraju, znajomość jego stosunków i potrzeb, miłość dla niego, a także znajomość stosunków gospodarczych

i warunków, w jakich ten zapoczątkowany przez nich przemysł rozwijać się może.

Wprowadzony do pracy, z zadowoleniem przygląda się gość pracy 9 pannień, które żwawo, obojętnie i z pieśnią na ustach barwne motki nici różnokolorowych na czterech maszynach płaczą, wiążą i zszywają. Z zajęciem się obserwuje, jak co jakiś czas wychodzi z maszyny to damska jedwabna pończoszka, to męska skarpetka, to ciepła włóczkowa halka, to biały włóczkowy płaszcz jesienny, to koszulka sokola, to inny jaki wyrób pończosznicy. Wiedzieć bo trzeba, że nietylko pończoszki się w tej fabryce wyrabia, ale się je też naprawia, ceruje, podrabia, a oprócz tego pracownia ta przy pomocy specjalnych styryjskich — broń Boże, pruskich — maszyn wytwarza wszystko, co jest w łączności z tym działem przemysłu.

Fabryka istnieje już od roku i po znacznych z początku trudnościach, jakie spotykały ją z powodu braku zamówień, rozwija się pomyślnie, a kilka firm we Lwowie, i to bardzo poważnych, zapisało się do rzędu jej odbiorców. Są to jednak — nie wątpimy — dopiero zadatki dalszego, a świetnego rozwoju, którego szczerze życzymy tej prawdziwie polskiej i społecznie wysoce pożytecznej, choć tak jeszcze młodej firmie.



Z dziedziny wynalazków.

Biblioteka

mikrofotograficzna.

Liczba dzieł naukowych w każdej poszczególnej gałęzi wiedzy wzrasta z roku na rok z taką szybkością, że badacz danej dziedziny tylko z wielką trudnością może się zorientować w tym nawale materiału.

Najidealniejszym więc urządzeniem bibliotek byłoby możliwe streszczenie danej książki na kartce katalogowej, i choć to zaskrawa na utopię, jest rzeczą nietylko możliwą, ale nawet wyonalną. — Już w roku 1865 Simpson dowiódł pożytku fotograficznie zmniejszonego pisma, a w r. 1870 przy obłożeniu Paryża, zastosowano ten sposób do

przesyłania depesz z prowincji do oblężonej fortecy.

W ostatnich czasach profesorowie Goldschmidt i Otlet zwrócili się do instytutu bibliograficznego w Brukseli z propozycją zastosowania tego sposobu w zmienionej nieco formie dla odfotografowania wszystkich artykułów i całych książek, znajdujących się w posiadaniu tej instytucji. Ponieważ instytut brukselski wprowadził tę nowość, dobrze więc będzie nieco szczegółowiej zastanowić się nad urządzeniem profesora Goldschmidta.

Dwa są sposoby odfotografowania książki: można albo wyciąć wszystkie kartki i nakleić je jedną obok drugiej na jednej dużej płaszczyźnie, albo też fotografować strona po stronie, nie niszcząc danego egzemplarza. Pierwszy sposób jest prostszy i łatwiejszy; jednak zważywszy, że przy każdej fotografii trzeba zniszczyć aż dwa egzemplarze danej książki, zastosowano sposób drugi. Atelier fotograficzne przedzielone jest w środku ścianą na dwie części, a w ścianie znajduje się szyba z bardzo gładkiego szkła. Wielkość tej szyby daje się zmieniać i przystosowywać dokładnie do formatu danej książki za pomocą zasłon przesuwanych. W jednej części pokoju umieszczony jest aparat fotograficzny, odpowiednio nastawiony, a w drugiej za szybą znajduje się fotograf z książką i ten ma automatyczne połączenie do zamykania obiektywu, oraz przesuwania kliszy. Skoro tylko jedna para stron otwartej książki została odfotografowana, fotograf przewraca kartkę i przyciskając znowu otwartą książkę do szyby, nastawia kliszę na dalszy ciąg, otwiera obiektyw i t. d.

W ten sposób można w przeciągu pół godziny odfotografować na jednej kliszy wielkości 9×12 cmt. 50 stron książki formatu ósemkowego. Wynalazca zaleca ponadto stosowanie dawnych klisz chlorosrebrnych, gdyż w tym przypadku otrzymujemy litery wyraźniejsze i ostrzejsze. Tak otrzymana klisza jest negatywem, który można spożytkowywać przez cały szereg lat. O ile żądany jest pozytywny, ten łatwo można otrzymać za pomocą



Z procesu pani Steinheil: Ręka p. Steinheil wraz z owym sławnym pierścieniem z perłą, który ważną odgrywa rolę w procesie, gdyż oskarżona podrzuciła go Couillardowi, aby skierować na niego podejrzenie o zbrodnię.

**Najnowsze
materie**

welnie,
flanelę,
barchany,
chusiki
poleca najtaniej
Magazyn

Csernak i Pawłowski
we Lwowie, ul. Halicka 20, róg ul. Wałowej

znanego sposobu kopiowania; ale ponieważ pismo białe na czarnem jest równie czytelne, jak czarne na białem, więc negatyw jest w tym przypadku zupełnie wystarczający. Kolodyonowa powłoka daje się łatwo zdjąć z kliszy i za pomocą warstwy kauczuku lub żelatyny przytwierdzić błonę kolodyonową do kartki katalogu. Normalny wymiar takiej kartki = 72 cmt. kw., to znaczy mniej więcej $\frac{1}{16}$ strony zwykłej książki; na tej to powierzchni można za pomocą systemu profesora Goldschmidta skondensować 72 strony druku, otrzymując zmniejszenie 50, 100, a nawet 200-krotne, stosownie do formatu książki reprodukowanej. Największe artykuły można pomieścić na jednej kartce, a na kilku całe dzieła tomowe.

Tak otrzymane pismo jest oczywiście dla gołego oka nieczytelne; chodzi więc o to, ażeby przez odpowiednie powiększenie stało się czytelnem. O ile cały wynalazek ma posiadać jakieś znaczenie praktyczne, trzeba, ażeby powiększenie tego pisma mogło być uskuteczniane przez każdego szybko i łatwo. W tym celu należy tylko umieścić kartkę mikrofotograficzną w silnie powiększającym przyrządzie projekcyjnym, a na matowym tle przyrządu otrzymamy pismo, które z łatwością odczytać będzie można. Szkło matowe można także zastąpić przez płytę fotograficzną, i otrzymamy w ten sposób powiększoną fotografię.

Wiadomą jest rzeczą, iż właśnie technika aparatów projekcyjnych uczyniła w latach ostatnich ogromne postępy i odgrywa, szczególnie w pedagogice, wielką rolę. Zastosowany przez profesora Goldschmidta aparat odznacza się niesłychaną prostotą i jest tak tani, że każdy niemal czytelnik może posiadać własny egzemplarz. Natomiast przyrządy i urządzenia potrzebne do wykonywania samych kartek mikrofotograficznych, znajdują się tylko w posiadaniu bibliotek i instytutów, które mogą z łatwością swoje dzieła reprodukować i pomiędzy sobą wymieniać.

Rozpowszechnienie tej nowej metody uczyni z pewnością przewrót w całym bibliotekarstwie dzisiejszem. Nie będzie już takiej obawy o kosztowne unikaty, gdyż zniszczenie lub zguba jakiegoś egzemplarza nie pociągnie za sobą utraty treści, gdyż oryginał będzie zastąpiony mikrofotografią. Odpadną także ogromne pomieszczenia, potrzebne na dzisiej-

sze urządzenia bibliotek, i nawet człowiek prywatny będzie mógł w jednej szafie pomieścić więcej dzieł, niż dawniej w całym mieszkaniu. Specjalista łatwo zgromadzi u siebie literaturę z całego zakresu wiedzy, nad którą pracuje. W każdym razie osiągnięta będzie znacznie większa centralizacja materiałów i nowy sposób uprzyęstnienia najrzadszych dzieł.

Kleptograf.

Jak już nazwa sama wskazuje, jest przyrząd, który automatycznie w chwili spełnienia kradzieży fotografuje przestępcę, oraz zapisuje dokładną godzinę dokonanego czynu. Kleptograf, pudełko czworokątne niewielkich rozmiarów, przymocowuje się do ściany w jednej z sal, mieszczących pieniądze lub kosztowności; jest on połączony za pomocą ukrytych w murze drutów elektrycznych z zamkiem każdej kasy, jak również z drzwiami wejściowymi lub oknami. W chwili, gdy niepożądany przybysz zacznie manewrować około kas i zatrzasków, to o niczem nie wiedząc, połączy kleptograf z daną klamką lub zamkiem i momentalnie otwiera się zasłona obiektywu fotograficznego, magnezya przeznaczona do oświetlenia zapala się i klisza utrwała fizjonomię złoczyńcy, poczem następuje kłisza automatycznie zajmuje miejsce poprzedniej. Wszystkie te operacje trwają kilka sekund i w ten sposób każdy niemal ruch włamywacza zostaje utrwalony na szeregu klisz. Kleptograf spełnia zadanie detektywa, i staje się dla złoczyńcy niedostępnym.

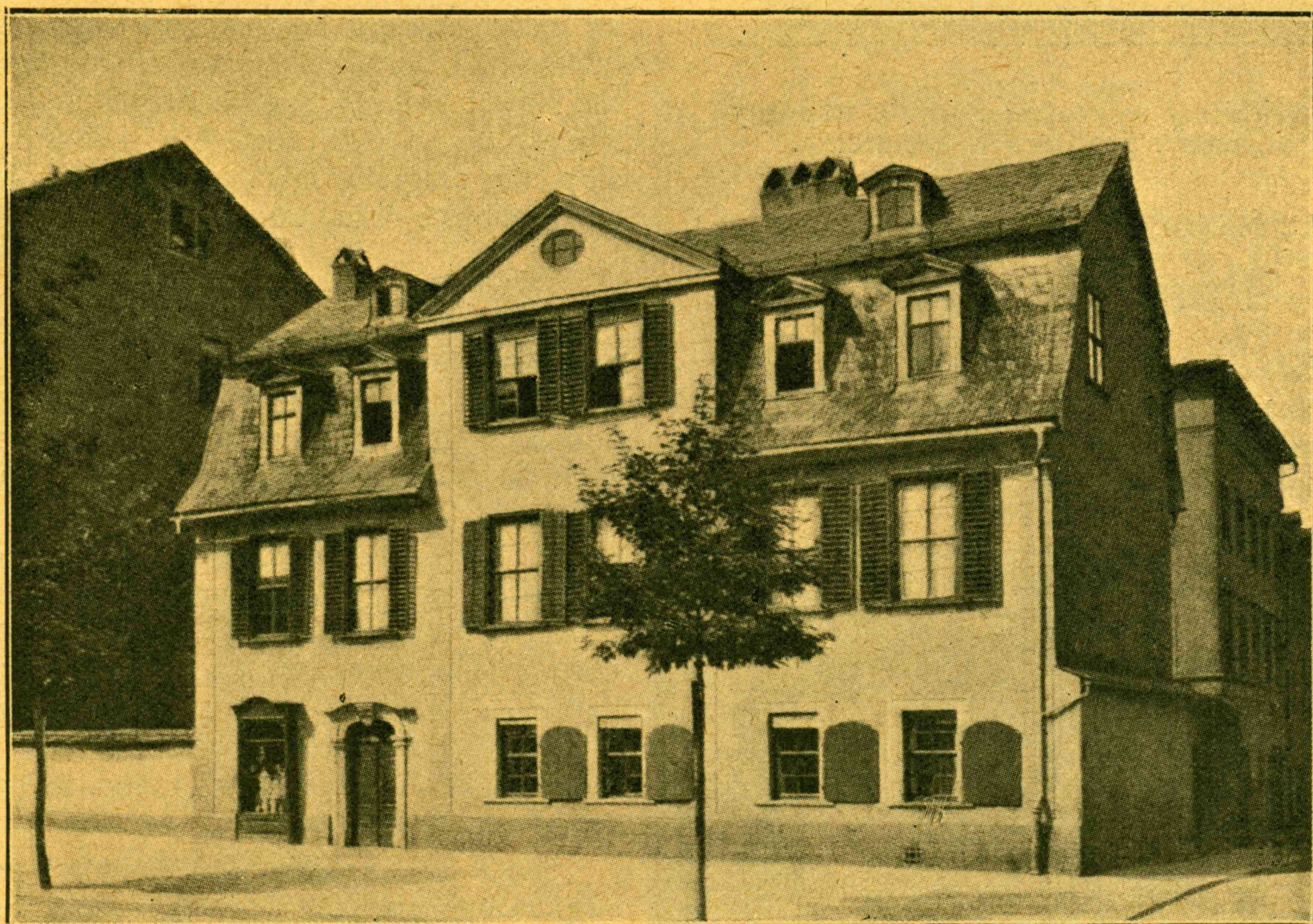


Pamięci poety wolności: Fryderyk Schiller, z okazji 150 rocznicy jego urodzin.

Wynalazcą tego przyrządu jest dyrektor kasy oszczędności „Camusso“ w Pinerelo we Włoszech. Wobec bardzo taniej instalacji całego mechanizmu i doniosłego znaczenia praktycznego, zyskał on w krótkim stosunkowo czasie liczne zastosowania.

Operacja serca.

Z Constantyny w Algierze donoszą do pism paryskich o niezwyklej, a dotychczas rzadkiej operacji, której dokonał w tamtejszym szpitalu prof. Nurtin na sercu ludzkim. Oto, gdy do szpitala przywieziono pewnego mężczyznę, ranionego w serce, profesor, chcąc utrzymać go przy życiu przystąpił natychmiast do operacji. Otworzywszy klatkę piersiową, przepiłował trzy żebra, poczem wyjął serce. Wycisnął z niego około 200 gramów krwi, by znaleźć ranę, co mu się rzeczywiście udało, albowiem obaczył ją na lewej komorze, zaszył ją jak najspieszniej trzema ściegami, poczem serce umieścił na swem miejscu. Zamknąwszy klatkę piersiową, twierdził, iż serce funkcjonuje. Po rozbudzeniu się operowanego z narkozy, czuł się on o tyle dobrze, że mógł nawet mówić, a wobec polepszenia stanu zdrowia, które nastąpiło natychmiast, operator przypuszcza, iż chory wyzdrowieje.



Pamięci poety wolności: Dom w Weimarze, w którym Schiller mieszkał i umarł.

Pamięci poety wolności.

(W 150-tą rocznicę urodzin Fryderyka Schillera.)

W dniu 10. bieżącego miesiąca upłynęło pełnych 150 lat od dnia, w którym ujrzał światło dzienne Fryderyk Schiller, natchniony piewca wolności, jeden z największych poetów

Szkoła Tańców R. Nowickiego

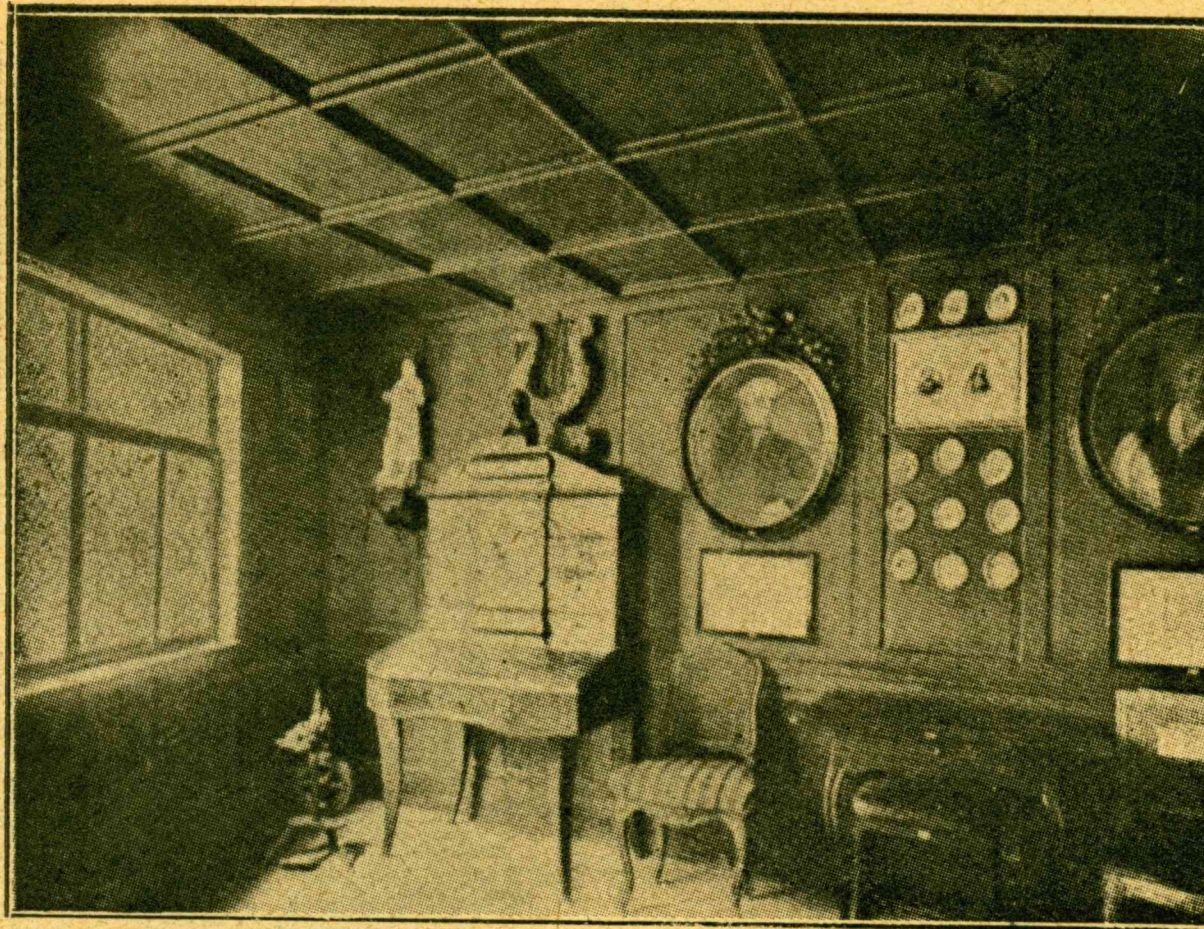
Lwów, ulica Kopernika l. 8, przyjmuje wpisy o każdej porze dnia. Wyucza w najkrótszym czasie. Kostiumy do wszystkich tańców wypożyczam — 300 par! 294

świata. Jakkolwiek urodzeniem i pochodzeniem związany ze swoją niemiecką ojczyzną, Schiller, jako poeta, jest własnością całej ludzkości, która też, bez względu na różne granice, cała bez wyjątku, z okazji tej półtorawiekowej rocznicy jego urodzin, staje w obliczu tego wielkiego ducha z wieńcem czci i hołdu. I od nas również należy się mu kwiecie wdzięcznej pamięci, od nas, którzyśmy go lepiej odczuli i zrozumieli, niż jego własni rodacy, czerpiąc z dzieł jego to właśnie, co w nich jest najistotniejszym: podniebny pęd ku najwznioślejszym ideałom i tchnienie wszechogarniającej idei wolności ludów. Nie dziw też, że poezja jego tak silny zawsze w narodzie znajdowała oddźwięk, nie dziw również, że wywierała tak wielki wpływ na umysły i twórczość naszych pisarzy i poetów, między innymi króla poetów polskich, Mickiewicza. W twórczości tego ostatniego śladów oddziaływania poezji Schillera niemało. Dość przypomnieć, że jeden z najpłomienniejszych utworów Mickiewicza „Oda do młodości” powstał pod przeważnym wpływem poety niemieckiego. „Utwór ten — pisze jeden z komentatorów Mickiewicza — od początku do końca nosi wybitne piętno Schillerowskiego na świat poglądu i ślady reminiscencji tak jeszcze świeże, że je niemal w każdej strofice odnaleźć można”.

Wpływ ten poezji Schillera na naszych poetów i pisarzy zrozumieć łatwo. Taki płomienny, jak on, głosiciel wolności, sprawiedliwości i braterstwa ludów, nie mógł nie znaleźć oddźwięku w sercach narodu, który ukochał te właśnie ideały najbardziej. „Schiller — pisał jeszcze w 1817 r. Brodziński — obdarzony wzniosłym geniuszem, szlachetnym umysłem, z sercem bijącym do wszystkiego, co jest dobre i piękne, jeden może w wiekach naszych posunął poezję do godności, w jakiej była u starożytnych, i do dążenia, jakie w oświeconym wieku mieć powinna”. Pogląd ten autora „Wiesława” przetrwał wśród nas do dnia dzisiejszego.

Fr. Schiller jest dla nas zawsze jednym z najbardziej umiłowanych poetów świata, czcimy w nim zaś nie tylko umysł potężny, nie tylko wielkiego artystę, ale i uosobienie szlachetności ducha, wzniosłości serca i najidealniejszych porywów ku wyżynom piękna, dobra i prawdy. Takim był on dla nas zawsze, takim też pozostał. A czcimy go dziś tem więcej, że widzimy go osamotnionym wśród własnego narodu, który nie przejął nic w siebie z jego wielkiego ducha, owszem — wyrzucił i zburzył wzniesione przezeń ołtarze najszczytniejszych ideałów, a zbudował sobie ołtarz złotego cielca gwałtu i siły brutalnej, przed którym bije pokłony i tarza się w prochu słuźalczo.

Tak, dla Schillera niema dziś miejsca wśród narodu niemieckiego. Brzmia tam wprawdzie hymny jubileuszowe, kąpią się w zieleni wawrzynów posągi poety i składają mu hołdy rozmaici przedstawiciele społeczeństwa, z którego wyszedł Schiller, ale te objawy czci nie złudzą dziś nikogo. Wszystko to hołd konwencyonalny, pokłon kurtuazyjny oddany poecie, którego się wielkość uznaje, ale którego się dziś już nie kocha, nie rozumie, a nawet potrosze... wstydi. Bo jakże może mówić szczerze o twórcy „Don Carlosa” pokolenie Bismarcka? Jakże ma wielbić autora „Zbójców”, „Fiesca” i „Tella” społeczeństwo, któremu w duszę wpojono, jako dogmat nietykalny, brutalne hasło: „Siła przed prawem”? To też wprost wstrętne wrażenie wywierają rzekomo liberalne gazety niemieckie, które w poświęconych pamięci poety świątecznych numerach zachwycają się tytanizmem Schillera, czczą go jako poetę wolności, wielbią jego pieśń miłości i „pocałunki dla całego świata”, a jednocześnie gotowe każdej żmii, wylęgłej z mózgu Bismarcka, podać miskę z mlekiem i pokazując na prawo i lewo pazury hakatyizmu, wyć tryumfalnie: „Ausrotten”!



Pamięci poety wolności: Pokój, w którym urodził się w 1759 r. Fryderyk Schiller.

Wśród społeczeństwa z takimi „ideałami” niema, stanowczo niema miejsca dla takiego poety, jak Schiller. Niedarmo przecież powiedziano, że „w trzytalarowej trumnie pogrzebano sto lat temu nie tylko zwłoki, lecz także ideały poety.”

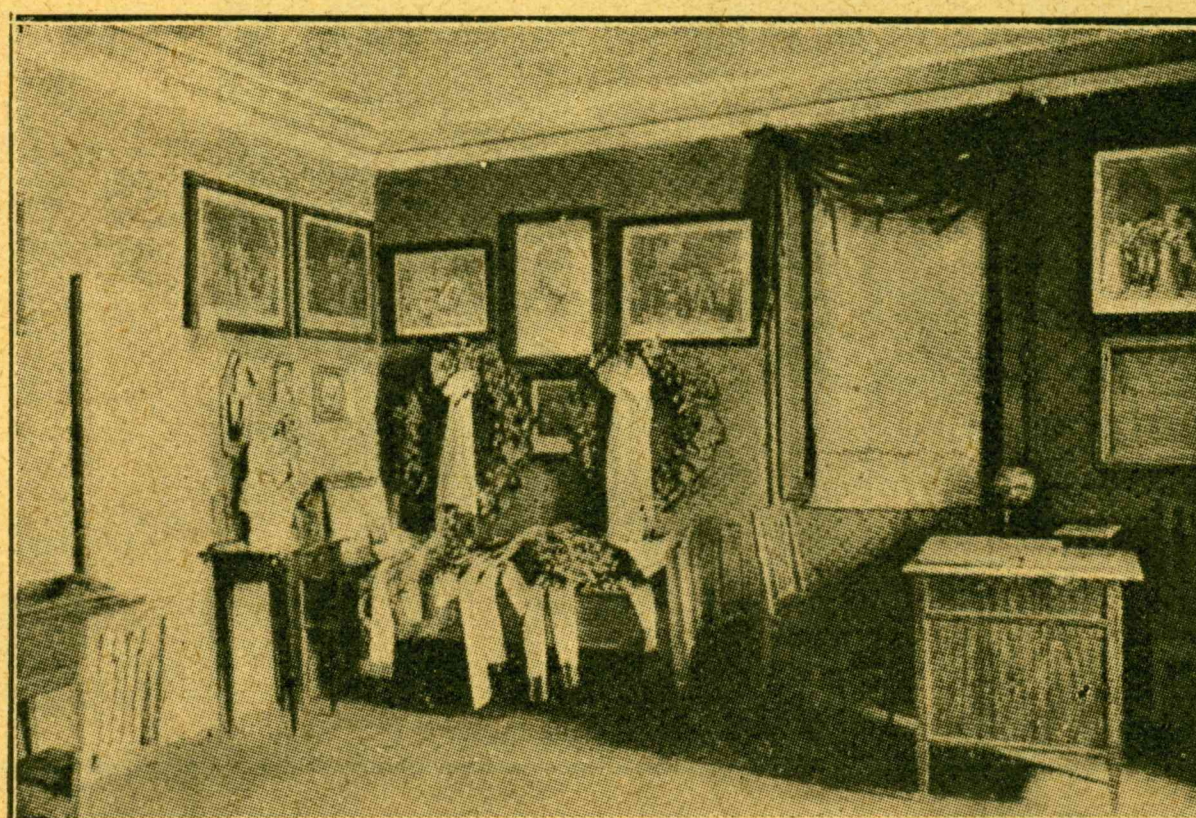


Pamięci poety wolności: Pomnik wspólny Goethego i Schillera w Weimarze.

CATULLE MENDES.

Pamięć serca.

Całe królestwo pogrążone było w głębokim smutku, ponieważ młody król, odkąd owdowiał, nie zajmował się wcale sprawami państwowymi, tylko całe dnie i noce przepę-



Pamięci poety wolności: Pokój, w którym zmarł Fryderyk Schiller w Weimarze.

dział wśród łez, przed obrazem swej ukochanej zmarłej.

Portret ten przedtem jeszcze sam namalował, a nawet właśnie w tym celu nauczył się malować, gdyż byłoby to dla niego nie do zniesienia, by ktoś inny uwiecznił na płótnie niebiańskie rysy umiłowanej.

Malarze bowiem — myślał król — mają jakiś taki dziwny sposób patrzenia na model, który wcale się nie może podobać zazdrośnym, a następnie nie przenoszą wszystkiego co widzieli na obraz. Zawsze coś zostaje im w oku, a często i w sercu, a na to nie mogłoby się on za nic w świecie zgodzić.

Obraz ten był królowi w całym jego smutku jedyną pociechą, nie był w stanie przypatrywać się mu z suchymi oczyma, a jednak tej swojej boleści nie oddałby za wszystkie rozkosze świata. Napróżno przychodzili doń jego ministrowie i mówili: „Panie! otrzymujemy niepokojące wieści, że nowy król Ormuza zbiera olbrzymią armię, by wpaść do naszych posiadłości”. Król, tak, jakby tego nie słyszał, nie przestawał oglądać swego ukochanego portretu.

Pewnego jednak dnia wpadł w straszliwy gniew i omal, że nie zabił jednego ze swoich szambelanów, ponieważ ów odważył się zrobić uwagę swemu królewskiemu panu, że i największa żalność nie może trwać wiecznie, i że winien pomyśleć o tem, by swym ludom dać nową królową, wszystko jedno, czy to ma być córka cesarza, czy wieśniaka.

„Bezwstydny” — krzyknął król, unosząc się z gniewu — „śmiesz mi tak haniebną radę dawać! Ja, ja miałbym się sprzeniewierzyć pamięci królowej, najbardziej ze wszystkich na świecie godnej kochania! Precz mi z oczu, albo cię zgładzę tą oto ręką. Lecz zanim pójdziesz, dowiedz się sam i ogłoś to wszystkim, że żadna kobieta więcej nie będzie dzielić ze mną tronu, ni łoża, chyba, żeby była zupełnie podobną do tej, którą utraciłem, a która z tych oto ram na mnie spogląda”.

Wymawiając te ostatnie słowa, wiedział o tem, że się do niczego nie zobowiązuje, gdyż gdzieby na całym świecie znalazła się kobieta, jej, jedynej podobna! Ona była skończenie piękna. Powtórnie nie tworzy natura takich arcydzieł.

Ach! jej olbrzymie, czarno-aksamitne oczy, jej przedziwne, płynnemu hebanowi podobne włosy, co ją niby królowę nocy ciemnym i długim płaszczem osłaniały, jej wysokie śnieżnobiałe czoło, jej precudownie wycięte usta z niebiańskim uśmiechem, który dozwalał dopatrzeć się dwóch rzędów białych, jak kość słoniowa, ząbków! O, jej podobnej niema na całym świecie. Nawet owa księżniczka, której dobre wróżki złożyły do kołyski wszystkie swe kosztowne dary, nie mogłaby mieć tak czarnych włosów, tak głębokich oczu, takiego czoła lub takich ust.

Upłynęły miesiące — rok, a smutny stan rzeczy w niczem się nie odmienił.

Wieści z Ormuza były coraz bardziej niepokojące, lecz król wcale się o to nie troszczył. W końcu ministrowie rozpoczęli w imieniu króla kroki wojenne, lecz, miasto wystawić armię, pieniądze na to przeznaczone chowali do swych kieszeni. Tymczasem kraj stał bezbronny wobec łapczywego wroga, mimo, że na obronę jego nakładano na ludność ciężkie podatki. — Mnożyło się coraz więcej niezadowolonych, i codziennie można było widzieć przed pałacem królewskim liczne grupy ludzi, przychodzących błagać, lub narzekać.

Lecz nieszczęśliwy król poświęcał całą swą uwagę portretowi, którego cichy urok usidlał go zupełnie.

Tymczasem zdarzyło się, a właśnie wczesny świt barwił okna swymi niebieskimi i różowymi promieniami, że król, usłyszawszy zdala brzmiały śpiew, zbliżył się do okiennic. Głos dźwięczał wesoło i świeżo, jak świergot skowronka.

Król zdumiał się; uczynił kilka kroków, zbliżył swą twarz do szyby i spojrzał. Ledwo, że mógł powstrzymać okrzyk wzruszenia. Nie, jeszcze nie widział coś bardziej uroczego. Droga obok pałacu wiodła mała pasterka swą trzodę na pastwisko.

Włosy miała tak cudnie jasne, że zdawało się, iż blask ich złoci słońce, a nie same są przez nie ozłacane. Jej trochę niskie czoło tak było różowe, jak świeżo rozkwitła różyczka, jej oczy tak jasne, jak błękit nieba, a jej usteczka tak małe, że ledwo podczas śpiewu można było dojrzeć kilka drobniutkich, perłowych ząbków.

Król jednak — choć zachwycony — oderwał swój zwrok od tego widoku, i zasłonił rękami powieki. Wstyd mu było, iż przez jedną chwilę mógł odwrócić uwagę od ukochanej umarłej. Następnie ukląkł przed portretem i płakał z bólu i tęsknoty. Tak wkrótce zapomniał o pasterce, co przeszła pod jego oknami.

„Ty wiesz — wołał ku portretowi, zmierzony ciężkiem cierpieniem — że moje smutne serce zawsze do ciebie należeć będzie, gdyż żadna kobieta nie jest równą tobie; chcę nowej królowej, ale chyba wtedy na to mógłbym się zgodzić, gdyby twój obraz, żywy stanął przedemną“.

* * *

Zdarzyło się, że król przy oglądaniu następnego dnia portretu, doznał przykrego zdziwienia. Zastanawiał się chwilę, następnie rzekł: „To jest jednak ciekawe. Byłbyż ten pokój wilgotny? Zdaje się, że powietrze źle działa tu na obrazy. Jakoś strasznie ten portret zciemniał. Pamiętam bowiem całkiem dokładnie, że włosy mej ukochanej nie były tak czarne, jak tu je widzę. Nie! napewno nie miały tej czarności, podobnej płynnemu hebanowi, a nawet przypominam sobie dobrze, że tu ówdzie odbijały się na nich złotawe blaski. Boginie światła była podobną ma ukochana — nie królowej nocy.“

Kazał sobie przynieść paletę i pendzle i poprawił wkrótce to, co się popsło z powodu wilgotnego powietrza.

„Dzięki Bogu! Znowu ma te jasno-złote włosy, które tak szalenie kochałem i wiecznie kochać będę“.

I pełen gorzkiej radości ukląkł przed obrazem, który teraz tak dokładnie odtwarzał jego



Z niwy pracy kulturalnej na wsi: Wieś Dragonówka w powiecie Tarnopolskim do niedawna uchodziła za jedną z najbardziej zaniedbanych pod względem kulturalnym. Dzięki jednak połączonym usiłowaniom naczelnictwa gminy i miejscowego nauczycielstwa weszła ona teraz w okres gorączkowej pracy kulturalnej i z dniem każdym coraz większe okazuje w tym kierunku postępy. Ostatnio założono tam również włościański teatr amatorski, który rozwija się bardzo pomyślnie. Ilustracja nasza przedstawia członków tego teatru z jego kierownikami.

ukochaną i odnowił przysięgę wierności. — Lecz zaiste jakoś zły demon widocznie z niego szydził, gdyż po upływie trzech dni, znów był zmuszony poprawiać portret.

„Któż śmiał — wołał rozgniewany — Któż odważył się dotknąć ręką obrazu mojej ukochanej królowej? Skądże się wzięło nagle to wysokie, śnieżnobiałe czoło? Dzięki Bogu, że mam tak dobrą pamięć i wiem, iż jej małe czoło było świeże i różowe, jak ledwo rozkwitła różyczka“.

Kilkoma pociągnięciami pendzla nasunął złote włosy niżej na czoło, które zaróżowił farbą. — Teraz dopiero był zadowolony, a jego serce rozpyślało się nad delikatnością poprawionego obrazu.

Lecz biada! Następnego dnia jeszcze gorzej. — Teraz więc poznał, że jakiś zły czarownik dokonuje swych sztuk na nim. W jakież inny bowiem sposób mogłoby się tak dziwnie zmienić oczy i usta.

Nie! Jego ukochana nie posiada tych czarno-aksamitnych oczu lub tych wyciętych ust z uśmiechem który pozwala dopatrzyć się dwóch rzędów białych, jak kość słoniowa zębów.

Przeciwnie, oczy jej były jasne i błękitne, te oczy, co na niego tak słodko zawsze patrzyły; jej usta były tak malutkie, że nawet przy śpiewie, całusie, lub szczerym śmiechu za ledwie można było dojrzeć kilka perłowych ząbków.

Młodego króla uniósł straszny gniew na ów zeszepony obraz, który śmiał poniewierać jego najdroższymi wspomnieniami.

Gdyby tak tego czarnoksiężnika, sprawcę tego — gdyż pewno temu winne były czary — gdzie pochwycił, strasznieby się na nim zemścił. Ale nie było jakoś nigdzie czarnoksiężnika i cała jego złość zwróciła się przeciw obrazowi. Nie wi le brakowało — a byłby tym zwodzającym portretem cisnął o ziemię i deptał nogami.

Pohamował się jednak, i rozważając spokojnie, przyszedł do przekonania, że szkoda da się naprawić. — Zabrał się zatem do roboty i malował tak, jak sobie przypominał. Szło mu to tak dobrze, że po paru godzinach poczęła się uśmiechać do niego z płótna różowa twarz kobieca, z jasnoblękitnymi oczyma i drobnymi usteczkami.

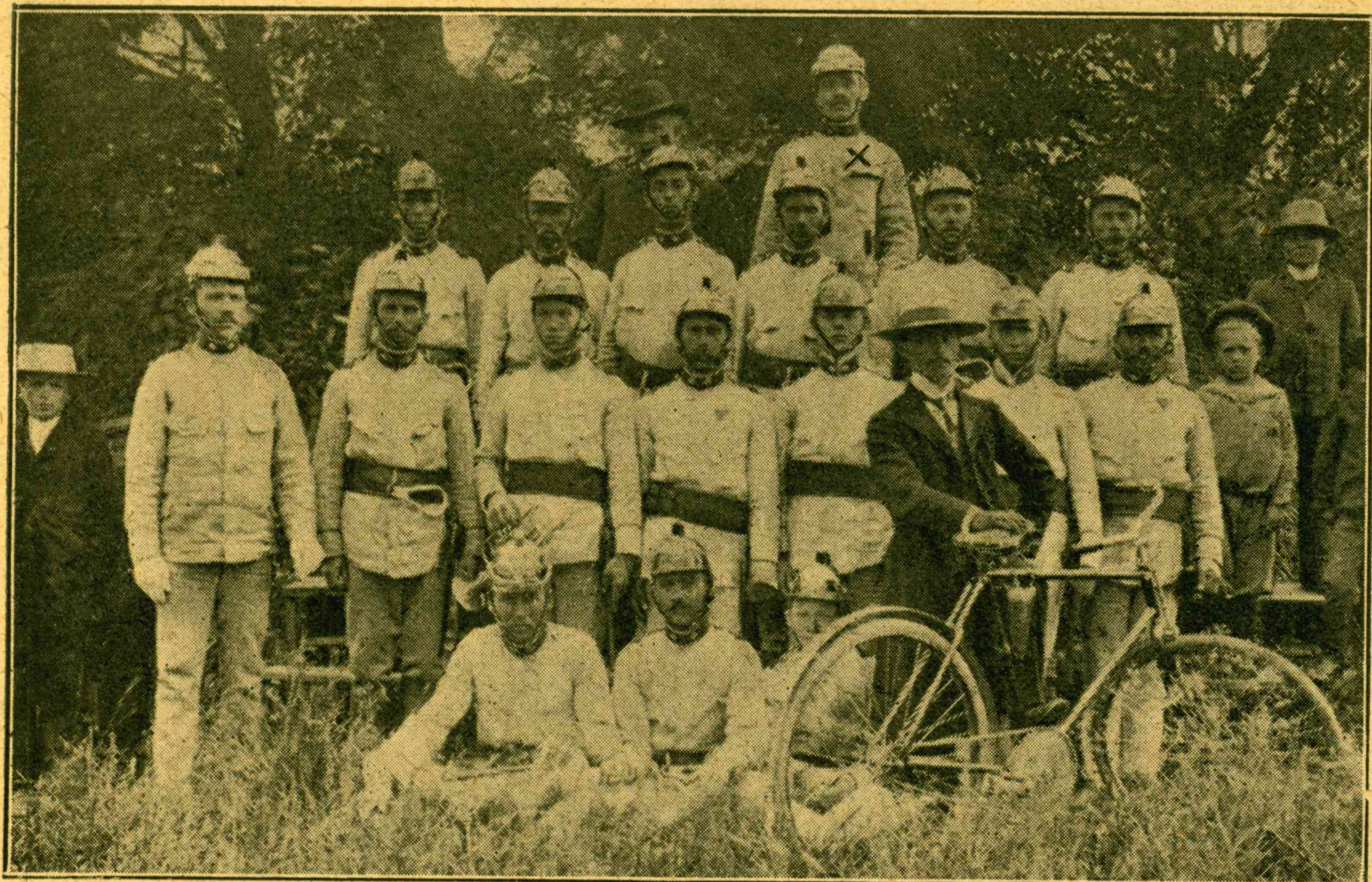
Król przypatrywał się przez chwilę swemu dziełu i zawołał z tęsknotą: „Tak! to jest ona. Tak, tak, wyglądała moja najdroższa niezapomniana królowa“.

A gdy pewnego dnia szambelan, który miał zwyczaj zaglądać przez dziurkę od klucza, i w ten sposób widział całą tę scenę, zrobił królowi propozycję, by poślubił i uczynił królową małą, prostą pasterkę, która codziennie przechodziła ze śpiewem na ustach, pędząc trzodkę koło zamku, musiał się król na to zgodzić, gdyż była zupełnie podobną do portretu jego pięknej umarłej — a może nawet piękniejszą.

RENE BENJAMIN.

Przygoda z rowerem.

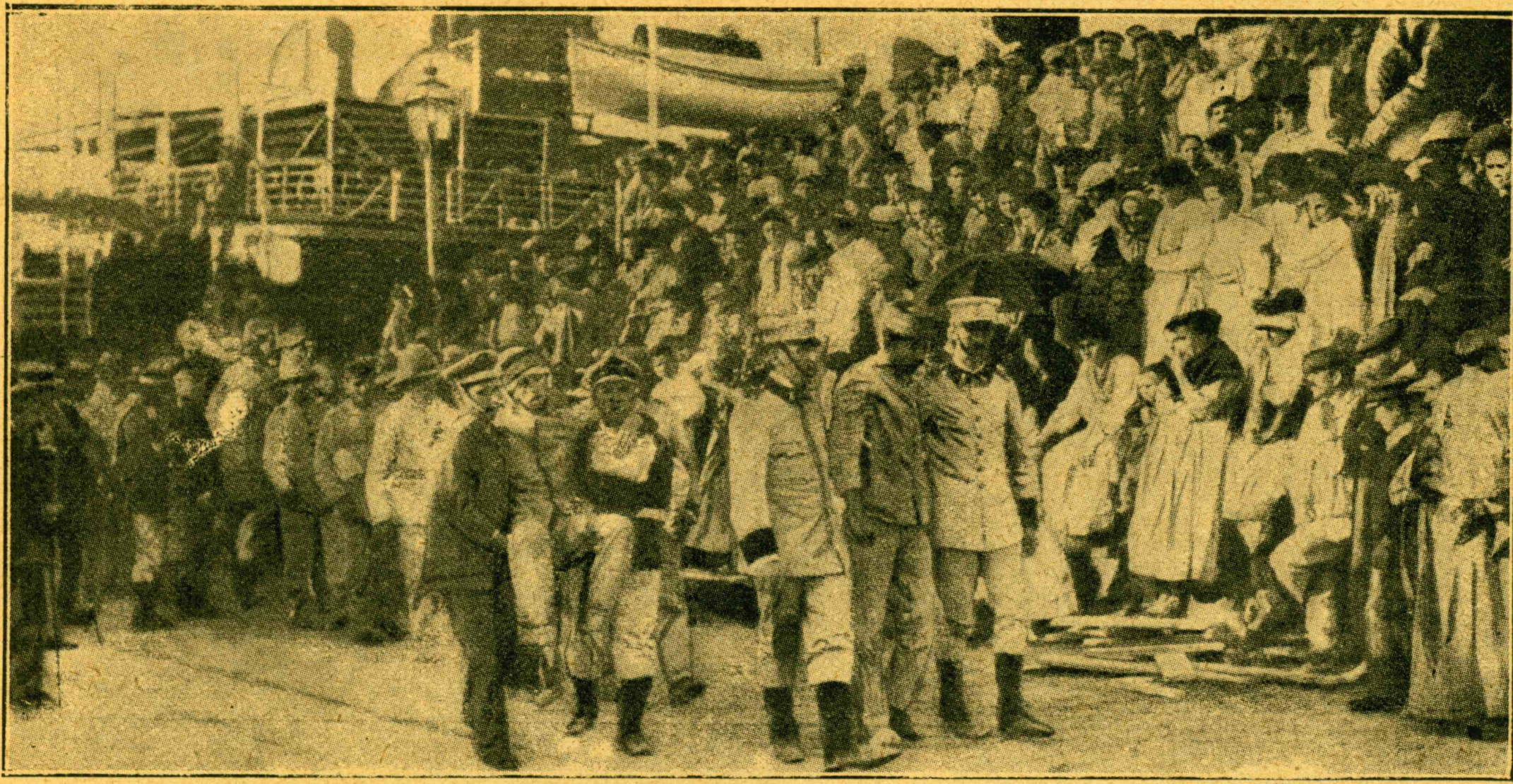
Od miesiąca, ażeby schudnąć, p. Canard męczył się, jeżdżąc po górach na rowerze; czasem schodził z maszyny, drapał się pod górę dziesięć, do dwunastu kilometrów, z twarzą błyszczącą od potu, w wielkim, miękkim płóciennym kapeluszu, z szyją odsłoniętą. Z kamizelką zawieszoną u roweru, z kołnierzykiem w kieszeni, szedł kro-



Z niwy pracy kulturalnej na wsi: Ochotnicza straż ogniowa w Niebylcu (pow. Strzyżów) z założycielem swym, p. Teofilem Tryczyńskim (X), wybitnym działaczem społecznym w tej miejscowości i okolicy. P. Tryczyński, kierownik szkoły miejscowej, jest prawdziwie duchem opiekuńczym Niebylca i wszystkie swe siły poświęca ku jego dobru i pożytkowi. Gorący przyjaciel młodzieży, kształci ją i wychowuje w duchu patriotycznym, urządza dla niej odczyty, pogadanki, przedstawienia i zabawy. Poza tem zasłużył się jako założyciel „Związku katolicko-społecznego“, ochotniczej Straży ogniowej, do której należy obecnie 26 ludzi, oraz „Spółki oszczędności i pożyczek Raiffeisena“. Oby takich więcej, jak on!

J. Bachowski ²⁷⁹ Zakład mechaniczny i instalacyjny, Lwów Kopernika 28

urządza światło elektryczne, dzwonki i gromochrony, światło i urządzenia gazowe i wszelkie roboty w zakresie mechaniki i elektrotechniki wchodzące.



Z walk marokkańskich. Akcja wojenna Hiszpanów przeciw Kabyłom w krainie El Rifu trwa w dalszym ciągu i codziennie przybywają do Hiszpanii z pola walki transporty ranionych żołnierzy hiszpańskich. Ilustracja nasza przedstawia przybycie jednego z takich transportów do portu Walencji.

kiem pewnym, zawiąawszy mankiety od koszuli powyżej łokcia.

Tego dnia jechał traktem do Saint-Gervais, zapatrzywszy się w dachy pierwszych budynków, wystających z kępy miodrzewi, które z daleka pachniały słodko żywicą. Jeszcze kilka obrotów koła i będzie most Dyabelski, a dalej prosta droga między darniami. P. Canard, wielce znużony, przyspieszył tempa.

Po drugiej stronie mostu w dali, zobaczył nagle jadącego naprzeciw siebie cyklistę, po lewym brzegu drogi. Pomyślał: „Poczekaj mój przyjacielu, nauczę ja cię jeździć po prawej stronie“. Nie zatrzymując się, jechał wprost na niego. Człowiek zgięty we dwoje, jechał także, nie zbaczając ze swojej linii. P. Canard począł się trząść z oburzenia, przejęty takim uporem.

Człowiek jechał dalej.

Nagle p. Canard, trzymając się ciągle lewej strony, w ostatniej chwili poruszył niezdeterminowany rowerem tak, że człowiek, który ani na chwilę nie podniósł głowy, uderzył całą siłą o jego rower i zrzucił go o jakie piętnaście kroków od barjery mostu.

Krew uderzyła mu do głowy ze wście-

kłości, tak, że siedział przez chwilę na ziemi ogłupiały. Jeździec, robotnik, potraktował go jeszcze ordynarniej, wsiadł na maszynę i wkrótce zniknął za gęstwiną drzew, nie oglądając się wcale.

Pan Canard siedział cały okryty kurzem tuż przy parapecie mostu. Gdy się podniósł, jakiś człowiek ukazał się w drzwiach sąsiedniego domu. Przeciągał się, ziewając. Nagle spostrzegł pana Canard. Podbiegł ku niemu, szybko rozkładając ręce.

— Ach! Boże! co za wypadek!... Biedny signor...

Był to Włoch, o żrenicach czarnych, jak krople atramentu, które biegały szybko pod powiekami. W jednej chwili podniósł maszynę, pozbierał oderwany i zepsuty dzwonek, podał panu Canard rękę i uprzejmie wskazał drzwi swojego domu. Pan Canard idąc za nim, opowiadał swój wypadek. W domu pozwolił pokrzepić się dwoma kieliskami wódki i uspokoił się nieco, troskliwie oczyszczony i nieco udobruchany głosami wykrzyknikami Włocha, pełnymi żalu i oburzenia.

— Ach! biedny signor! Pan jedź do miasta?... Bóg czuwał nad panem! Szcze-

ście, że pan nie uderzył o parapet. Byłby pan sobie roztrzaskał głowę.

Na samą myśl o tem, panu Canard zrobiło się słabo.

— Tak, ja ocalałem — rzekł wreszcie. — Ale moja maszyna!... Taka maszyna!

— Pańskiej maszynie nic nie będzie — odparł Włoch — w godzinę może być naprawiona.

— Czyżby pan?

— Dlaczego nie.

W tej chwili wyprowadził go do sąsiedniego pokoju, zawałonego rozmaitem żelaziwem i narzędziami.

— To moja pracownia — rzekł odsłaniając w uśmiechu żółte zęby. — Ciekawa, co? Pochwycił rower, w mgnieniu oka rozebrał go ze sprawnością, jakby nigdy czem innym w życiu się nie trudził, a gdy kulki potoczyły się po podłodze i p. Canard chciał je podnieść, rzucił przez ramię:

— Już są starte. Damy nowe.

Potem dodał:

— To jest moje rzemiosło. Robię wszystko. Zakładam pompy, naprawiam wozy, wszelkie żelazne wyroby...

Odjął pogięte podczas wypadku szprychy, wyprostował je jednym uderzeniem młota i tak majstrując, paląc, gadając bez ustanku, strawił dwie godziny nad robotą, którą można było zrobić w ciągu dwudziestu minut.

P. Canard, wypoczywając tuż obok na krześle, myślał:

— A jednak są ludzie uczciwi! I zastanawiał się nad tem, ile mu dać? Pięć franków? — najmniej. — Piętem koniak: dam sześć franków. Nie licząc kulek.

— Ile kosztują kulki? — zapytał.

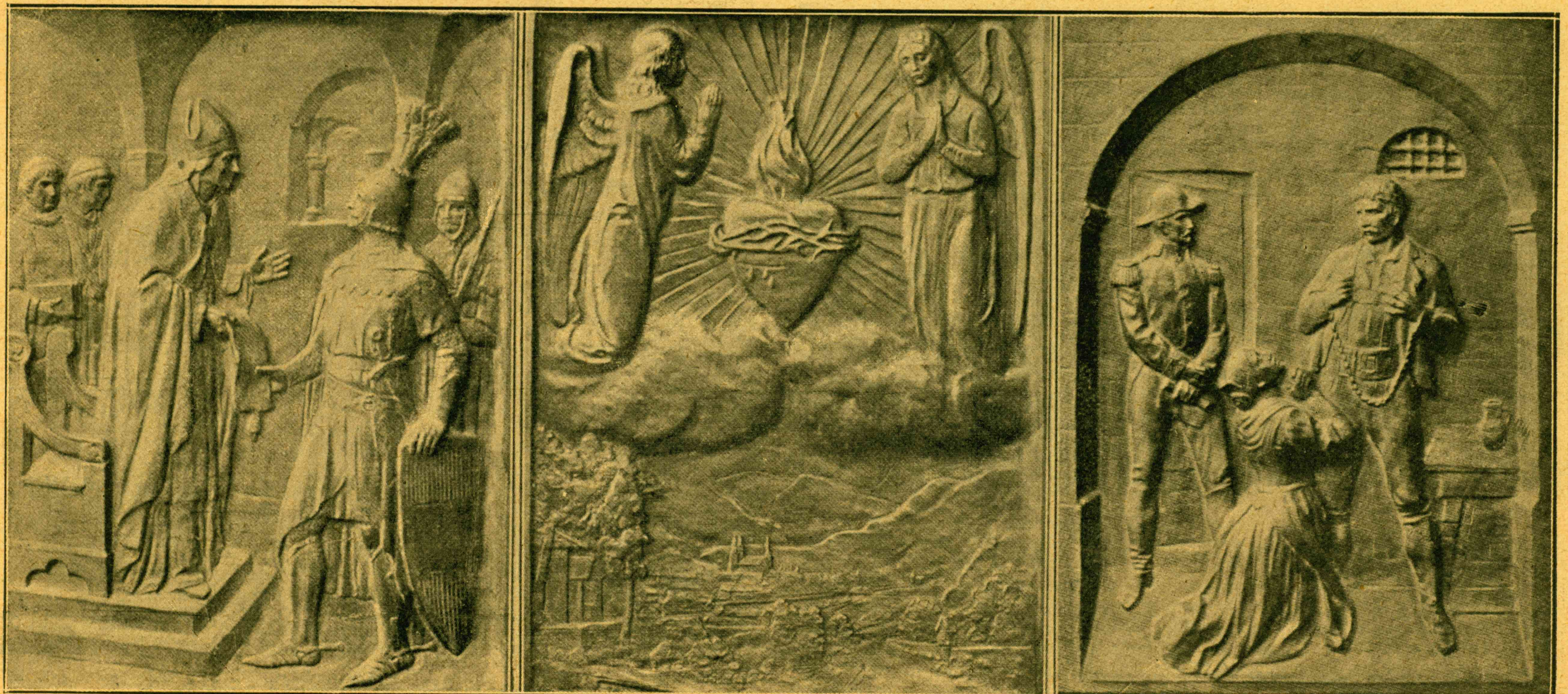
— Kulki — rzekł Włoch, cztery franki tuzin. Niklowane, posrebrzane, najlepsze.

P. Canard zrobił gest zdziwienia, pomyślał jednak, że z temi kulkami maszyna będzie miała wygląd zupełnie nowy. Liczył znowu:

— Cztery a sześć — dziesięć. Dam mu dziesięć franków.

I dał. Ale Włoch począł się wzdragać:

— Ależ dziękuję! Ja nic nie wezmę.



Tysiąclecie miasta Brixen.



Ważne dla wszystkich!

Strumień

Maszyna do prania zimną wodą

Nr. pat. 25880 nagrodzona wieloma złotymi i srebrnymi medalami na wystawach w Londynie i Lwowie.

Przy użyciu tylko zimnej wody i mydła bez wszelkich chemicznych domieszek maszyna ta pierze każdą bieliznę bez zarzutu w kilku minutach. Prospekt i opisanie wysyła na żądanie Dom komisowo-handlowy, Lwów ul. Bielowskiego l. 6. Z. MARSZAŁKIEWICZ.





Ze zjazdu neurologów i psychologów polskich. Prezydium. Komitet organizacyjny Zjazdu. Od lewej ku prawej: 1) dr. Mikulski, 2) dr. K. Twardowski, 3) dr. N. Cybulski, 4) dr. A. Gluziński, 5) dr. Babiński (Paryż), 6) dr. H. Halban, 7) (za 4) dr. Flatau, 8) (za 5) dr. Wł. Weryka, 9) (między 4 a 5) dr. Gajkiewicz.

Ani jednego sou. Upadł pan przed moim domem. Ja nic nie wezmę!...

I schował ręce za siebie. P. Canard, wzruszony, wyjął jeszcze jednego franka.

— Nie chce pan dziesięć, weźmie pan jedenaście. Jakże, przecież pan nie zechce robić mi podarunku z kulek?

— Ach! kulki — rzekł Włoch nagle, uspokajając się, za kulki nie mogę odmówić. I spuścił skromnie oczy. Pan Canard wsunął mu w ręce pieniądze.

— Weź już wszystko, mój przyjacielu. Włoch szeptał zawstydzony. — Ależ ja nie mogę....

— Poczciwy człowiek — pomyślał p. Canard.

I wzięwszy rower, doskonale naprawiony, wsiadł zręcznie.

— Dokąd pan jedzie?

— Na dworzec, do pociągu, który jedzie do Chamonix.

— Ma pan jeszcze sporo czasu. Adieu, signor, adieu!...

P. Canard zniknął na zakręcie drogi, oglądając się jeszcze i przesyłając rękami gesty pożegnania.

Włoch przestał też wymachiwać rękami. Czekał jeszcze chwilę z fajką w ustach, potem wyjął z kieszeni gwizdawkę i zagwizdał silnie. W dali, za kotliną, ukazał się cyklista. Włoch przestał gwizdać i wszedł do domu. Cyklista wszedł za nim. Był to robotnik, który wyrócił p. Canard.

— A więc? — zapytał.

— Jedenaście franków, kochanku, jedenaście franków!

— Rozłożył pieniądze na stole, i obaj poczęli śmiać się na całe gardło. Nagle robotnik skoczył. Przez okno, w dali, spostrzegł cyklistę w stroju gościa kąpielowego. Pochwylił maszynę i wybiegł z domu.

— Jeszcze jeden!... — krzyknął do Włocha. — Można będzie jeszcze dziś coś zrobić... X.

Tysiąclecie miasta Brixen.

W mieście Brixen w Tyrolu, w obecności zastępcy cesarza, odsłonięto świeżo piękny pomnik, wzniesiony ku uczczeniu tysięcznej rocznicy istnienia tego miasta, a zarazem ku uczczeniu przypadającej w tym roku setnej rocznicy walk Tyrolu o niepodległość. Pomnik, będący dziełem rzeźbiarza Pfretschnera, składa

się z wysokiego cokołu, z którego wyrasta w górę kilkunastometrowa kolumna, ozdobiona na wierzchu figurą baranka z chorągwią, symbolem herbowym miasta Brixen. Sam cokół zdobią cztery płaskorzeźby, z których trzy reprodujemy. Jedna z nich przedstawia nadanie lenna księciu Rudolfowi przez biskupa Mateusza, a tem samem początek historii miasta. Na drugiej, nad panoramą miasta Brixen, unosi się serce Zbawiciela w cierniowej koronie, jako symbol, że Tyrol pozostał wierny katolicyzmowi. Trzecia tablica przedstawia słynnego z walk tyrolskich Piotra Mayra, który pochodził z Brixen, w okowach. Czwarta tablica zawiera napis, wyjaśniający znaczenie pomnika.

Twórca Zakopanego.

Dwadzieścia lat upłynęło w dniu 11. bm. od zgonu jednego z najlepszych synów Oj-

czyzny, zasłużonego nie tylko na polu naukowym, ale także w dziedzinie pracy obywatelskiej i społecznej, w ogóle człowieka, który rzeczywiście „nie cały umarł”, lecz zostawił po wieczne czasy trwałe ślady swej działalności, oraz wdzięczną i niewygasłą pamięć w sercach rodaków. Mamy na myśli ś. p. Tytusa Chałubińskiego, który między innymi tytułami do naszej pamięci i czci pozyskał sobie dobrze zasłużony tytuł — twórcy Zakopanego.

Urodzony w dniu 1. stycznia 1820 r. w Radomiu, Tytus Chałubiński był z zawodu lekarzem i zaczął ten zawód w Warszawie, gdzie w krótkim czasie zyskał sobie ogólny rozgłos, jako pierwszorzędna znakomitość w tym zakresie wiedzy, a powszechny mił i szacunek jako prawdziwy przyjaciel i gorący opiekun cierpiącej ludzkości. Kochano go też i ceniono powszechnie, otaczając nazwisko jego czcią głęboką. Niezależnie od ciężkich obowiązków praktykującego lekarza, Chałubiński, który był uosobieniem niezmordowanej pracy, brał także czynny i gorący udział w ówczesnym ruchu naukowym, dając inicjatywę w kierunku tworzenia i zakładania rozmaitych postępowych urzędzeń w zakresie nauki i wiedzy lekarskiej, oraz kształcąc w swej pracowni całe zastępy młodych pracowników.

Kiedy w 1857 r. zezwolono na otwarcie w Warszawie akademii medyczno-chirurgicznej, Chałubiński, jako jeden z pierwszych, został powołany na jej profesora, najprzód na katedrę patologii i terapii, następnie na katedrę chorób wewnętrznych. Na stanowisku profesora położył Chałubiński zasługi olbrzymie, biorąc jednocześnie czynny udział w życiu publicznym. Gdy nadeszły pamiętne wypadki polityczne 1861 r. i późniejszych lat, Chałubiński zyskał szerokie pole działalności, a że był uwielbiany przez młodzież, więc też i oddziaływanie jego na nią było wielkie. Z czasów tych pamiętne jest zwłaszcza jego obywatelskie i śmiałe wystąpienie podczas krwawej rzezi w dniu 8. kwietnia 1861 r., kiedy to za jego głównie interwencją zapobieżono dalszemu rozlewowi krwi.

Smutne przejścia, które spadły na kraj po ruchu styczniowym, odbiły się silnie na usposobieniu Chałubińskiego. Przygnębiony i zbolały wyjechał do Francji, gdzie w odosobnieniu zupełnym staczał z sobą ciężkie



Ze zjazdu neurologów i psychologów polskich. Grupa uczestników Zjazdu. Od prawej ku lewej: Dr. Julian Ochorowicz, dr. Kazimierz Twardowski, ks. dr. J. Radziszewski, dr. Segat, dr. Wł. Weryka, dr. W. Henrich, dr. Wł. Brgański.

walki duchowe. Powróciwszy po pewnym czasie, objął znów obowiązki profesorskie w Szkole Głównej, ale gdy przy zamianie tej szkoły na uniwersytet wprowadzono język rosyjski jako wykładowy, Chałubiński, nie chcąc podjąć się wykładów w tym języku, zrezygnował z posady i równocześnie usunął się od życia publicznego, a oddał się umiłowemu studium. Niebawem wyjechał zupełnie z Warszawy i osiadł w Zakopanem, które zawdzięcza mu swój rozwój i dzisiejsze znaczenie, jako stacya klimatyczna. — Faktem jest bowiem, że on to wywalczył Zakopanemu to stanowisko, jakie ma dzisiaj. Prostu „odkopał Zakopane”, bo nie tylko zwrócił na tę miejscowość uwagę całej Polski i ściągnął do niej całe zastępy chorych i turystów, ale również zasłużył się około podniesienia społecznego i cywilizacyjnego znaczenia Zakopanego, podnosząc dobrobyt i oświatę, oraz utrwalając tradycje miejscowych górali, którzy widzieli w nim swego króla nieomal. Praca jego nie poszła na marne, gdyż Zakopane jemu tylko zawdzięcza to, czem jest dzisiaj.

Zmarł Chałubiński w dniu 11. listopada 1889 r. w tem Zakopanem, które tak bardzo ukochał i które po wieczne czasy wspominać będzie nazwisko jego z czcią i wdzięcznością, jako swego twórcy.

Żeglarze napowietrzni.

Nowe odkrycia otwarły pragnieniom bohaterom ludzkiego nową drogę, wytknęły dzielności ducha i energii ciała nowe cele, stworzyły nowe rodzaje wojowniczej

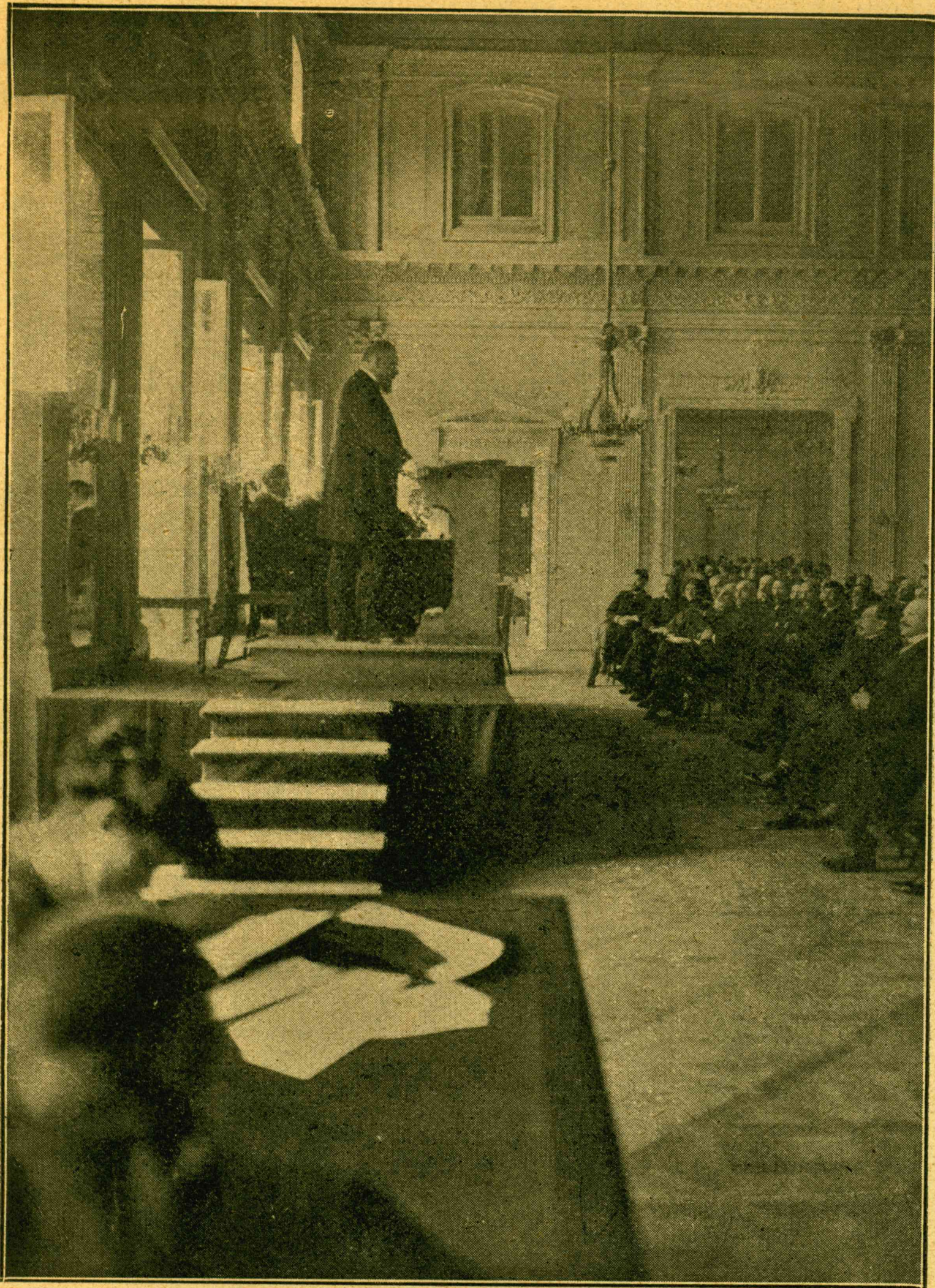
śmiałości. Widzimy, jak w naszych oczach rozwija i rozpowszechnia się nowy typ walki, a zarazem powstaje zwolna i ustala się nowa, piękna odmiana rycerstwa. Duch dawnych rycerzy nieustraszonych odżył, zmartwych powstał w wspaniałym typie żeglarza napowietrznego. W nowym rycerzu, wzbijającym się w powietrze na podbój zdradzieckiego żywiołu, znajdujemy najświetniejsze cechy dawnego rycerstwa. W aeronaucie okazuje się w całej pełni znany z bohaterskich opowieści czarujący zespół sił fizycznych i duchowych, precyzyjna harmonia przeróżnych władz ludzkiej duszy, która w największym niebezpieczeństwie największe znajduje upojenie. Kto się rozkochał w walce z żywiołami, ten już nigdy nie zdoła spocząć w martwym spokoju zwykłego żywota. Ponad globem ziemskim unosi się jakiś czar niewymowny, który teraz nęci ku sobie tylko serca wybrane wyjątkowych śmiałości, a kiedyś legiony walecznych garnąć się będą do napowietrznych wyżyn. Tymczasem droga, wiodąca do podboju powietrznego przestworza, znaczy się coraz częściej krwawymi śladami.

Na biedne, ułomne narzędzie lotu czyhają niebezpieczeństwa bez liku. Czasem los aerostatów jest jakiś dziwnie zagadkowy. Tak np. wojskowy przyrząd żegluga napowietrznej „Patrie” wyrwał się z lin, przytrzymywanych przez żołnierzy francuskich, i uleciał gdzieś w bezkres — niby koń spłoszony. Być może, że błąka się jeszcze gdzieś w wszechświecie... Byle przypadek, byle powiew wiatru i oto narzędzie lotu wymyka się z rąk ludzkich, wyrwa się z drogi, wytkniętej mu wolą ludzką i idzie bratać się z żywiołami. Największym wrogiem napowietrznych żeglarzy jest przedewszystkiem burza, gdy się nagle zerwie. Wiadome, że nagle wiatry poniosły angielski aerostat „Nulli Secundus” na Pałac kryształowy, że taki

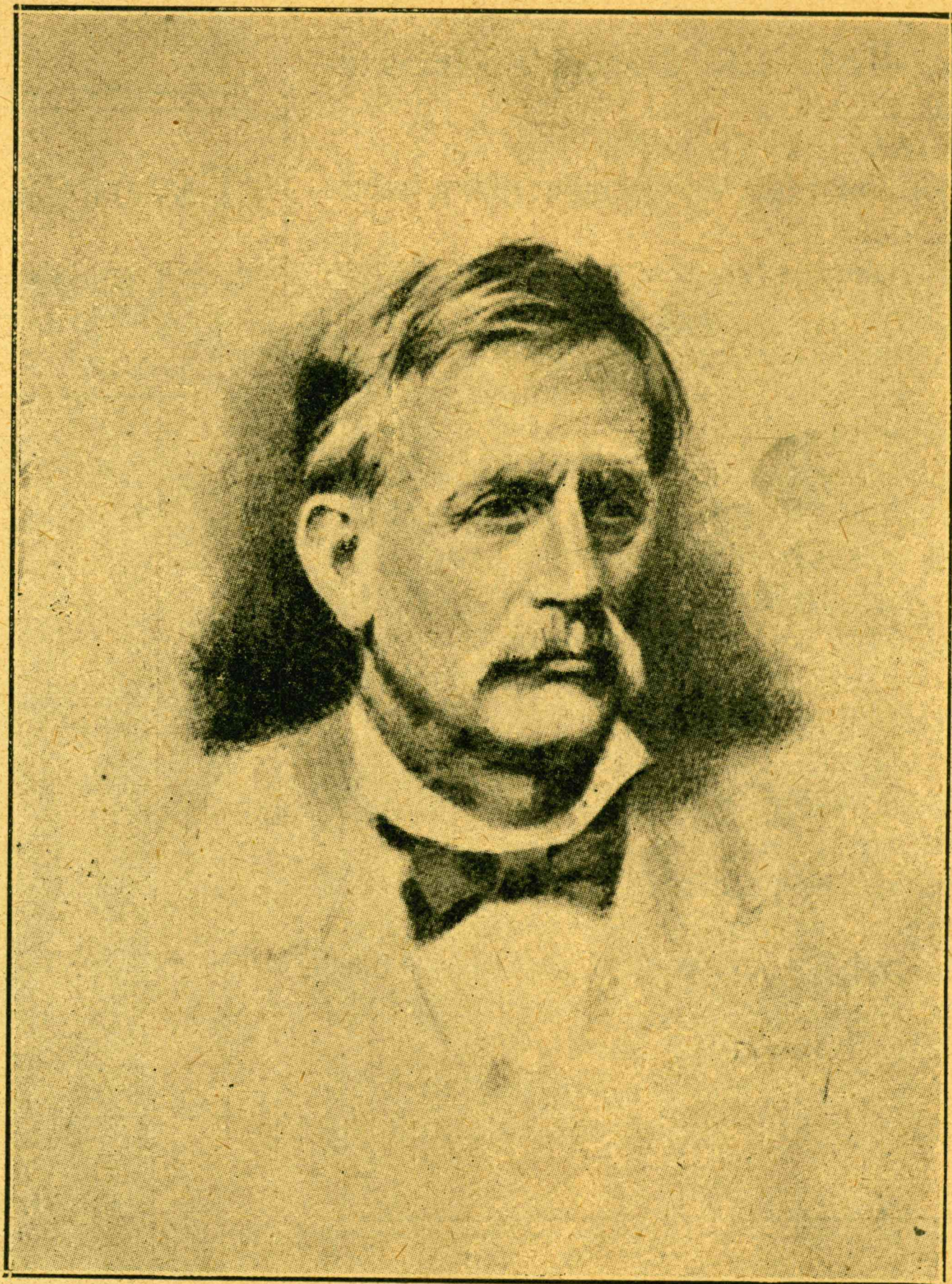
sam los spotkał przyrząd „Reve”, który rozbił się o skałę, przyczem zginęli dwaj słynni: Achard i Fraure. Historia żegluga napowietrznej zna już także wypadki nagłego, zda się, prawie cudownego ocalenia wśród największej katastrofy. Lat temu 34 wzbili się Tissandier z Crocier'em i Pinelli'm aż do wyżyny, zabójczej dla ustroju ludzkiego. Na wysokości 8000 metrów obaj towarzysze wyzionęli ducha, on sam zaś ocalał jakby cudem. Zrazu popadł on w omdlenie, a ocknął się dopiero wówczas, gdy statek z powodu jakiegoś niewytłumaczonego przypadku cokolwiek opadł. Odzyskawszy przytomność, przyczołgał się do liny wentylacyjnej, pociągnął i tak uszedł śmierci.

Jedno z największych niebezpieczeństw, zagrażających balonom, stanowi pęknięcie, a wynika ono już z samej ich konstrukcji. I tak pękł swego czasu „Great Morell”. Łódź, przyczepiona do balonu, runęła na ziemię w obecności 50.000 widzów, grzebiąc pod sobą siedm trupów i dziewięć ciężko rannych. Okropną zgrozą przejmują nas losy tych aeronautów, którzy giną gdzieś w niedostępnym dołach. Zda się, że jakieś fatum zwiewa ich z widoku ziemi, aby zniknęli, przepadli w wszechświecie bez śladu. Podczas turnieju napowietrznego, odbytego w roku ubiegłym w Berlinie, odlecieli oficerowie Förscht i Hummel z balonem swym „Hergesell” i już więcej nie wrócili. Najbardziej pamiętnym w historii wypadkiem tego rodzaju pozostanie na zawsze odjazd bezpowrotny w głuchą noc podbiegunową, przedsięwzięty przez trzech bohaterskich uczonych: Andree'go, Fränkla i Strindberga.

Niektórzy utrzymują, że najtrudniej będzie zabezpieczyć statki napowietrzne przeciwko nagłemu wybuchowi pożaru, który może wzniecić byle iskierka. Już same gazy, wydobywające się z motoru, mogą wywołać pożar. Niedawno jeszcze, bo dopiero 10 lat temu, spłonął w powietrzu balon Wolferta, zaopatrzony małym motorem. Dziś zaledwie



Ze zjazdu neurologów i psychologów polskich. Zebranie naukowe w sali Resursy obywatelskiej w Warszawie, podczas odczytu inauguracyjnego dra Kazimierza Twardowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.



Twórca Zakopanego. Tytus Chałubiński, od którego śmierci upłynęło 11-go bm. 20 lat.

**Powszechnie
znana**

CUKIERNIA

**Aleksandra Bienieckiego
przeniesioną została**

**z dniem 15. października
do nowego lokalu przy ul.
Hetmańskiej obok Hotelu
Victoria**



Ze zjazdu neurologów i psychologów polskich. Uczestnicy zjazdu, fotografowani gremialnie.

tylko ludzie tachu pamiętają dzielnego Wolferta, który wówczas zginął wraz z swym balonem.

Co do „Republiki“, to w świecie awiatycznym nie wyrobiło się jeszcze pewne i stanowcze zdanie o przyczynie, która wywołała katastrofę. Niektórzy przypuszczają, że na balonie wybuchł pożar. Jest to wielce nieprawdopodobne wobec tego, że na znalezionych szczątkach balonu nie dostrzeżono ani śladu zgorzeliny. Bardziej przekonują inne przypuszczenie. Oto jeden z fachowców sądzi, że odłamane skrzydło śruby uderzyło z gwałtowną siłą w balon, zerwało wielką połąć ściany balonowej, a potem wirując przez pewien czas, owinęło się nią. W ten sposób gaz ulotnił się z balonu w jednym mgnieniu oka. Katastrofa mogła więc nastąpić bez ognia i eksplozyi.

JERZY D'ESPARBES.

ONA.

(Z cyklu: „Orły cesarskie“).

Na polu, gdzie pokotem leżeli żołnierze, podniósł się jeden z nich i stał przez kilka minut w osłupieniu. Mógł mieć lat trzydzieści, wielka szrama przez twarz postarzała go jednak.

Rozległ się odgłos kroków i drugi cień wynurzył się z ciemności. Przez chwilę dwaj żołnierze patrzyli na siebie w milczeniu.

— To ty, Simonet?

— Tak, to ja, Maclard.

Podeszli do siebie i pierwszy zapytał:

— Widziałeś ją?

Zamilkli. Z legowiska podniósł się powoli trzeci żołnierz.

— Ribailier?

— To ja... Nie śpię. Przed chwilą Ona dotknęła się mojego kasku i obudziła mnie...

I po chwili dodał:

— Tem gorzej.

— A tobie, Maclard, co powiedziała?

— Położyła się przy mnie i szepnęła: chodź... Wstałem i poszedłem.

Simonet odezwał się:

— Mnie nic nie powiedziała. Skinęła tylko na mnie... i już widziałem, że jutro ziemię gryźć będę.

Gdy tak rozmawiali, zbliżył się do nich Boudaille, saper z 22 pułku dragonów, chłop ogromny, rudy, z oczami zwierza drapieżnego. Zapytał:

— Wy wszyscy także?

— Także... — odpowiedzieli spokojnie.

— Niech ją dyabli, — zawołał Boudaille — za miesiąc miałem już wracać do domu.

— Taki to już los, — ktoś mu odpowiedział.

Dwóch nowych żołnierzy podeszło do nich.

— Widzieliśmy ją także, zaczęli.

* * *

Szli przed siebie, bez celu, krążąc po obozie, nie zważając na deszcz, który rozpadał się na dobre. Co kilka minut ktoś do nich podchodził — wszystko ludzie, których Ona ze snu wyrwała, wszystko ludzie piętnem fatalnym oznaczeni. Jeden spróbował zażartować:

— Zresztą, wszystko mi jedno. A jeżeli to ma być już jutro, to przynajmniej z tamtych narobię mięsa na zapas.

Saper potknął się o leżącego żołnierza i zatrzymał się, słysząc, że ten płacze.

— Cóż u dyabła? Mało mu tej wody, która z góry się leje?

Nachylił się nad nim:

— Ile masz lat?

— Siedemnaście.

— I czemu beczysz smarkaczu? Czy Ona ci też co powiedziała?

— Śniło mi się — odpowiedział chłopak łkając, — że po bitwie lipskiej cesarz dał mi urlop i że pojechałem na wieś do matki...

Żołnierze zaczęli się śmiać.

— I co więcej?... Wstawaj panienko i opowiadaj dalej.

Chłopak podniósł się i, płacząc, mówił dalej:

— A potem przyszła Ona i powiedziała mi, żebyś szedł za nią...

Dragonii już go nie słuchali. Podchodzili wciąż nowi żołnierze, których Ona ze snu wyrwała.

Chodzili tak po obozie do rana. Zebrało ich się pięćdziesięciu.

W nocy cesarz, który przejeżdżał przez obóz, zauważył tę grupę.

— Czemu ci ludzie nie śpią — zapytał.

Marszałek Berthier zbliżył się i szepnął mu kilka słów do ucha.

— Nie słyszałem o tem — odrzekł cesarz.

— Nie wiem, czy to jest legenda — mówił dalej marszałek, czy też rzeczywiście przecucie tych ludzi ostrzega? Wiem tylko, że gdyby w przeddzień każdej bitwy wypytać się żołnierzy, przepowiedzieliby nam dosyć dokładnie, jakie będziemy mieli straty.

Cesarz nic już nie mówił. Spochmurniał tylko jeszcze więcej.

* * *

Nazajutrz zagrzmiały działa od świtu.

Bitwa dnia poprzedniego zdziesiątkowała siły francuskie. Cesarz nie mógł postawić na linii bojowej więcej jak 160.000 ludzi przeciwko trzystu tysiącom nieprzyjaciela.

22-gi pułk dragonów stał gotów do ataku. Jego dowódca, pułkownik Thuillier, objeżdżał szeregi, sprawdzając, czy wszystko w porządku. Żołnierze stali w milczeniu, nikt nie rozmawiał i bladość śmiertelna pokrywała twarze kilku-dziesięciu.

Pułkownik stanął przed frontem.

— Niech „umarli“ wyjdą z szeregu!

Dreszcz przeszedł po szwadronach — i jeden po drugim pięćdziesięciu ludzi wysunęło się z pułku. Wszystko to byli włóczędzy z nocy ubiegłej.

— Formuj się w szereg! Dosyć was, abyście pułk cały zasłonili.

Spokojnie „umarli“ ustawili się przed towarzyszymi. Od lat już się tak ustawiano do ataku — tak, że nikogo nie zdawało się dziwić to zarządzenie. Maclard i Simonet zaczęli nawet żartować, inni gawędzili naturalnie, — tylko dragon-panienka łzy połykała.

Bitwa stawała się coraz straszliwsza. Aby złamać nieprzyjaciela, który w jednym miejscu chwiał się zaczął, cesarz postanowił rzucić nań masę konnicy. Przybiegł adjutant z rozkazem.

— Naprzód, stępa! — zakomenderował pułkownik.

I pułk ruszył powoli. Na czele pięćdziesięciu „umarłych“, o dziesięć kroków za nimi pułkownik, dalej pięćuset dragonów.

— W skok!

Jak huragan, zerwał się pułk w pędzie. Złamały się szeregi; kto miał konia lepszego, naprzód się wysuwał. Z łoskotem wpadli dragoni na nieprzyjaciela. Powstało nieopisane zamieszanie. Wreszcie prażeni kulami niektórzy zaczęli się cofać. Pułkownik kazał trąbić do odwrotu.

O tysiąc kroków od nieprzyjaciela pułk na nowo formować się zaczął. Tymczasem pięć nowych pułków jazdy już pędziło, aby powiększyć wyłom przez pierwszy atak zrobiony.

Tymczasem dwudziestu ludzi z 22-go pułku, dwudziestu „umarłych“, nie cofnęło się ze swoim pułkiem — stali dalej przed nieprzyjacielem, jedni konno, drudzy spieszeni. Stali, jakby oszołomieni tem, że żyją jeszcze, pomimo fatalnego ostrzeżenia. Nie przyszło im nawet na myśl wracać do pułku. Uważali się za umarłych i czekali tylko, kiedy ich śmierć tknie kosą...

Z nadjeżdżających pułków wołano na nich: „Z drogi! na bok! uciekajcie!“ Nie ruszyli się z miejsca. Jazda wpadła na nich i nakryła ich sobą...

Gdy po kilku minutach szarżujące pułki cofnęły się i odsłoniły szeregi nieprzyjacielskie, jedenastu dragonów stało jeszcze na dawnym miejscu.



Z mody. Garnitur futrzany, składający się z kołnierza i zarękawka z długimi kutasami.

Już dwa nowe pułki nadlatywały... Wołano znów na upartych, lecz ci się nie ruszyli. I znów ich fala zalała.

Gdy przeszła, pięciu ludzi, pięć widm, stało jeszcze nieruchomych, z oczami zwróconymi na nieprzyjaciela...

Po czwartej szarzy został już tylko jeden człowiek, ogromny saper Boudaille. Stał bez ruchu ze wzniesionym do góry toporem. Nieprzyjaciele nie strzelali do niego. Zewsząd rozlegały się okrzyki: „Boudaille! wracaj!” Trąbiono do odwrotu. Oficerowie wołali: „Boudaille! do szeregu! nie bądź szalony!”

Wielki saper, jak gdyby się ocknął... Spojrzał na leżących dookoła towarzyszy i zawołał z gniewem: „Zdaje mi się, że jeszcze żyję. Cóż u diabła, czyżby sobie zakpiła ze mnie?”

Nagle wydało mu się, że widzi przed sobą cień groźny i ohydny, że wyciąga się do niego ręką koścista i śmieją się do niego puste oczodoły...

— Jesteś?

Boudaille chciał coś jeszcze powiedzieć, lecz nagle zamroczyło mu się w głowie. Zabłąkana kula trupem go położyła.

Handlarz dusz.

Na peronie kolejowym w Przemyśle aresztowano w tych dniach niejakiego Norberta Izaka Dessera z Ropczyc, pod zarzutem prowadzenia handlu żywym towarem. Desser mianowicie nawiązał w Przemyśle „stosunki miłosne” odrazu z kilkoma dziewczętami z biedniejszych warstw żydowskich, każdej przyrzekając małżeństwo. W samej rzeczy jednak chodziło mu o to, by dziewczęta zbałamucić i odstawić do domów rozpusty. Przy aresztowanym handlarzu dusz znaleziono notes, w którym zapisanych było przeszło 500 adresów rozmaitych dziewcząt z Galicji. Znaleziono także przy nim mnóstwo fałszywych dokumentów, wyłudzonych od rozmaitych rabinów, a także od księży. Śledztwo stwierdziło, że Desser jest jednym z najniebezpieczniejszych handlarzy dusz. Był on już wielokrotnie w Ameryce, Konstantynopolu, Rumunii i Węgrzech w interesach swego niecznego zawodu.

Z MODY.



Pluszowe sako z futrzanym kołnierzem.

Morze w płomieniach.

Prof. Mermet, chemik francuski, cieszący się poważaniem i sławą w świecie naukowym, opisuje w „Echo de Paris” zjawisko niezwykle, którego był świadkiem w czasie wycieczki, odbytej z końcem sierpnia na własnym jachcie „Milliaire” po zatoce Bourgneuf.

„Wyplłynawszy nocą dnia 29. sierpnia z portu w Pornic — opowiada prof. Mermet — wydałem polecenie puszczenia się na pełne morze. Noc była ciemna, a silny wiatr z północnego wschodu nie wróżył nic dobrego o pogodzie. Około godziny 2 po północy wywołał mnie z kajuty sternik, prosząc, bym natychmiast udał się na pokład. Prośbie jego uczyniłem zadość i nie żałuję tego wcale,



Handlarz żywym towarem. Norbert Izak Desser.



Z mody. Bardzo modny model kołnierza futrzanego i zarękawek z tego samego futerka.

ponieważ byłem świadkiem niezwyklego a wspaniałego zjawiska. Niebo było pokryte ciężkimi chmurami, które zwłaszcza w stronie południowej i południowo-wschodniej były czarne jak heban. Morze było również czarne, skutkiem czego chwilami odnosiło się wrażenie jakgdyby jacht zawisł nad przepaścią. A jednak widok zaiste wspaniały przedstawiał fale, pędzone na statek wichrem, gdyż grzebienie ich stały w płomieniach. Statek, prując je, pozostawiał za sobą także płomienną bruzdę. Byłem nieraz — opowiada dalej prof. Mermet — świadkiem pięknej fosforescencji morza, lecz nigdy nie wywarła ona tak silnego wrażenia, jak ta ostatnia.”

Prof. Mermet jest przekonania, że ta tak silna fosforescencja morza stoi w ścisłym związku z niezwyklej zjawiskami seismicznymi, kosmicznymi i meteorologicznymi, jakie zaobserwowano w ciągu bieżącego roku.

Największa włościańska Spółka mleczarska we wschodniej Galicji.

W ostatnich kilku latach kooperacja znajduje czem raz szersze zastosowanie w ekonomiczno-gospodarczym życiu naszych włościan. Dzięki staraniom i wytrwałej pracy nad ludem rolniczym ze strony jednostek, poświęcających nabytą wiedzę, zdolności i siły dla dźwignięcia rolnictwa i przemysłu krajowego, osiągnięto już w wielu stronach naszego kraju znaczne rezultaty w tym kierunku.

Wielką usługę oddały tutaj maszyny mleczarskie, wynalezione i ulepszone w ciągu ostatnich lat 30. Wogóle spółkowa praca i maszyna wywołują dzisiaj niewidziane dotąd rezultaty tak w dziedzinie gospodarki nabałowej, jak i gospodarstwa rolnego drobnych rolników.

Jako przykład tego mogą służyć powstałe w ostatnich kilku latach Spółki mleczarskie, szczególnie od czasu zainteresowania się tą sprawą Patronatu dla Spółek rolniczych przy Wydziale krajowym. Mamy teraz w Galicji Spółki mleczarskie, które pod względem produkcji i jakości wyrobu osiągnęły znakomite rezultaty. Największymi Spółkami mleczarskimi pod względem produkcji są w Galicji zacho-

Warszawska fabryka gorsetów „KAROLINA” LWÓW, JAGIELLOŃSKA 6

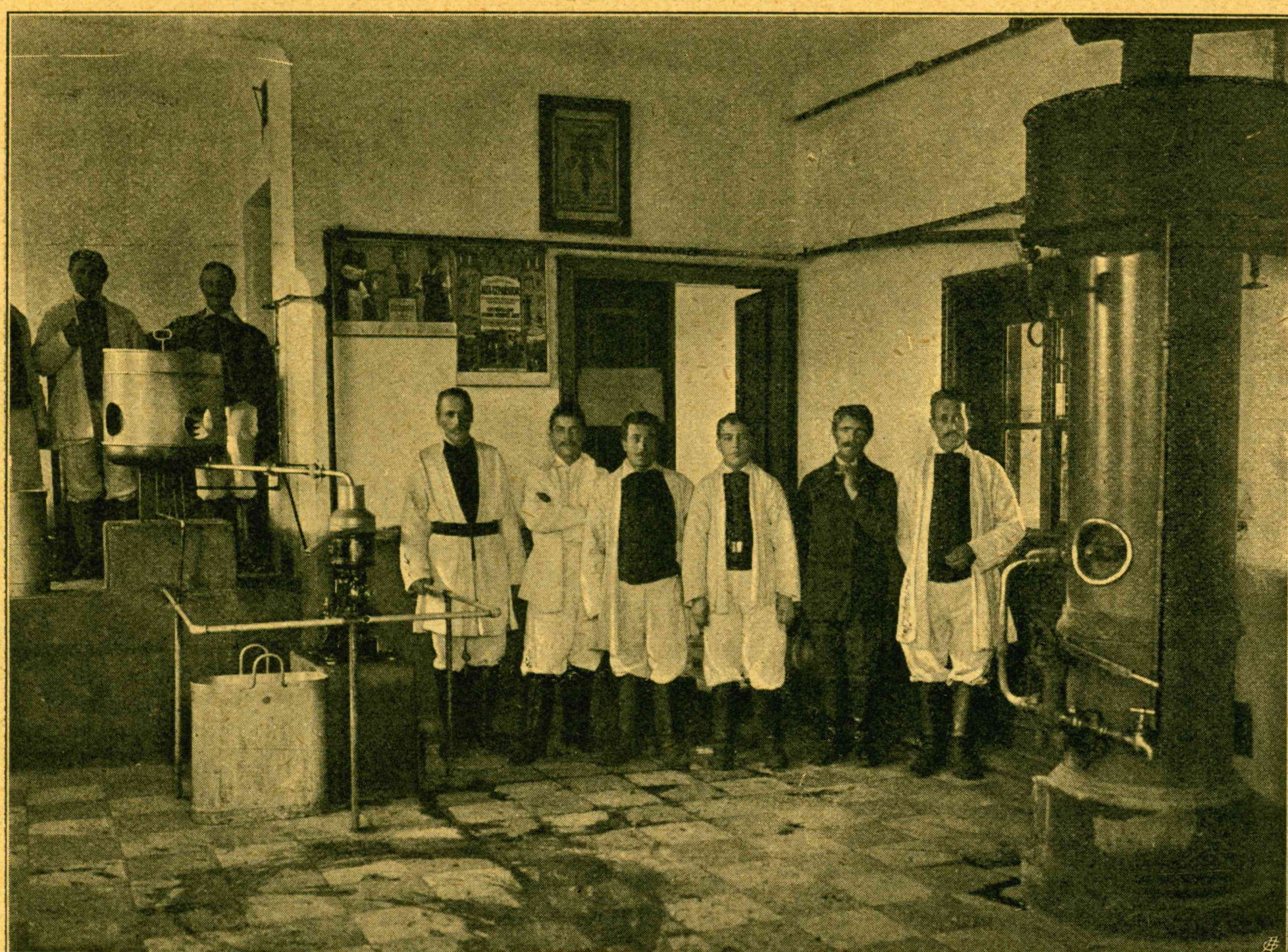
poleca gotowe gorsety „directoire”. Gorsety na miarę wykonuje w ciągu 24 godzin. 75

ADAM PRZYLIBSKI

LWÓW, PLAC HALICKI LICZBA 3.

**BIELIZNA MĘSKA
KAPELUSZE
SKARPETHI
KALOSZE**

**KRAWATY NAJNOWSZE
RĘKAWICZKI
CHUSTECZKI
PARASOLE**



Największa włościańska Spółka mleczarska we wschodniej Galicyi.

Uniej Spółki w Rybnej i Królówce, we wschodniej zaś części kraju rozwinęła się w ostatnich czasach najlepiej z pomiędzy włościańskich Spółek, Spółka mleczarska we wsi Rumno, powiatu Rudki.

Założona z początkiem 1907 r., rozpoczęła Spółka mleczarska w Rumnie swą działalność w sierpniu tego samego roku. Należy zwrócić tutaj uwagę, że jest to wieś, która nie posiada ani pastwiska ani łąk, tak, że włościanie tamtejsi zmuszeni są kupować siano w innych wsiach na pniu, tam je kosić i suszyć, i z miejsc, oddalonych 2 do 3 mile, zwozić do domu. Wobec tego siano jest tam bardzo drogie, a najczęściej nie można go nawet kupić. Spółka ta, założona przez miejscowego gr.-kat. proboszcza ks. Marcelęgo Rastawieckiego i przez niego prowadzona, wykazuje w cyfrach następujące postępy:

W roku 1907 (4 i pół mies.) 136 członków, przerobiono mleka 61.467 litr., uzyskano masła 2.699 kg., wypłacono za mleko 4.553 koron; w roku 1908 416 członków, przerobiono mleka 459.627 litrów, uzyskano masła 19.563 kg., wypłacono za mleko 38.389 kor.; w roku 1909 (do 15 października) 772 członków, przerobiono mleka 877.157 litrów, uzyskano masła 36.107 kg., wypłacono za mleko 71.970 koron.

Niespełna przed rokiem postanowiła Spółka mleczarska w Rumnie przeprowadzić rekonstrukcję mleczarni, dotychczas ręcznej, na popęd paro-turbinowy, wskutek czego zajęła pierwsze miejsce pod względem wzorowego urządzenia między wszystkimi w Galicyi istniejącymi spółkami. Racionalne prowadzenie mleczarni zawdzięczać należało pod każdym względem urządzeniu paro-turbinowemu, tak, że mleczarnia postanowiła ustawić w Rumnie drugą Lavalą paro-turbinową wirówkę „Alfa Regina” na 600 l. przeróbki w godzinie.

Popęd zapomocą paro-turbiny przedstawia się następująco:

Parę, wytwarzającą się w kotle wolnym od koncesyi i którego obsługa nie wymaga egzaminowanego palacza, — przeprowadza się na wirówkę, a mianowicie na umieszczoną u dołu turbinę Lavalę. Siła ruchu przenosi się

stąd wprost na bęben. Umieszczony na wirówce licznik obrotów daje przez sygnały dzwonkowe możność kontrolowania ilości obrotów bębna. Druga rura przeprowadza parę do podgrzewacza, w którym mleko, przeznaczone do odtłuszczania, podgrzewa się do 35°. Tem nie wyczerpuje się jeszcze zastosowania pary przy urządzeniu na popęd paro-turbinowy. Wytwarzacz pary może jeszcze puszczać w ruch pompę na wodę i ogrzewać lokal przy zastosowaniu parowych pieców. Pary używa się do wyrobu twarogu etc. Wykorzystanie pary jest zatem w mleczarniach paro-turbinowych zupełne. Urządzenie na popęd paro-turbinowy jest tak ze względów ekonomicznych, jak i praktycznych polecenia godne i najlepszą radą dla mleczarni spółkowych jest ta, aby przerabiały swe mleczarnie ręczne na popęd paro-turbinowy.

Urządzeń takich dostarcza Towarzystwo akcyjne „Alfa Separator”, Lwów, ul. Sykstu-

ska l. 33, — a przedstawione na załączonych ilustracjach urządzenie jest również wykonane przez wspomnianą firmę.

Dla rozrywki Czytelników.

Rozwiązanie zadań i zagadek, umieszczonych w nrze 71. „Naszego Kraju”:

1) Fryderyk Cook i Robert Peary.

2) Kołomyja, Adryatyk, kokaina, alembik, kaczka, Arnold, dzida, anons, sowa, Adam, mak, koń, eń, er.

Dobre rozwiązania nadesłali:

Malinowska, Przybylski, Łopacka, Linkówna, Horysz, Waręga, Szumańska, Iglicki, Stefaniu, Halski, Merbartowska, Jaremba, Mecki, Stelkowski, Kaliński, Manasterski, Ryszowska, Grzybowska, Amster, Łabędzka, Rammer, Fibich, Deck, Daliński, Snopkova, Gross, Dattel, Jurczyński, Namyra, Felek, Rydzyński „Ema”.

W losowaniu otrzymali premie:

1) Z. Malinowska, Lwów: „Requiem aeternam” Przybyszewskiego.

2) K. Szumańska, R. Rudaka: „Listy do Pana Boga” Chylewskiej-Wójcickiej.

3) A. Przybylski Ustrz. Dolne: 20 pocztówek sylwetkowych.

ZADANIA.

1) SZARADA.

(ul. Steligo).

Czy na świecie pierwsze-drugie
Czy mają nęci czarem wiosny
Ku czci całej ziemi nuci
Nieustanny hymn radości.
I choć często trzecia-czwarta
Stawia dla niej się na każdą,
Bez tej całej jednak życie
Byłoby nie wiele warte.

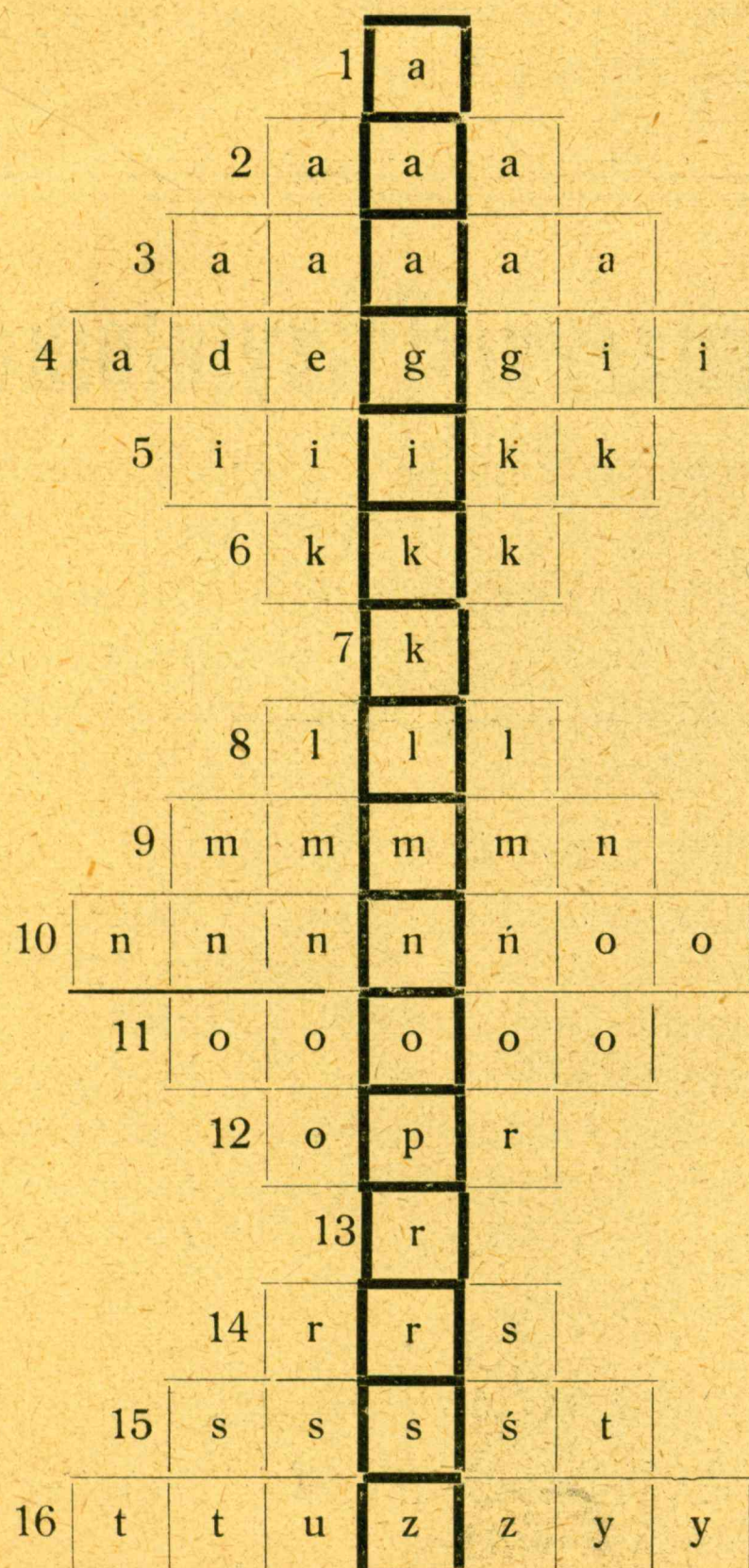


Największa włościańska Spółka mleczarska we wschodniej Galicyi.

Odznaczone na wystawach w Paryżu i Rzymie dyplomem honorowym GRAND PRIX, krzyżem i medalami złotymi: WODA KOŁONSKA i WYROBY CHEMICZNO-KOSMETYCZNE własnego laboratorium, oraz: Olbrzymi skład perfum i wszelkich środków kosmetycznych, aparatów do pielęgnowania piękności twarzy, przyborów toaletowych do pielęgnowania paznokci i wszelkich dziś w „Moderne” perfumery i kosmetyce polecanych artykułów.

C. i k. Nadworny dostawca
Mag. farm. **JAKÓB RECHEN**
Droguerya i specjalny magazyn chemiczno-kosmetyczny
LWÓW, HALICKA L. 18.

2) LOGOGRYF.



Z podanych liter ułożyć słowa, a środkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię

i nazwisko jednego z najslawniejszych poetów.

Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska, 2. Członek rodziny, 3. Inaczej porządek, 4. Część zdania, 5. Inaczej pasmo, 6. Dopływ Dunaju, 7. Spółgłoska, 8. Część głowy, 9. Ryba, 10. Imię żeńskie, 11. Miasteczko w Galicyi, 12. Rzeka, 13. Spółgłoska, 14. Owad, 15. Miasto w Arabii, 16. Historyk polski.

3) ZADANIE PRZYSŁOWIOWE.

(ukł. R. K. W. Gr.)

Ze zgłosek znajdujących się w następujących słowach znaleźć przysłowie dobrze znane: Akropolis, barwa, Cecora, dowierzać, elegia, faryzeusz, haczyki, Jokohama, kołowrotek, moda, napoje, omletry, wiewiórka.

Na premie przeznaczamy:

- 1) „Wieści z nikąd”: W. Morris.
- 2) „W stolicy białego cara”: Srokowskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

„Jot Jot”. Zbyt wiele otrzymujemy erotyków, więc trudno, aby je wszystkie, choć niektóre bardzo dobre, umieszczać. Wolelibyśmy poezję, w duchu patriotycznym, poezję budzącą ducha narodu, tem można się Ojczyźnie przysłużyć, a jaka korzyść z nastrojów?

W. P. „M. B. G.”: Przyznajemy słuszność, że zamiast takich wierszy, zamiast nieudanych wycie-

czek na Parnas, zamiast jeździć na Pegazie-dziwołagu, lepiej by zrobiły niektóre osoby, wydając jakieś wiekopomne dzieła, choćby takie, jak pani Cwiercikiewiczowej. Nie cytujemy tego jednak do Pani, bo wiersze Jej, to raczej poematy małe, lecz znowu na podkładzie erotycznym (patrz „Jot, Jot”) zaciekawia nas tylko, do czego Pani stosuje to zdanie: „gdy w nich więcej owsa niżli siana, to proszę zamieścić”. Jeżeli przyjmujemy, że westchnienie to owies — w takim razie owsa za wiele, jeżeli tęsknotę nazwiemy sianem, zwrócić musimy uwagę, że siano przemokłe deszczem leży. Może umieścimy.

Pewna piękność rosyjska pisała niedawno list do Hugona Ōrkény'a, właściciela apteki pod Apostołem w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 37. w którym oświadcza, że delikatność, uderzającą powabną białosć swęj twarzy, rąk, pełność i połysk włosów, zawdzięcza wyłącznie tylko wytwarzanym przez aptekę „pod Apostołem” preparatom kosmetycznym. Tosamo przekonanie objawia się także w tysięcznych innych pismach dziękczynnych, otrzymanych przez wytwórcę. Ōrkény rozsyła wykaz tych preparatów gratis i franko a spodziewać się należy, że i nasz świat damski z tych zaufania godnych preparatów korzystać zechce.

307

Skóra, włosy, piękność. Wszystko, czego się nie musi z czasem zniszczyć. Kto nie chce starzeć się przed czasem, zarządza od Ōrkény'a a apteki „pod Apostołem”, w Budapeszcie, József-körut 64. Depot 37. nadesłania wykazu tych doświadczonych wytworów kosmetycznych, przez których użycie wszelkie braki skóry i włosów usuwa się szybko i pewnie a piękność do późnej starości utrzymać można. Ten wykaz przesyła się na żądanie każdemu gratis i franco.

306

Jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. — W części redakcyjnej jeden wiersz lub jego miejsce 1 kor. 50 hal.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia za jedno słowo 5 h. (Słowa drukowane tłustym drukiem liczą się podwójnie.)

5.000

koron nagrody!

placę każdemu, kto udowodni, że moja kolekcja godna podziwienia: 300 sztuk tylko za fl. 2-75 nie jest sposobnością kupnem. — 1 Roskopf pat. praw. szwajcarski zegarek, dokładnie idący z 3-letnią gwarancją fabryczną, 1 amerykański (double) złoty łańcuszek, 2 am. złote (double) pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur szpilek do kołn., manszet i koszuli, 1 amer. szczyroryk 1 elegancki krawat jedw. (kolor i fason według życzenia), 1 wspaniała szpilka do krawatki z imit. brylantu, 1 broszka dla pań, ostat. nowość, 1 niezbędny do podróży garnitur toaletowy, 1 portmonetka skórzana, 1 para amer. bon-tonów z imit. drogich kamieni, 1 album salonowe pięknych widoków świata, 1 kolia na szyję lub włosy z orient. pereł, 5 indyjskich przepowiad. przyszłość dyabłów, rozweselających każdego i jeszcze 250 sztuk rozmaitych przedmiotów, które w każdym domu są potrzebne i niezbędne wszystko razem z eleganck. zegarkiem syst. Roskopf pat. który dwa razy więcej wart, tylko za fl. 2-75 dostać można za pobraniem albo za nadesłaniem gotówki u S. URBACHA, dom wysyłkowy — Kraków Nr. 28. P. S. Do zamówionych dwóch pakietów dołącza się jeszcze ang. brzytwę lub 6 ff. lnianych chustek do nosa. Za rzeczy, które się nie podobają pieniądze się zwraca, a więc ryzyko wykluczone.

326.



Pocztówki

sylwetowe do nabycia w Administr. „Naszego Kraju” po cenie 6 halerzy za sztukę. Do zamówień z prowincji proszę dołączyć 35 halerzy na porto polecone.

Zmiana pomieszkania.

Zakład Zanderowski i Ortopedyczny

Doc. Dra A. Gabryszewskiego

przeniesiony z ul. Romanowicza

na ul. Batorego 38.

325

Do nabycia w naszej Administracji:

- Półrocznik „Naszego Kraju” z roku 1908. (oprawny tom) cena K. 10—
 Półrocznik „Naszego Kraju” z roku 1909. (tom opraw.) cena K. 10—
 Srokowskiego „Bohaterowie”, sensacyjny dramat zabroniony przez lwowską cenzurę teatralną cena K. 1—
 Conan Doyle’go „Sherlock Holmes i uszy” za cenę K. —30
 H. A. Heringa „Klub włamywaczy” (nieoprawny tom) cena K. —20

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKÓW

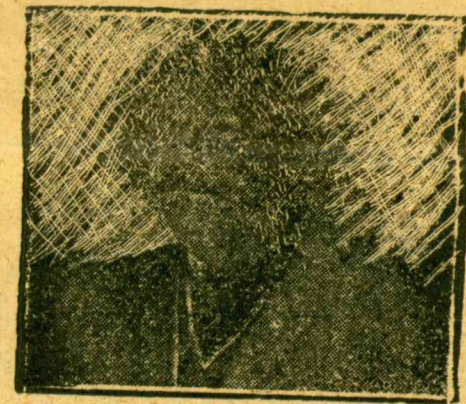
TECZA

MICHAŁA POLASKIEGO
 LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 14.

KLISZE CYNKOWE I MIEDZIANE
 DLA ILUSTRACJI WYDAWNICTW ARTYSTYCZNYCH CENNIKÓW, KATALOGÓW
 ADRESÓW I.T.P.

FOTODRUK
 FOTOLITOGRAFIA
 NEGROGRAFIA

REPRODUKUCJE OBRAZÓW, FOTOGRAFII, RYSUNKÓW, PLANÓW TECHNICZNYCH
 SPORZĄDZANIE MATRYC, KOMPLETNE ADJUSTOWANIE PLANÓW TECHNICZNYCH
 ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE Z NATURE
 WYRÓB I GŁÓWNY SKŁAD ILLUSTRACYJNYCH KART POCZTOWYCH.
 TELEFON 1091



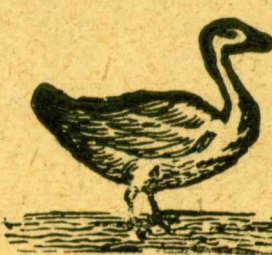
Zakład dentyst.-techniczny
B. Fuchsberga
 Lwów, ul. Karola Ludwika

naprzeciw teatru miejskiego.

Wykonuje zęby, szczęki w kauczuku i złocie bez podniebienia podług najnowszych systemów. Reperacje w 2 godzinach. Ceny umiarkowane. 30

Moczenie w łóżku

natychmiast ustanie. Podać tylko wiek i rodzaj płci. — Wiadomość bezpłatnie. Instytut „Aeskulap” Nr. 543. Ratysbona, Bawaryja. 276



Tanie
 czeskie
 pierze f

5 kilo świeżo skubanych K. 9-60, lepszego gatunku K. 12—, białe miękie, jak puch skubane K. 18—, i K. 24—, białe jak śnieg, miękkie jak puch skubane K. 30— i 36—

Wysyłka franco za pobraniem. Zamiana i odbiór z powrotem za zwrotem portu — dozwolony. 244

Benedykt Sachsel, Lobes 213. obok Pilzna w Czechach.

cia, o którego życie trwożył się w tej chwili najbardziej. Ale przykuł go do miejsca wzrok księcia. Ten ostatni miał go ciągle na oku, a ujrawszy jego wzburzenie, niemem skinięciem nakazał mu cierpliwość i spokój. Geraldine z głuchem westchnieniem spuścił głowę na piersi i został.

Podczas tego pan Malthus z widocznym zadowoleniem śledził wzruszenie swego towarzysza. Czuł się dumnym, że udało mu się wzbudzić w nim taki przesstrach i wstręt, a zarazem cieszył się, że może obserwować na nim fluktuacje uczuć, wywołanych jego słowami.

— Widzę, że pan się już uspokoił po pierwszym wrzeniu — rzekł w końcu. — To dobrze, to bardzo dobrze, gdyż teraz będzie pan w stanie ocenić należyte rozkosze, których dostarcza nasz klub swoim członkom. A jest tych rozkoszy cały szereg odmian, przede wszystkim gra o śmierć w karty. Coś bajecznego, mówię panu... Ale oto właśnie gra się zaczyna, więc sam pan ją poznasz i ocenisz. Proszę, podaj mi pan ramie, gdyż jestem sparalizowany i nie mogę chodzić o własnych siłach.

W istocie otworzono drzwi do sąsiedniego pokoju i wszyscy się tam udali.

Pokój ten, pomijając już umeblowanie, podobny był zupełnie do pokoju, który służył za palarnię. Na samym środku stał długi, zielonem sukniem okryty stół, przy którym siedział już na końcu przewodniczący klubu i tasował z wielką uwagą trzymane w rękach karty.

— 37 —

— Nie, to wykluczone — odrzekł wyniośle. — Nie przyśliśmy tu po to, aby uciekać, jak tchórze. Pokażmy, że umiemy grać, jak na prawdziwych mężczyzn przystało, bez względu na to, jaką kartę los nam przeznaczy.

Przy stole panowała cisza uroczysta, a na twarzach siedzących wyczytać było można wyraz głębokiego skupienia. Wszyscy byli chmurni i bladzi. W całym zebraniu czuć było oczekiwanie czegoś wielkiego, co za chwilę miało nastąpić, aby rozstrzygnąć o życiu lub śmierci każdego z tych ludzi. Największe przejęcie okazywał pan Malthus. Zagłębiony w krzesło, spoglądał on przez podwójne szkła na zebranych z takim zajęciem, że oczy jego zdawały się na wierzch wychodzić. Równocześnie tarł nerwowo dłonie lub podnosił ręce do twarzy i skubał palcami sine, obwisłe usta. Był z tem wszystkim tak wstrętny, że patrzyło się na niego z niedającą się pohamować odrazą.

— Uwaga, mości panowie! — Zaczynamy! — zabrzmiał nagle wśród grobowej ciszy głos przewodniczącego.

— I zaczął z wolna rozdawać karty od prawej ku lewej, zatrzymując się przy każdej karcie, nim ten, który ją otrzymał, nie odwrócił jej. Prawie każdy z odbierających karty czynił to z widocznym wahaniem, a niektórym palce jakby odmawiały posłuszeństwa, tak, że dłuższą nieraz trwało chwilę, zanim ten lub ów odsłonił kartę.

Im dalej szły karty, tem więcej rosło wzruszenie księcia, a serce tłukło się mu w piersiach tak silnie,

— To są straszne rzeczy, które mi pan opowiada! — mówił Geraldine z uczuciem nieopisaną ja, pan, mój przyjaciel i każdy z obecnych tu, może mordcę! Ależ to okropne, to wstrętne! Na myśl o tem dzisiaj wieczoru zostać wybranym na kata, na twogi i odrazy. — W takich warunkach każdy z nas, na samobójcę od trudu odbierania sobie życia osobie. Trud ten spełnia za niego kto inny.

— Nie, ale uwalnia się w ten sposób kandydata się wzajemnie mordują!

— Na Boga! — zawołał Geraldine. — Wierc tu jako arcykapłanem spełnić się mającej śmierci.

— To trudno określić słowami — rzekł pan Malthus — to trzeba samemu widzieć. Trzeba być przytem, jak każdego wieczoru wybiera się coraz inną ofiarę, a razem z nią drugiego członka, któremu przypada w udziale zadanie być wykonawcą wyroku i nie-tem, jak każdego wieczoru wybiera się coraz inną

— A w jakiz sposób można sztucznie przedłużać wzruszenie, o którym pan mówi, i w czem tkwi właściwe jego źródło?

— Zapytał: — Uśmiechnął się przytem tak strasznie, że Geraldine z trudem zaledwie mógł ukryć wyraz odrazy i wstrętu, któremi przejął go widok tego człowieka, śmiejącego się chichotem potępionca. Zapominał jednak nad sobą i zapytał:

— A w jakiz sposób można sztucznie przedłużać wzruszenie, o którym pan mówi, i w czem tkwi właściwe jego źródło?

— 36 —

jednak płacić muszę podwójnie. Ale nie żałuję wydatków, gdyż wrażeń doznaję w bród.

— Pozwoli pan, że będę go prosił o dokładniejsze informacje. Jestem zupełnym nowicuszem i nie mam najmniejszego pojęcia o tutejszych zwyczajach i ustawach.

— Owszem, mogę panu służyć informacjami — odpowiedział pan Malthus. — Otóż zwyczajny członek, taki, jak pan, który przybywa tu jako kandydat na tamten świat, przychodzi do klubu co wieczoru, dopóki nie wyciągnie swego losu. Aż do tego czasu, jeśli jest



Ten ostatni przypatrywał się Geraldine'owi...

Pan Malthus, pomimo pomocy ze strony Geraldine'a, siedł tak wolno, że obaj oni wraz z księciem, który na nich czekał, weszli ostatni do pokoju i dzięki temu usiedli obok siebie przy stole.

— Gra, którą rozpoczynamy — objaśniał pan Malthus swoich towarzyszy — odbywa się zapomocą 52 kart. As pikowy oznacza śmierć, as trefowy jej wykonawcę. Uważajcie panowie dobrze, gdyż cuda zobaczycie. Ja, niestety, mam taki słaby wzrok, że nie mogę nigdy dostrzedz, komu dostaną się takie karty. A właśnie cała rozkosz polega na tem, aby móż bezpośrednio obserwować na twarzach szczęśliwych wybrańców wróżenie, jakiego doznają przy odkryciu kart. Pomagam sobie zapomocą szkieł, ale to zawsze nie to, co gołym wzrokiem.

W czasie, kiedy pan Malthus dobywał okularów i ocierał je, Geraldine, nachyliwszy się ku księciu, w krótkich słowach objaśnił go o wszystkim, o czem się dowiedział. Książę słuchał go z wyrazem śmiertelnego przerażenia, miał wrzenie, jakby mu ktoś ścisnął krtani, a twarz jego zbladła jak chusta.

Korzystając z wrażenia, jakie sprawił na księciu, Geraldine postanowił jeszcze raz ponowić próbę wydobycia księcia z tego piekła.

— Widzi wasza wysokość — szepnął — że wdaliśmy się w bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Ale jeszcze nie straconego; możemy stąd wyjść niespostrzeżeni.

Książę odzyskał tymczasem panowanie nad sobą, a z nią swą złykę awanturniczą.

— 38 —



Przy stole panowała cisza uroczysta...

Chciał powiedzieć: do ofiar tego nędznika, ale w porę się powstrzymał. Otrzymałszy zaś potwierdzenie na to zapytanie, rzekł następnie:

— To, co mi pan opowiada, żywo mnie zaciękawiało. Ale mimo wszystko ciągle jeszcze nic nie wiem. Mówi pan o mieszanin i rozdzielaniu kart — co to właściwie znaczy? A potem nie rozumie zgoła, co pana tu sprowadza, skoro ze wszystkiego wnoszę, że właściwie nie szukasz pan śmierci?

— Natychmiast zaspokoje pańską ciekawość, którą rozumie zresztą doskonale — odpowiedział pan Malthus. — Otóż nasz klub, że się tak wyrażę — jest przytykiem duchowego otumaniania się. Gdyby mi moje nadwężone zdrowie na to pozwalało, zagaszałbym tu częścią, aby przeżywać wzruszenia, których się tu zaznaje. Niestety, jestem tak zniszczony chorobą, że muszę się tych wzruszeń wystrzegać, a w każdym razie kosztować ich w bardzo ograniczonych dawkach. Ale i to mi już wystarczało, aby zrobić sobie dokładną opinię o rodzaju i sile wróżen, których klub nasz jest źródłem. Tam na świecie ludzie hazardują się z miłością, nazywając ją najpotężniejszym uczuciem. Ale to nieprawda. Groza i trwoga, to dopiero późne uczucie. I kto chce wstrząsać zasnęciem wróżen, niech stanie im oko w oko, niech się zmierzy z niemi. Mogę to powiedzieć, bo doznawałem takich uczuć i zaręczam panu, że niema nad nie nic wspanialszego. Potęgę tych wzruszeń odczuć może naprawdę tylko taki człowiek, jak ja, tylko taki tchórz, jak ja.

— 35 —

— 34 —

bez środków do życia, otrzymuje od przewodniczącego klubu mieszkanie i utrzymanie, a dodać muszę, że na sknerstwo skarżyć się nie ma powodu, gdyż przewodniczący nasz jest pod tym względem bardzo hojny, nawet hojniejszy, niż pozwalają na to dość skąpe dochody klubowe. Zresztą, już samo stykanie się z nim jest w swoim rodzaju prawdziwą rozkoszą.

— Czy tak? — odezwał się Geraldine. — Istotnie, sam nawet zauważyłem, że to bardzo miły człowiek.

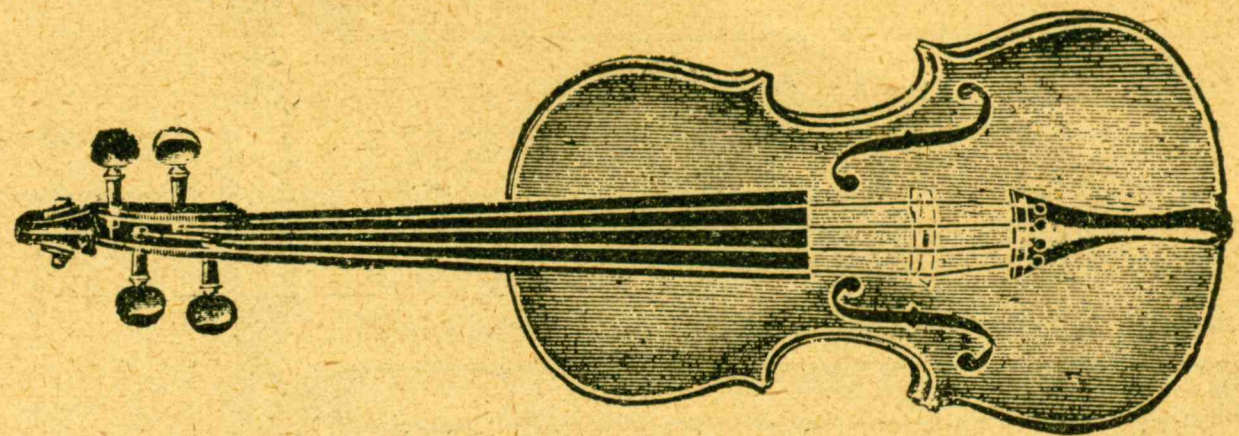
— Za mało pan powiedziałeś; to po prostu wspaniały człowiek! Ile w nim cynizmu i jakie wyrobienie życiowe! Ten człowiek naprawdę zna życie, a przytem, mówiąc między nami, jest największym łotrem, jakiego ziemia kiedykolwiek nosiła.

— I naturalnie, jest, tak samo jak pan, czemś w rodzaju honorowego członka klubu?

— Ale z innemi prerogatywami. Mnie łaskawie tu oszczędzają, ale w końcu i na mnie padnie los śmierci. On natomiast nie gra nigdy. Miesza tylko karty, rozdaje je i aranżuje dalszy bieg rzeczy. To w swoim rodzaju geniusz. Niewątpliwie przypomina sobie pan ów sensacyjny wypadek, który zdarzył się pewnemu panu w jednej z drogueryi, a który wzięto za przypadkowe otrucie. Otóż dowiedz się pan, że ów nieszczęśnik został otruty, a dokonał tego nasz przewodniczący. Był to jeden z jego wielkich czynów, a podobnych ma on całe mnóstwo w swej karyerze.

— Zdumiewa mnie pan! — zawołał Geraldine. — Więc ten nieszczęśliwy należał do członków klubu?

✦ **Władysław Baczyński** ✦
specjalista budowy i korekt wyłącznie
instrumentów smyczkowych
przeniósł swoją pracownię z ul. Kopernika 16. na Sokoła 3.
poleca swoje instrumenta koncertowe. Cenniki franco.



MAPA POLSKI

289

historyczna, nowe wydanie, profesora Sroczyńskiego, nakładem W. Doboszyńskiego, jest do nabycia w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska 10. Jestto podręcznik bardzo pracowicie opracowany i niezbędny do nauki historii Polski. Cena egzemplarza ściennego 5 koron 50 hal.

Kto pragnie

za śmieszłą wprost cenę otrzymać trwałe i elegan-²⁹⁰vis á vis Kasy oszczęd-
ckie obuwie damskie i męskie, niech się uda do ma-
gazynu à la ville de Londres = **LEONA STARKA** = ulica Karola Ludwika 17.

Julian Dąbrowski

przedtem **J. Dąbrowski & L. Weigel** Lwów, Hetmańska 4
Fabryka i skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych. Największy w Galicyi skład
zegarów weneckich z pierwszorzędných fabryk — tudzież **zegarów** franc., ang.
Oba zawody połączone są z pracowniami. i wiedeńsk.

PIĘKNA

artystka prześladowana przez umarłego kawalera
oraz 500 innych nadzwyczaj ciekawych prawdzi-
wych zdarzeń zawiera książka „OSOBLIWOŚCI
ŚWIATA” przez prof. un. dra Pertego. Cena 2 k.
We wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład
główny: Gebethner i Sp. Kraków, Rynek 23. 309

JUŻ 400 LAT

słynie Humpolec jako sławne miasto
wyrobów sukiennych.

Najlepsze sukna i modne
materie poleca firma

Antoni Tomec

Eksport sukien

Humpolec, Czechoy

Wzorki na
zadanie
opłatnie

90 Poleca się Zakład kąpiel leczniczych
K. BRATKOWSKIEGO
Lwów, ul. Skrzyńskiego 10.

urządzony według wszelkich wymagań higieny
z centralnem ogrzewaniem parą, parnią i wan-
nami porcelanowymi. Przyrządza wedle zarzą-
dzeń pp. lekarzy kąpiele borowinowe, jakoteż
sztuczne mineralne według składu chemicznego
wszystkich zdrojowisk tak krajowych, jakoteż
i zagranicznych, a osobliwie kąpiele z kwasu
węglowego CO₂. — Kąpiele zimne i tusze.
Ceny w abonamencie bardzo przystępne.

FARBY

olejne i akwarelowe w tubkach
krajowe i francuskie, Pędzle,
palety, płótno na ramach i na
metry. :: Wzory do malowania
w wielkim wyborze poleca firma

JAN HOFFMANN

LWÓW. RYNEK 34. 278

Otrzymałem świeży transport
Herbaty rosyjskiej



Znakomita w smaku i aro-
matyczna 95

Herbata Congo . 3 K 20 gr.

Herbata Souchong . . K 4—

Herbata Souchong (zbiór ma-
jowy) K 6—

Herbata Kaysow . . . K 8—

Wysiewki z herbat 2 K 60 gr.

Wysiewki z najlepszych her-
bat 3 K 20 gr. za pół kilogr.

Skład herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie ul. Teatralna 3. (naprz. Katedry).

Upraszamy Szan. Czy-
telników aby przy zaku-
pie towarów raczyli ła-
skawie powoływać się na
ogłoszenia umieszczane
w „Naszym Kraju”.

PERFUMERYA

103

oraz

ZAKŁAD PRZYZYERSKO-PERUKARSKI

Bronisława STOIŃSKIEGO

LWÓW, UL. KAROLA LUDWIKA 1.

POLECA WSZELKIE MODNE WYROBY
Z WŁOSÓW, JAKOTO TRANSFORMACYE,
LOKI, BANDO, SPLOTY, KREPONY I NAJ-
WIĘKSZY WYBÓR PRAKTYCZNYCH, MO-
DNYCH PODKŁADÓW.

**NOWOŚĆ. „PELLICOSE”, CZYSTO RO-
ŚLINNY PREPARAT, NAJPEWNIJSZY ŚRO-
DEK NA WZMOCNIENIE I PRZECIW WY-
PADANIU WŁOSÓW.**

Perfumerya francuska i angielska. Wyroby
kosmetyczne w największym wyborze.

— CENY KONKURENCYJNIE NISKIE. —
Shampooing i Manicure. Osobny salon dla
Pań.

Nowo urządzona
Winiarnia i Restauracya **Salomona Winda**

przy ul. Kopernika 30

poleca się szerokim kołom PT. Publiczn.
Pokoje dla zabaw gremialnych. 320

MOSZCZ WĘGIERSKI ³¹¹ (Heuriger) naturalny w najlepszym gatunku poleca
J. Friedman, Pasaż Hausmana

Elektryczna Palarnia Kawy

„AURORA”

Lwów, św. Stanisława 1. 10.

291
ZEGARMISTRZ
EMIL FIAŁKOWSKI
następca Ludwika Szeligiewicza
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 8.
Najtańsza pracownia zegarmistrzowska

Skóra, Włosy, Piękność!



Wszystko, czego się nie szanuje i nie pielęgnuje, niszczy z czasem. Skórę twarzy, włosy, jak wogóle piękność, można tylko przez pielęgnację trwale utrzymać. Kto nie chce starzeć się przedwcześnie, zastosuje się do następującego doniesienia.

Krem mirtowy, środek wydelikacający twarz i ręce, jest zupełnie nieszkodliwy, nadaje skórze delikatność i aksamitną miękkość, odświeża ją, usuwa już po krótkim użyciu wszelkie nieczystości skóry, jak zaskórники, piegi, pryszcze, zmarszczki, chropowaciznę, wygładza fałdy i ślady ospy, nadaje skórze matową powabną białłość, usuwa czerwoność skóry. — Tysiące listów dziękczynnych. Wielki słoik 2 k, mały słoik 1 k.

Mydło mirtowe, zupełnie nieszkodliwe znakomite do pielęgnowania skóry, udzielające jej delikatności, miękkości i świeżości. Jest bardzo długotrwałe w użyciu, ma zapach nadzwyczaj przyjemny. 1 sztuka 80 hal., 3 szt. kor. 2:20

Puder mirtowo-kremowy, znakomity dla twarzy i rąk. Chroni od potu. Do nabycia w białym, różowym i żółtym kolorze. Pudełko 1 koronę.

Orkeny'a woda na włosy, zapobiega już w 2—3 dniach wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, wzmacnia skórę i cebulki włosowe, ułatwia porost włosów. Najradkalniejszy środek do pielęgnowania włosów. Cena 1 k. 60 h.

Orkeny'a tynkturowa farba na włosy, czarna, brązowa, blond lub żółto-blond, 3 korony.

Wszystkie zamówienia adresować należy do wytwórcy: Apteka „pod Apostołem”, Budapeszt, József-Körut 64. Depot 37. — Wykaz i opis wszystkich najrozmaitszych i najlepszych wytworów kosmetycznych, na żądanie wysyła się każdemu gratis i franko. 305

Tanie Dobre !!! Tanie Dobre !!!

Zegarek niklowy Remontoir K 2:50
Amerykański Roskopf „ 3—
Szwajcarski Roskopf „ 4—
„ „ „ „ „ „ 6—
Prawdz. srebrny, rządowo sprawdzony 7—
Oryginalne „Omega“ „ 18—
Zegar pendulowy 70 cm. 7—
„ z budzikiem bijący godziny 10—
„ „ z muzyką bijący godz. 14—
„ kukułkowy t. zw. „Czarnego lasu“ 5—
Budzik niklowy 19 cm. wysoki 2—
„ wieżowy 5—
3 lata gwarancji. Zamieniam lub zwracam pieniądze. Wysyłka za pobraniem pocztowym.

Maks Böhnell :: Wiedeń
IV., Margaretenstr. 27/103.

Zegarmistrz, sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca.
Założony w roku 1840.
Proszę żądać mego cennika z 5 000 rycinami, — który bez musu kupienia, na żądanie wszystkich wysyłam. 318

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: Lwów, Kraków, Przemyśl i Stanisławów poleca Prawdziwe mleko ogórkowe 1 K., Prawdziwy krem ogórkowy 1 K., Prawdziwy puder ogórkowy 1 K., Prawdziwe mydło ogórkowe 1 K.

APTEKA

= S. HAYA =

C. i k. nadwornego dostawcy

--- we Lwowie ---

poleca

Haya krem piękności, który, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wargi itp., nadaje przytem twarzy świeży, młodociany wygląd **zupełnie nieszkodliwy.** — Słoik 1. kor.
Do tego: **Mydło piękności** sztuka 1 korona.
Puder piękności (pudełko 1 kor.), biały, różowy, kremowy.

Haya Antiseptyczną wodę do ust przez pp. lekarzy polecaną. — Wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. — Zębom nadaje śnieżną białłość, zapobiega psuciu się ich i próchnieniu — **Cena flakonu 1 K. 20 h. i 2 K.**

Haya puder higieniczny przeciw poceniu się rąk, pachwin i nóg. Znakomity ten środek okazał się skutecznym tam, gdzie inne wcale nie działały. Puder ten usuwa chorobliwe pocenie się, usuwa przykry odór, wzmacnia znakomicie skórę. **Cena pudełka 1 K.**

Haya Wodę atenijską z chiną. — Jedyny i niezawodny skuteczny środek na porost włosów przeciw wypadaniu tychże i łupieżu. **Flakon 120 K.**

Wysyłka na prowincję uskutecznia się odwrotnie. Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! Żądać należy wyraźnie: wyroby HAYA.

GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY S. HAY APTEKARZ I C. K. DOSTAWCA NADW.

we Lwowie, ulica Kazimierzowska liczba 26.



R. DITMAR, BRACIA BRÜNNER Tow. Akc.

Lwów, plac Maryacki 9.

Najbłitszy wybór lamp i świeczników wszelkiego rodzaju do oświetlenia elektrycznego tylko własnego wyrobu krajowego.

Z powodu złączenia obu firm europejskich w towarzystwo akcyjne, jesteśmy w możności wytrzymać wszelką światową konkurencję i dostarczamy najnowsze wzory w stylu francuskim, angielskim, projektowane przez najzdolniejszych techników.

Latarnie wiszące dla placów budowlanych o sile 700 świec.

Główny skład wszelkiego rodzaju żarówek i przyborów do oświetlenia elektrycznego, poleca P. T. Publiczności po najumiarkowańszych cenach firma **R. Ditmar, Bracia Brünnner T. A. — Lwów, pl. Maryacki 9.**



Strzelby

Lancaster od kor. 26—
Flobertowe „ 8:50
Pistolety „ 2—
Rewolwery „ 5—
Reperacje tanio. Cenniki ilustrowane franco, 4
F. Dusek w Opoczno 32
przy kolei państw. Czechy.

I. B. HABINGER
Lwów, Sykstuska 1

Zakład uniformowy oraz

— własny wyrób —

czapek i czak

Pracownia przy ul. Serbskiej 1. 2b. 266

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

CZAPEK i CZAK ::

dla c. k. Armii, c. k. Weteranów wojskowych, Urzędników państw., Straży skarbowej, Żandarmerii, Policji, P. P. Studentów i Cywilnych. 303

Bernard Epstein Lwów
ulica Krakowska 9, I. p.
= Wszelkie przybory uniformowe.

73 Rok zał. 1894.

„ J. FRANCISZEK :: KUBESSA

skład i wypożyczalnia fortepianów, pianin i harmonium
— Lwów, Rynek 17. —



Panowie czytacie

Jedyny w świecie sposób zastosowania do natychmiastowego uzyskania siły męskiej

przez **dr. Lückesch'a** Tabletek „Floricitin“

Potrójna gwarancja. Próbkę i opis użycia K. 4:40. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach lub przez biuro wysyłkowe Drezdeńskiego laboratorium botan. Tow. z ogr. poręką. — Ed.

Than, Wiedeń III., Postfach 5. 10



Eugenii 93

Szkoła kroju Weckerówny

ul. Kopernika I. B. II p.
przyjmuje zapisy uczennic i z mównia na formy codziennie.

Przez wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowana

i szycia

Moczenie w łóżku. 245

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pieć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Institut „Sanitas“

Velburg P. 97. Bawarya.

RESTAURACYA

Pokój do śniadań

Piwiarnia, winiarnia i mleczarnia :: **FERDYNANDA MAŁASZYŃSKIEGO**

w Stanisławowie,

przy ul. Sobieskiego I. 17, we własnej willi, specjalnie na ten cel zbudowanej, — a lokal urządzony z największym komfortem dla P. T. Gości, nawet dla najwybredniejszych, wraz z ogrodem na czas letni. Lokal mój nowowbudowany został jedynie dla wygody gości, jak najwykwintniej i najprzystępniej urządzony, tak dla miejscowych jak i przejezdnych po cenach niższych. Piwo okocimskie, pilzneńskie i Sedelmayerowskie. 288

M. GRÜNER

Zakład artyst. tapicersko dekoracyjny

Lwów, Rzeźnicka 15. wykonuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Ugi w spłatach. Wszelkie reperacje, a na żądanie pracuje w domach prywatnych.

30 procent taniej niż wszędzie!! 259

Odnaczone srebrnym medalem c. k. Min. handlu. Do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. Żądać wyraźnie tylko wyrobu JANA IHNATOWICZA. 74

**PRENUMERATA**

z przesyłką pocztową we Lwowie i w całej Austrii:
 kwartalnie 3 K — h
 miesięcznie 1 " — "

Zeszyt pojedynczy 30 hal.

W Królestwie Polskim i cesarstwie rosyjskim:
 kwartalnie 1 rbl. 80 kop. Zeszyt pojedynczy 15 kop.

Wychodzi co sobotę.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Chorażczyzna 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzien-
 ników i stacyach kolejowych w Galicyi, Królestwie
 Polskim i Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

PRENUMERATA:

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem: kwartalnie
 3 mk. Zeszyt pojedynczy 30 fen.

We Włoszech, Francyi, Szwajcaryi, Belgii, wszystkich
 krajach nie należących do związku poczt., rocznie
 20 fr. W Ameryce półrocznie 2 dol., rocznie 4 dol.

Tajemnica starej rudery.



Znalezienie zwłok Günsbergowej.

Tablica Jagiełły w Przemyślu.

W ubiegłym tygodniu Przemyśl święcił uroczyste janiec zwycięzcy z pod Grunwaldu, a zarazem wielkiego swego dobrodzieja.

Jagiello upodobał sobie Przemyśl, nadając mu w r. 1388 prawo magdeburskie, tj. samorząd, a przyjeżdżając kilkakrotnie do tego grodu, obdarzył go całym szeregiem przywilejów, jak n. p. pozwoleniem wyrębu drzewa w lasach królewskich, uwolnieniem od dostarczania podwód i t. p. Ten sam król ofiarowuje miastu szczytną katedrę na zamku, a kiedy ta okazała się za małą, każe ją rozebrać i budować nową, większą, która odbudowywana i odnawiana w ciągu wieków, dotrwała do dnia dzisiejszego.

Pamięć wielkiego króla po dziś dzień żyje w Przemyślu, w 500 lecie więc zwycięstwa grunwaldzkiego postanowiono upamiętnić ten rok wmurowaniem pamiątkowej tablicy na katedrze i nazwaniem ulicy Węgierskiej, ulicą Grunwaldzką. Zmarły śp. artysta-rzeźbiarz, Popiel, podjął się wykonania odpowiedniej rzeźby, lecz śmierć nie pozwoliła mu dokończyć zamierzonego dzieła, wskutek czego i obchód grunwaldzki się opóźnił, bo trzeba było szukać innego artysty. — Dokonał ostatecznie dzieła p. prof. Raszka z Krakowa i stworzył prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej.

Na tablicy owej widzimy na tle bram starego Przemyśla oboje Królestwo zjeżdżających na dzielnych rumakach do miasta, a biskup ówczesny, otoczony dygnitarzami duchownymi i świeckimi udziela im błogosławieństwa. Przed królem dwoje pacholąt; jedno z nich podaje wójtowi Michałowi przywileje miastu nadane, drugie oddaje biskupowi (Eryk Winsen) katedrę.



Marya Bartusówna.



Tablica Jagiełły w Przemyślu.

Wokoło widnieje napis: „Królowi Władysławowi Jagielle za nadanie praw 1389—1443 i fundację katedry 1412 — królowej Jadwidze za przywileje 1387 — w 500-tą rocznicę Grunwaldu, miasto Przemyśl 1910 r.“

Uroczystości grunwaldzkie zaczęły się w sobotę 29 z. m. O godz. 7 wieczorem odbyło się w ratuszu uroczyste posiedzenie Rady miejskiej wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Burmistrz i poseł na Sejm krajowy, dr. Doliński, przedstawił Radzie powody, dla czego miasto ma obowiązek czcić pamięć króla Jagiełły, następnie zawiadomił urzędowo Radę o obchodzie i wezwał ją do wzięcia w niego udziału.

Wieczorem odbył się po ulicach miasta pochód przy dźwiękach kapeli jaworowskiej. W niedzielę odbyło się nabożeństwo solenne w katedrze i kazanie, wypowiedziane przez ks. biskupa Pelczara.

Nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy, którego dokonał prezes komitetu, podziękowawszy kapitule i Radzie miejskiej za udzielone na ten cel subwencje, oddał to dzieło sztuki w opiekę ks. biskupowi i jego następcom.

Po przemowach ks. biskupa Pelczara i burmistrza dra Dolińskiego ruszył pochód na ul. Węgierską, gdzie burmistrz miasta dokonał odsłonięcia tablicy z napisem „Ulica Grunwaldzka 1410—1910“. Wieczorem odbył się w Sokole wieczór muzykalno-wokalny dla ludu.

Z grobu Bartusówniej.

Marya Bartusówna, przedwcześnie zmarła poetka, należy do tych dziwnych a zarazem

i pięknych postaci, które jakkolwiek przeszły do literatury, to jednak nie przestały żyć wśród otoczenia, nie przestały zasilać życia gorącym uczuciem i myślą szlachetną.

Tetoż grób poetki cieszy się opieką jej wielbicieli i wielbicieli; komitet zawiązany celem uczczenia jej rocznicę urodzin wmurował obecnie w mury pomnika przepiękny medalion.

Wykonał go młody art. rzeźbiarz Józef Lewicki, który przez kilka lat przebywał wśród huculów, gdzie czerpał tematy do swych prac. Prace te, dorobek artystyczny z Huculszczyzny będą wystawione w Tow. Przyj. Sztuk Piękn. Medalion wykonany z fotografii jedynej, jaką posiadał komitet budowy pomnika, składa się z podobizny poetki oraz z części kompozycyjnej stanowiącej tło, na którym z jednej strony geniusz trzyma książkę a młoda dziewczyna zatopiona w niej, czyta koleje swego życia szarego, bez szczęścia bez radości, bez jasnych chwil, zatopiona myślami ulatuje do wyżyn; z drugiej strony kobieta-duch rzuca ziarno, z którego plony zbierać będą młode pokolenia polskie. Medalion traktowany śmiało i subtelnie.

Jak agituje pruska komisya kolonizacyjna.

Pruka komisya kolonizacyjna nie przebiera w środkach, gdy chodzi o wykupienie jak największej ziemi z rąk polskich w Poznańskim i na Śląsku. Na wszystkich kolejach pruskich a nawet w Rzeszy niemieckiej pomieszczono w każdym przedziale wagonu agitacyjne reklamowe tabliczki, wzywające

PRIMUS & IGLICKI

Lwów, Jagiellońska (róg Rejtana)

399

Pierwszorzędna firma dla zakupna materii na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracji, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

TAPETY

Własna pracownia tapicerska i stolarska.



Jak agituje pruska komisja kolonizacyjna.

Niemiaszków do kupna i dzierżawy gruntów na ziemiach polskich.

Jedną z takich tabliczek reprodukowujemy naszym Czytelnikom.

Nowi posłowie do Rady Państwa z Król. Polskiego.

Do Rady Państwa z Królestwem Polskiego otrzymali obecnie mandaty Edward Chrzanowski i Henryk hr. Potocki.



Edward Chrzanowski.



Henryk hr. Potocki.

P. Chrzanowski liczy lat 67 jest obywatelem zieskim, ukończył wydział prawniczy w Paryżu, był radcą Dyrekcyi głównej Tow. Kredytowego ziemskiego i prezesem Tow. rolniczego hrubieszowskiego. Hr. Potocki ma lat 42, ukończył studia rolnicze

w Halli. Był posłem do drugiej Dudy poczem wybrano go członkiem Rady Państwa, który to wybór obecnie ponowiono.

Polak w sejmie bośniackim.

W nowo utworzonym sejmie najmłodszym kraju Austrii, zasiada także Polak. Jest nim dr. Wiktor Jankiewicz, rodem z Galicyi, adwokat z Dolnej Tuzli.



Dr. Jankiewicz kandydował na podstawie programu chorwacko-katolickiej organizacji „Udruga“ i po wyborze wstąpił do klubu poselskiego, który jest przedstawicielem tej organizacji w sejmie.

Podczas prac sejmowych przekonał się jednak, że „Udruga“ prowadzi politykę szowinistyczną, ekskluzywnie chorwacką, nie uznając słuszość praw innych grup i narodowości. Wobec tego chcąc być w zgodzie ze swymi przekonaniami, złożył dr. Jankiewicz mandat i zawiadomił o tem wyborców w szeroko motywowanej odezwie, która jest pięknym dokumentem politycznej uczciwości tego posła-polaka wśród południowo-słowiańskich pobratymców. Uznając zarówno szlachetny sposób myślenia swego posła, jak przytoczone przez niego motywy, wyborcy powierzyli mu po raz drugi mandat sejmowy.

Dinizulu, ostatni król Zulusów.

Dinizulu, czarnoskóry władca Zulusów, odzyskał obecnie wolność i po 20-letnim pobycie na wyspie św. Heleny, gdzie go Anglicy więzili, i ma zamiar zamieszkać w Egipcie.

Dinizulu odegrał ongi wielką rolę w historii Kapsztadu. Dopomógł swego czasu Boerom do rozszerzenia ich posiadłości, widział w nich bowiem sprzymierzeńców w przyszłej walce z Anglikami.

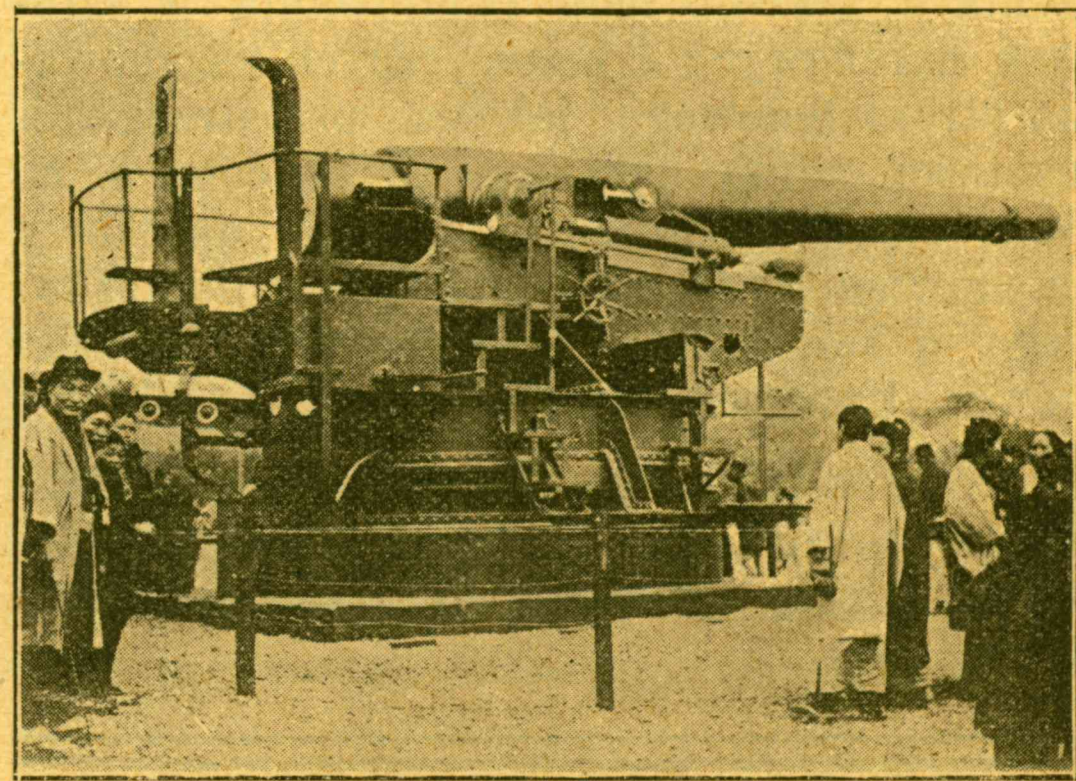


Dinizulu, ostatni król Zulusów.

W r. 1888 gdy właśnie przygotowywał się do obrony przed zaborczą Anglią i jednoczył przeciw niej plemiona murzyńskie, wpadł niespodzianie w ręce swych wrogów, którzy przewieźli go na wyspę św. Heleny, tradycyjne więzienie władców niebezpiecznych dla Wielkiej Brytanii.

Niezwykły pomnik.

W Tokio istnieje niezwykle pomnik, którym jest olbrzymia forteczna armata, zdobyta przez wojska japońskie w porcie Artura.



Teatr włościański w Gródku Jagiellońskim.

W szeregu towarzystw oświatowych, które pracują w Galicyi, niosąc światło w lud, coraz poważniejsze stanowisko zdobywa sobie najmłodsze z nich, Związek teatrów i chórów włościańskich, mający przed sobą olbrzymią, niezmiernie owocną przyszłość.

Już dziś istnieje przeszło sto teatrów włościańskich rozprószone po całej Galicyi, a „Związek“, który stanowi ich centralę, wydał już kilkanaście sztuk ludowych, granych wszędzie z powodzeniem i rozporządza niezwykle bogatą składnicą kostymów, które krążą wciąż od wsi do wsi, teatry bowiem włościańskie, gdzie tylko powstały, przyjęły się natychmiast, stały się potrzebą kulturalną danej wsi i wystawiać muszą coraz to nową sztukę.

W niniejszym zeszycie „Naszego Kraju“ podajemy fotografię grupy amatorów teatru włościańskiego w Gródku Jagiellońskim w kostymach ze sztuk „Cudowne leki“ świetnego autora ludowego Bolesławicza i „Zrękowiny u Druzgały“ J. L. Pobratymca.

„Teatr i chór włościański“ w Gródku Jagiellońskim powstał w r. 1908, a zupełnie zreorganizowany w r. 1909 rozwija się bardzo pomyślnie, ciesząc się zasłużoną sławą u ludu okolicznego, który gromadnie uczęszcza na przedstawienia. A urządzono ich w bieżącym roku 8, sztuk zaś wystawiono 16. Sali udziela miejscowy „Sokół“. Towarzystwo liczy w Gródku 60 członków. Nowy wydział pracuje szczerze, dążąc do wzbu-

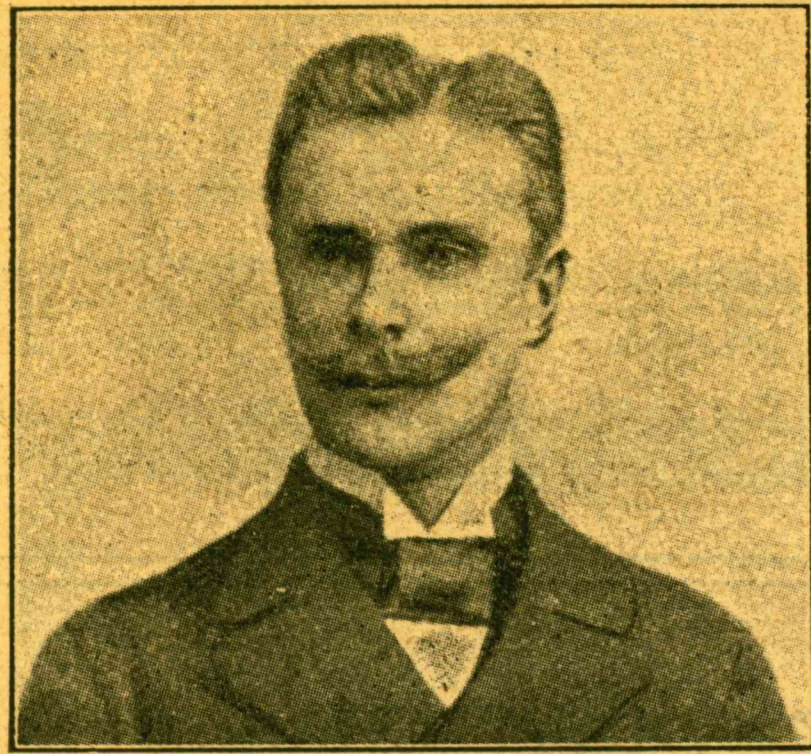
PRALNIA CHEMICZNA

i sztuczna farbiarnia

JÓZEF ROTTER W BIELSKU

FILIA LWÓW, UL. KOPERNIKA 14.

czyści, farbuje wszelką garderobę męską, damską, aksamity, plusze, astrachany i t. p. nadając przedmiotom wygląd zupełnie nowy. — Załobne rzeczy wykonuje się za 3—4 dni. — Zlecenia z prowincyi wykonuje się jak najrychlej.



Nowi posłowie do Rady państwa z Królestwa Polskiego. — Karol Niezabitowski, wybrany w Mińsku na zastępcę członka do Rady państwa (obraną na posła do Rady państwa p. Skirmunt zrzekł się mandatu).

dzenia u naszego ludu zamiłowania w sztukach narodowych i historycznych, szanowania stroju ludowego, jakoteż przestrzegania czystości mowy polskiej. Z końcem b. m. Teatr zamierza urządzać obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, a zarazem odegrać „Noc w Belwedrze” i „Przysięgę na kose”.

Przewodniczącym Towarzystwa a zarazem reżyserem, jest p. Adam Laurynów, lustrator Rady powiatowej (na fotografii w środku).

Zjazd Czytelń T. S. L.

Onegdaj w sali Tow. „Skała” obradował Zjazd czytelń powiatu lwowskiego T. S. L. z najbliższych okolic zjechało przeszło



Teatr włosciański w Grodnie Jagiellońskim.

200 delegatów ludu wiejskiego, by poruszyć sprawy aktualne, które mają przyczynić się do pogłębienia pracy oświatowej.

Postanowiono między innymi założyć Biuro porady prawnej, przeprowadzić reorganizacji czytelń, wprowadzić legitymacje członków i t. p.

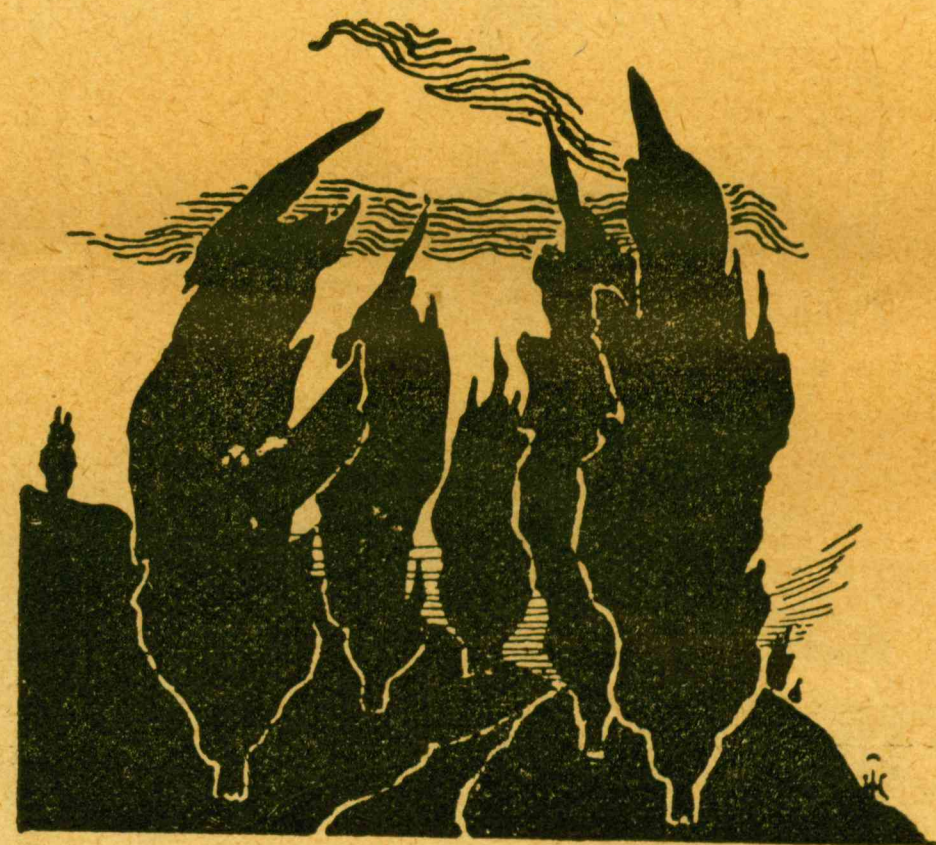
Delegaci zwiedzili następnie Bursę Grunwaldzką. Dzień obrad zakończył się wieczorem artystycznym, na którym między innymi teatr włosciański z Prus odegrał „Wóz Drzymały”.

Szanownych naszych Prenumeratorów upraszamy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty na bieżący miesiąc, chcąc bowiem uregulować nakład, musielibyśmy nadsyłkę numerów wstrzymać.

Administracja.



Zjazd delegatów T. S. L.



POCZTÓWKI

„CHANTECLER”

do nabycia w Adm. „NASZEGO KRAJU”
po cenie 2 halerze za sztukę.

Zakład fryzyerski Z. KOSTYNOWICZA

Lwów, Leona Sapiehy 29.

(naprzeciw politechniki).

Filia: ul. Głęboka 12.

630



Wykonuje wszelkie roboty fryzyersko-perukarskie po najniższych cenach, oraz poleca skład perfum krajowych i zagranicznych i wód toaletowych.



PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH

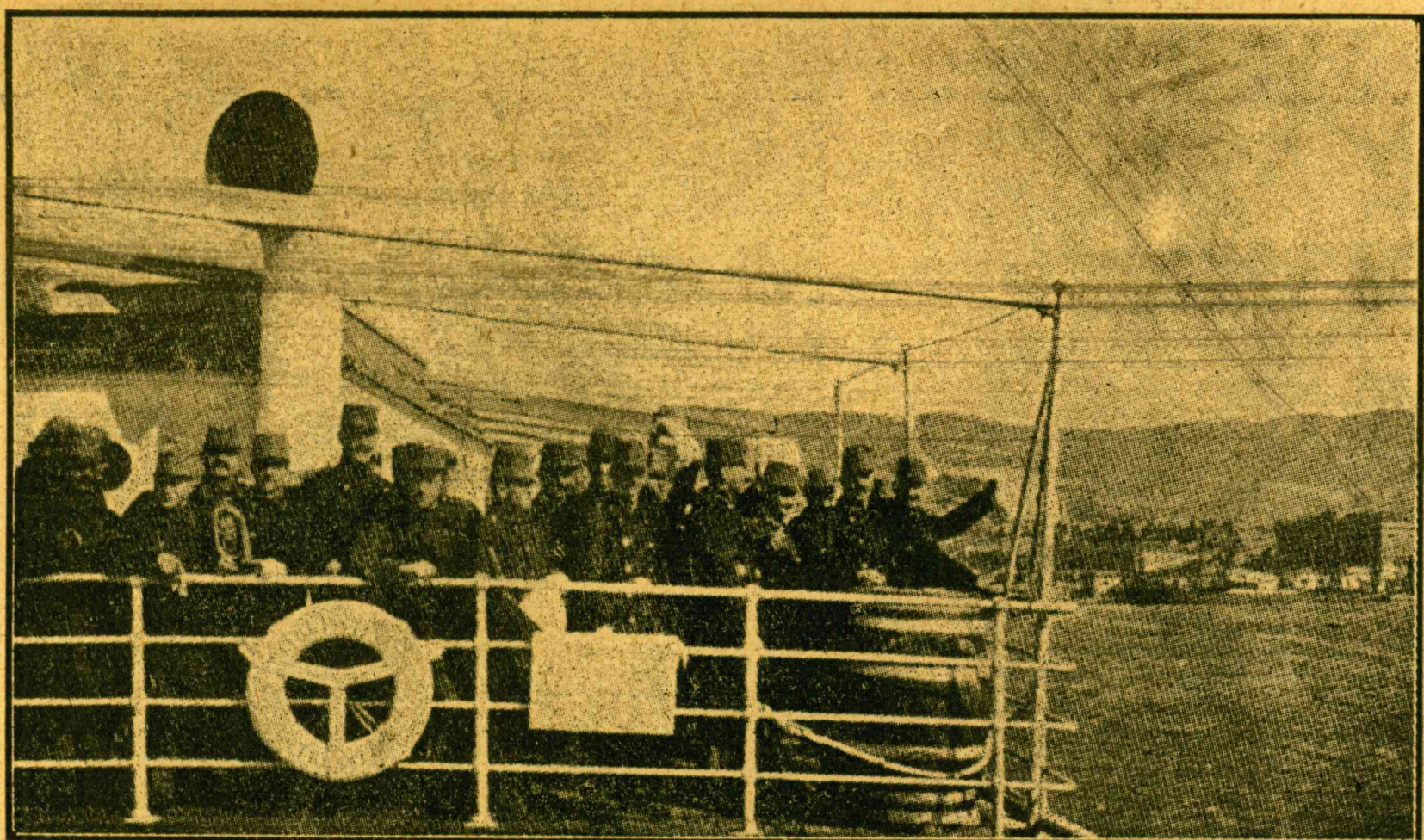
Józefa Dadeja

została przeniesioną z ulicy Haickiej 1. 10

na ulicę Teatralną 1. 7, 1. piętro.

Wykonuje wszelką konfekcję według najnowszej mody z własnych krajowych i zagranicznych materyi. — W sukniach damskich stosuję krój angielski. — Specjalista amazonek. — Ceny możliwie jak najniższe.

589



W sprawie mięsa argentyńskiego. — Muzyka pułku Deutschmeistrów w drodze do Argentyny.



W sprawie mięsa argentyńskiego. — Komisja austriacka na pokładzie „Argentyny“.

W sprawie mięsa argentyńskiego.

Sprawa mięsa argentyńskiego jest najbardziej piekącą ze wszystkich. Ludność domaga się pozwolenia na przywożenie tego mięsa, rząd jednak liczy się z agraryuszami i odwleka wciąż ostateczną decyzję. Węć najpierw sprowadzono do Tryjestu trochę mięsa na próbę, wysłana pielgrzymka do Tryjestu, w której skład wchodził lekarz, weterynarz, kucharz i t. d., orzekła że mięso jest znakomite, wobec czego rząd wysłał do Argentyny... nową komisję.

W Buenos Aieros odbywa się obecnie wielka wystawa, wysłana więc komisja weterynaryjna będzie miała najlepszą sposobność jeszcze raz stwierdzić, że niema już po co zwlekać ze sprowadzeniem mięsa argentyńskiego do poszczącej dla braku własnego bydła Austrii. Komisja złożona z przedstawicieli ministerstwa handlu i robót publicznych wyjechała na okręcie „Argentyna“.

Na tym samym statku popłynęła również orkiestra wojskowa wiedeńskiego pułku deutschmeistrów, która da szereg koncertów na wystawie w Buenos Aieros.

Pomnik architektury hinduskiej.

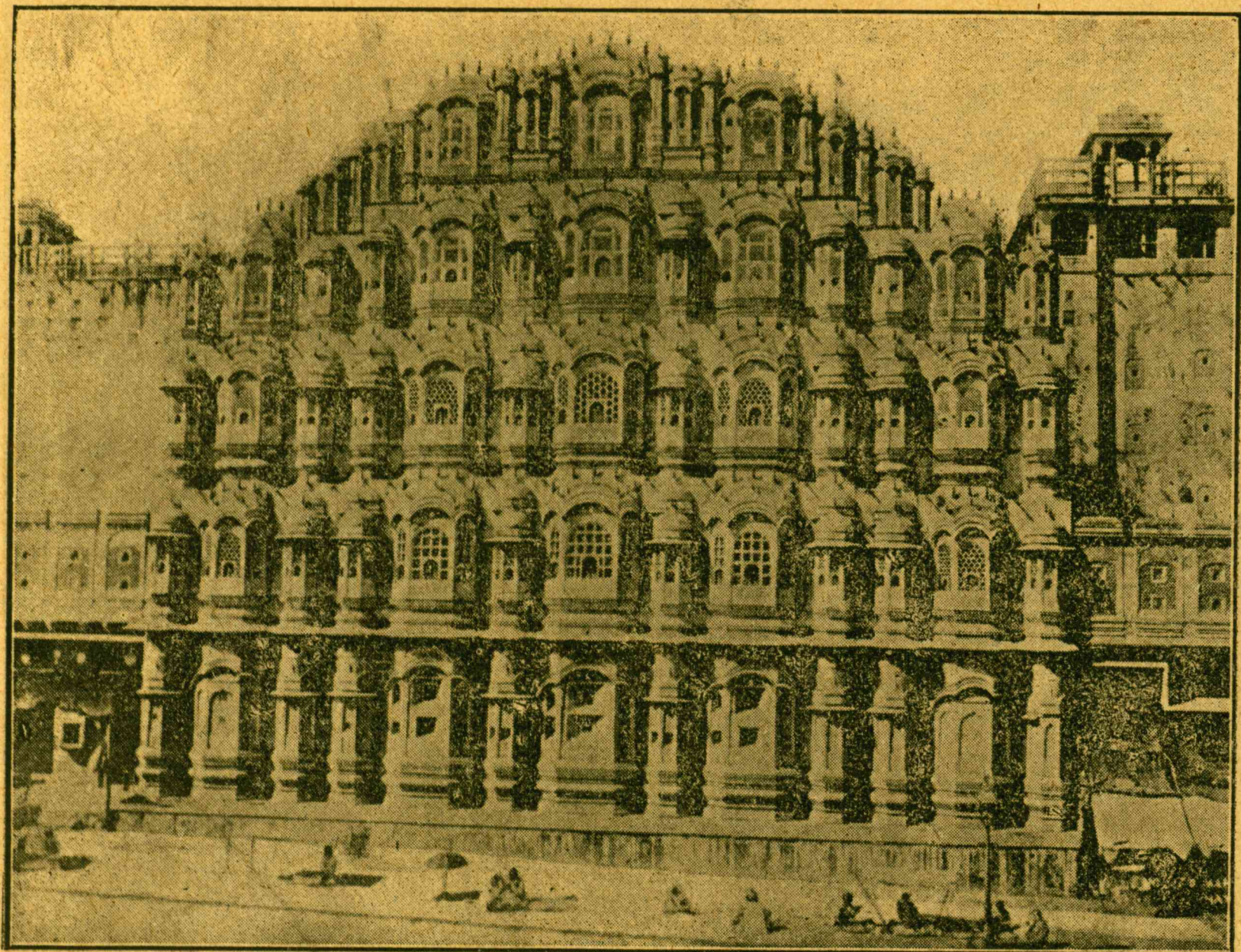
Całe Indye wschodnie, to jak gdyby jakaś precudna opowieść z tysiąca nocy i jednej, gdzie wszystko pod tchnieniem rozgorzałego słońca, potwornych szczytów himalajskich, w otoczeniu najbogatszej fauny i flory wybijało nad zwykłą miarę ludzką w osłepiającą fantastyczność.

Jest to kraj, gdzie na każdym kroku dają sobie reden-z-vous wszystkie ostateczności, najokropniejsza nędza z nieprawdopodobnem bogactwem, najwyuzdańsze kulty z ascetyzmem fakirów, rozpadające się, przerażająco brudne lepianki z precudnymi pałacami i świątyniami. W Indyach bowiem pod wpływem przeróżnych krzyżujących się tu kultur powstała precudna architektura, w której odnajdujemy ślady architektury

nawet greckiej, (wpływ wyprawy Aleksandra greckiego,) i arabskiej, które zaszczone na pniu pierwotnego budownictwa hinduskiego wydały przedziwne, nieraz kapryśne, czasem jak gdyby chorobliwe i zwyrodniałe, lecz zawsze niezwykle dzieła.

Dla przykładu podajemy podobiznę przedziwnego pałacu w Joypore, którego motywem zdobniczym jest t. zw. wykusz (erker).

Wszyscy Epileptycy powinni żądać z apteki pod Łabędziem, Frankfurt n/M. bezpłatnie broszurę 34 traktującą o Epileptykonie.



Pomnik architektury hinduskiej. — Pałac w Joypore.



Chwiejący się tron. — Król serbski Piotr I.

Najlepsze ZEGARKI — ZA DARMO

i wszelkie wartościowe wyroby jubilerskie :: :: :: :: 599

i opłacone, wysyła bogato ilustr. cenniki

poleca najtaniej

Emil Goldwasser

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 25.



Tajemnica starej rudery. — Dom Günsbergowej.

Tajemnice starej rudery.

Przed kilkoma tygodniami zmarła we Lwowie Reizla Günsberg, właścicielka kamienicy przy ul. Szpitalnej i przyległych placów, na których mieści się osławiona panorama, krzykliwa buda jarmarczna, obwieszona sensacyjnymi bohomazami, gdzie ciągną w niedziele tłumy sług i żołnierzy.

Günsbergowa zmarła na zapalenie płuc, ale dopiero teraz wyszły na jaw rozmaite zagadkowe okoliczności, które czynią śmierć jej zupełnie tajemniczą.

Günsbergowa była starą żydówką, bardzo bogatą, ale z wiekiem zupełnie zdziwaczała i żyła w osamotnieniu.

Trzy razy Reizla Günsbergowa wyszła zamaż i trzy razy mężowie od niej uciekali, bo żaden przy niej nie mógł wytrzymać. Günsberg był jej drugim mężem; po krótkim pożyciu zapędziła go do grobu, a po jego śmierci prowadziła dalej przez długie lata założony przez niego handel towarów żelaznych.

Odziedziczywszy pokaźny majątek po rodzicach, powiększała go znacznymi dochodami ze sklepu, żyjąc sama prawie że w nędzy.

W jakiś czas po śmierci drugiego męża, wyszła zamaż za niejakiego Horowitza; z nim jednak nie mieszkała nawet 24 godzin, gdyż uciekł od niej w parę godzin po ślubie.

Jaki nędzny pędziła ta dziwaczka żywot, dowodem to, że nie tylko sama się głodziła, ale mając z drugiego małżeństwa jedyną córeczkę, tak nędznie ją odżywiała, że dziecko to zmarło w 7. roku życia i to — jak ogólnie twierdzono — z głodu.

Ciekawą ilustracją dziwactw starej kobiety było jej mieszkanie. Pozornie zajmowała całe pierwsze piętro. Wszystkie jednak pokoje stały pustką, a Günsbergowa mieszkała w jednym pokoiku. Przez całe lata niczyja ręka nie porządkowała mieszkania, tak, że brud gromadzony ustawicznie jak śnieg szara pokrył całe mieszkanie. W pokoju nie było nawet łóżka. Natomiast stała tam stara, na pół rozwalona kanapa, na której wśród brudu sypiała Günsbergowa.

Resztę umeblowania dopełniały pałamane krzesła, stół kulawy, lampa zakopcona i masa rozmaitych szmat.

Günsbergowa znaczny swój majątek, który oceniają na około 200.000 koron, ulokowała w Galicyjskiej Kasie oszczędności i w Banku krajowym. Prócz pieniędzy posiadała znaczny majątek w złocie, brylantach i biżuterii, a w przededniu jej zasłabnięcia widziano ją, jak w „sądnym dniu“, obwieszona złotem i brylantami, szła do bożnicy i z powrotem.

Lokatorowie interesowali się życiem starej dziwaczki, to też kiedy przed kilkunastu dniami znikła, zaniepokoiли się i poczęli dobijać się do mieszkania. Zastali jednak drzwi zamknięte na klucz. Zawiadomiono więc natychmiast rodzinę. Kiedy otworzono drzwi mieszkania, oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Günsbergowa leżała naga, bez przytomności na ziemi, jęcząc boleśnie. Przywołany lekarz stwierdził silne zapalenie płuc. W kilka dni później Günsbergowa zmarła, nie odzyskawszy przytomności.



Chwiejący się tron. — Ks. Jerzy.

Po śmierci jej, rodzina, szukając za spuścizną, zauważyła brak wielu kosztowności i pieniędzy.

Niebawem tajemnica poczęła się jeszcze bardziej wikłać.

W dniu 20. października, t. j. na dwa dni przed śmiercią Günsbergowej, do szynku przy ul. Bożniczej l. 13, przybyli dwaj, jakby żebracy, i kazali sobie podać różne napoje i jadła.

Ponieważ obaj wyglądali podejrzanie, właściciel szynku sprowadził policję, która aresztowała obu bogatych nędzarzy. Przekonano się, że są to t. zw. kościarze, którzy mieli pieniądze znaleźć w śmietniku. Znalezione przy nich trzy książeczki Kasy oszczędności, opiewające na 42.000 kor.



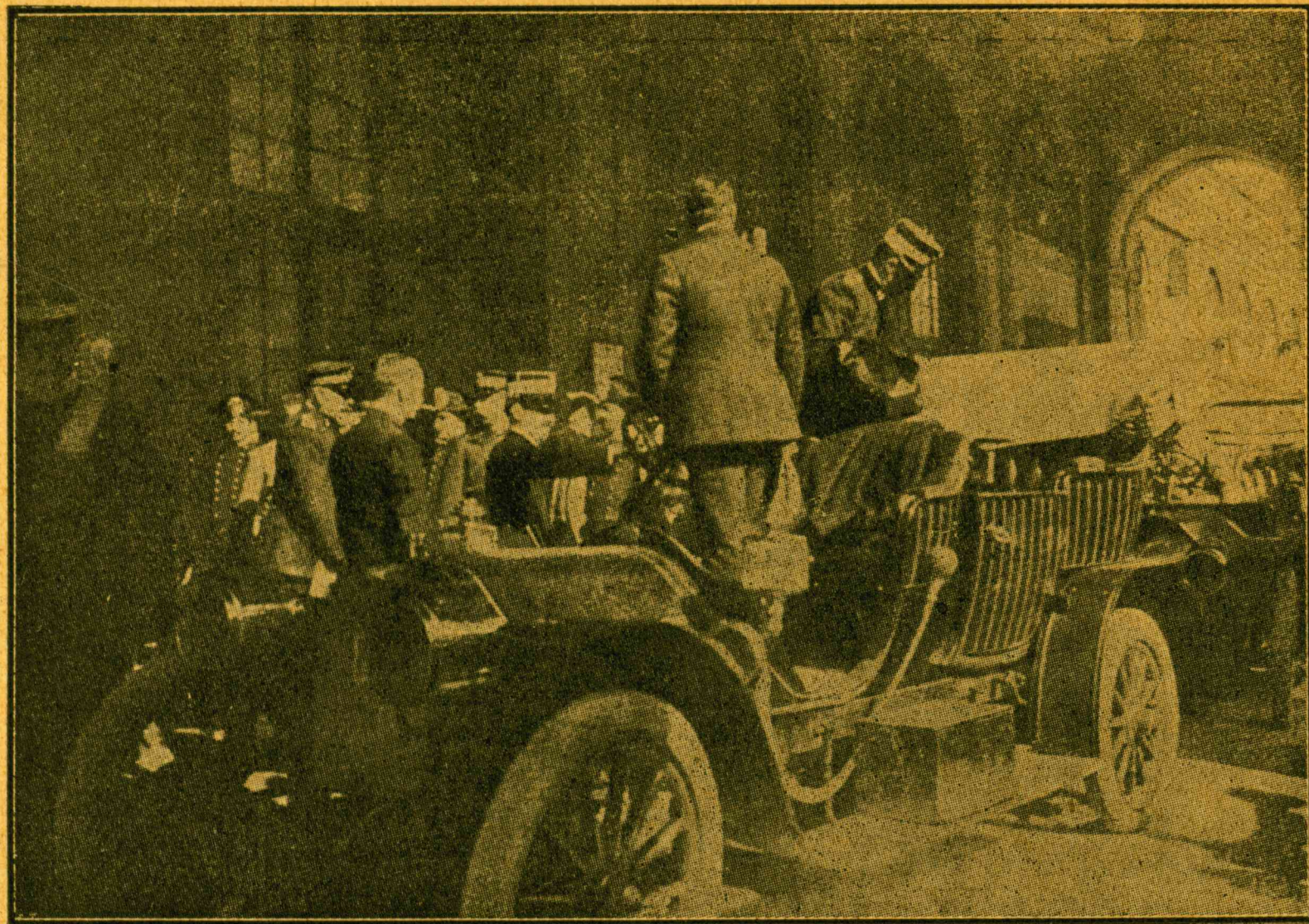
Tajemnica starej rudery. — Śmietnik, gdzie znaleziono książeczki kasy oszczędności.

Najlepszy egipski papier
--:--: cygaretowy i tutki

LE DELICE

Wszędzie
do nabycia.

Gen. zastępca
M. Tramer Lwów,
Bernsteina 14.



Powódź we Włoszech. — Odjazd króla z Neapolu do Cetara.



Powódź we Włoszech. — Minister wojny w Cetara.

Ten wynik śledztwa nasunął przypuszczenie, że Günsbergowa padła ofiarą rabunku, a może nawet zabójstwa. To też prokuratora, dowiedziawszy się o wypadku, zarządziła ekshumację zwłok zmarłej, która też odbyła się przed kilkoma dniami. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Chwiejący się tron.

Młody następca tronu serbskiego, Aleksander, leży ciężko chory od kilku już tygodni i dotąd życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Serbia przeżywa chwile srogiej obawy o najbliższą przyszłość kraju, śmierć bowiem następcy tronu mogłaby pociągnąć za sobą komplikacje dynastyczne, wcale niepożądane. Pretendentem spadku po królu Piotrze byłby niepokonany i nieobliczalny książę Jerzy, który niedawno zrzekł się był tronu, wywołując uczucie ulgi w całym kraju, lub brat króla Piotra, Arseniusz, książę lekko-myślny i nieszanowany. Nie życzonoby sobie ni jednego, ni drugiego.

Na Bałkanach od pewnego już czasu weszło w modę, że w chwilach krytycznych występuje korpus oficerski i po swojemu ratuje sytuację.

Tak było ongi w Bułgarii, gdzie oficerowie zmusili ks. Aleksandra Battemberskiego do ustąpienia z tronu, tak było w Turcji, gdzie oficerowie zrzucili z tronu despotycznego Abdul Hamida, tak było już i w Serbii, gdzie oficerowie mordem utorowali drogę na tron obecnej dynastii.

Obecna choroba następcy tronu serbskiego podziałała i teraz silnie na oficerów armii serbskiej. A dzielą się oni na dwie wrogie partie, z których jedną stanowią oficerowie-spiskowcy, którzy zamordowali



Chwiejący się tron. — Następca tronu królewicz Aleksander.

króla Aleksandra wraz z królową i ich zwolennicy, drugą zaś wszyscy inni członkowie korpusu oficerskiego. Z tymi solidaryzuje —



Powódź we Włoszech. — Obraz zniszczenia.

jak wiadomo — były następca tronu ks. Jerzy.

I oto w kołach oficerów-spiskowców szerzy się zaniepokojenie. Według doniesień pism berlińskich, mieli oni nawet utworzyć nowy spisek i postanowić, że w razie śmierci następcy tronu zamordują ks. Jerzego i króla Piotra, by na tron powołać ks. Pawła Karageorgewicza.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pączek. Wiersz Pani ma wprawdzie pewne braki formy, lecz uderza szczerem, głębokim uczuciem. Przesyłamy więc Pani słowa zachęty.

Z. S. w Ł. Idzie Pani „sobie“ (dlaczego nie „komu?“) w jakiś mrok czy w jakąś dal, potem Pani staje sobie „gdzie dróg jest czworo“ i wzdycha do jakichś widm, by smutną jej dumą zabrały. — POCO byłoby pisać. W ten sposób conajmniej tysiące poetów „chodziło czy płynęło w mrok i w dal“, a chodziło niewiadomo skąd, po co, na co; czyż nie ciekawszego niema Pani do pisania?

„Ewa“. wiersze „Z nad Bałtyku“ nie nadają się do druku,

My nie chcemy cierpieć bólu głowy, krzyżów, zębów, darcia w członkach, kłócia w boku, reumatycznych bólów, pleców i mięśni. My używamy fluidu Feller z marką „Elsa-Fluid“. Próbną tuzin kosztuje tylko 5 koron franko. Żołądek wzmacniają, trawienie ułatwiają, wzbudzają apetyt, łagodzą kurcze, stolec regulują, przeczyszczające pigułki rabarbarowe Feller z marką „Elsapillen“ 7 pudełek franko 4 korony. Dostarcza **E. V. Feller w Stubicach Elsaplaz Nr. 260 Kroacya** 615

Salon

fryzjersko-perukarski wyłącznie dla Pań Wykonuje najmodniejsze fryzury z ondulacją, mycie głowy, farbowanie włosów, elektr. masaż twarzy oraz najnowsze roboty perukarskie. Perfumy i wszelkie przybory toaletowe w wielkim wyborze na składzie.

570 Ch Tepperberg znany Gottfried, LWÓW, PASAŻ FELLERÓW, ul. Karola Ludwika 1. 39.



Śmierć prezydenta pierwszej Dumy. — Pogrzeb Muroncewa.



Śmierć prezydenta pierwszej Dumy. — Zwłoki Muroncewa.

Śmierć prezydenta pierwszej Dumy.

W Petersburgu umarł w sześćdziesiątym roku życia były prezydent pierwszej Dumy Muroncew.

Był on adwokatem w Moskwie, gdzie wydawał jakiś czas czasopismo prawnicze, które wnet rząd w r. 1895 zawiesił dla zbyt liberalnych tendencji. Biorąc żywy udział w ruchu politycznym, był współpracownikiem wielu dzienników, karierę polityczną rozpoczął jako członek rady miejskiej w Moskwie, potem jako członek Ziemstwa moskiewskiego. Wybrany posłem do pierwszej Dumy 426 głosami był jej prezydentem.

Dumę rozwiązał car po dwu miesiącach jej istnienia, a wówczas Muroncew wraz z innymi posłami lewicy udał się do Wyborgu gdzie wydano manifest przeciw rozwiązaniu Dumy, co Muroncew wraz z wszystkimi podpisanymi na manifestie odpokutował więzieniem.

Odzyskawszy wolność, wrócił do Moskwy, wycofał się z czynnego udziału w polityce, prowadząc dalej swą kancelaryę adwokacką. Pogrzeb Muroncewa zmienił się w olbrzymią manifestację polityczną, w której wzięły udział wszystkie partie wolnościowe.

Powódź we Włoszech.

Włochy, słoneczny ogród Europy, rozpościerający się u stóp błękitnego Adryatyku, kraj, gdzie najliczniej wyżyły się uczucia i namiętności ludzkie, którego historia przypomina miejscami fantastyczne baśnie, kraj najpiękniejszy, jest zarazem miejscem, w które od dawna biły gromy okropnych klęsk żywiołowych. Straszliwy wybuch Wezuwiusza, grzebiący w potokach lawy Herculanium i Pompeję, pozostawił po sobie wszystkim następnym pokoleniom wspomnienie okropnej śmierci miast całych, owiane grozą i przerażeniem.

Wyniosły krater Wezuwiuszu był dla Włoch jakby symbolem fatalizmu, który zawisł nad tym krajem. Pod wulkanicznym terenem kraju przez wieki gromadziły się tajemnicze moce i wreszcie w pamiętnym dniu 30. grudnia 1908 r. spowodowały szaloną katastrofę trzęsienia ziemi, która pogrzebała Messynę, a w gruzach jej i w gruzach wsi okolicznych pogrzebała setki tysięcy trupów.

W ostatnich dniach, w samo serce Włoch, w okolicy Neapolu, uderzył znowu grom bezprzykładnej katastrofy powodzi.

Dnia 24. października olbrzymi orkan rzucił nad zatokę Neapolitańską czarne zwały chmur, z których lunęła straszna ulewa. Strumienie wody zalały całe miasto, powodując niebывałe spustoszenia. Kilka domów runęło zupełnie i wiele zostało uszkodzonych. Pod naciskiem wody pękały rury kloaczne, a fetor, wydobywający się na uli-

ce, wzmagał jeszcze grozę położenia. Bardziej jeszcze ucierpiały okolice Neaplu.

W Torre del Greco i innych miejscowościach u stóp Wezuwiusza orkan wyrządził również ogromne szkody. Kilka domów jednopiętrowych w Torre del Greco zostało zrównanych z ziemią.

Morze wyrzucało muł, leżący w niektórych miejscach, na wysokość 8 metrów.

Także szyny kolei żelaznych we wielu miejscach zostały zerwane, a tory zniszczone.

Klęska powodzi przybrała olbrzymie rozmiary. W Torre del Greco zginęło około 60 osób, w Palermo przeszło 200. Wiele prócz tego osób zginęło w okolicy.

Najbardziej ucierpiała wieś Cetara, położona w pobliżu Amalfi, liczącą 3.500 mieszkańców. Z gór Demonio i Monte Falerio spłynęły z wodą olbrzymie masy kamieni i



Powódź we Włoszech. — Cetara po katastrofie.



VARIÉTÉ
CASINO de PARIS.



PROGRAM OD 1. DO 16. LISTOPADA 1910: Mlle Ivonette, exentrique française. — Erna Dernay, Soubrette hongroise. — Ellen Milford, Danseuse international. — N. Skotnicki, humorysta polski. — Willi Linden, Chants hongroise. — Rolli Polli, Exentrique. — Heinrich Hoppé, Humorist. — Marya Dembińska, śpiewaczka polska. — Mary Lehman, Soubrette. — Mizzi Giradi, Exentrique. — Mme Czemańska, śpiewaczka polska. — Jan Kolischer, humorysta polski. — Juanitta Carré, Danseuse oriental. — Else Felsen, Soubrette. — John Fischer, amerik. song & Nigger dances. — Else Gies, Soubrette française. — The 4 Floridas, engl. Song & Danc. — Mr. Stardo, The Man Expansion. — William Poole, Nigger Dances. — Duett Rodziewilow, śpiewy rosyjskie. — The Rydnelli's, amerik. acrobatique Exentriques.



Powódź we Włoszech. — Akcja ratunkowa w Cetarze.

mułu, które ciężarem swym zwały wiele domów. Kiedy ustała ulewa, ulice miasta pokrywały warstwy kamieni i mułu, wśród których leżały trupy ofiar katastrofy.

Wysłano na miejsce ekspedycję ratunkową, która z wielką trudnością i wśród niebezpieczeństw niosła pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom. Pod zalewem mułu i kamieni zginęło przeszło 100 osób.



Robert Poselt.

Dzięki Instytutowi muzycznemu, Lwów pozyskał pierwszorzędnego artystę-skrzypka, a zarazem niezwykle cenną siłę pedagogiczną w osobie Roberta Poselta, którego wraz z zaszczytnie znanym artystą-skrzypkiem Teodorem Mayerem powołano w tym roku na profesora kursu skrzypcowego w Instytucie muzycznym.

Poselt, urodzony w Nowym Sączu, wielkie zdolności muzyczne objawiał już w wieku dziecięcym, lecz rodzice pozwolili mu przeżyć w nieświadomości muzycznej „wiek sielski i anielski“. Kształcił się u doskonałego, mieszkającego wtedy we Lwowie skrzypka Tyberga, a następnie w lwowskim konserwatorium, które w r. 1888 ukończył jako laureat, poczem udał się do konserwatorium w Pradze, gdzie do r. 1892 studjuje grę skrzypcową u Benewitza, fortepianową u Lugerta, ucząc się równocześnie

nie harmonii u Förslera i Knittla, historii muzyki u Gundlingera.

Następnie osiada w Krakowie, gdzie oddaje się pracy pedagogicznej, a otrzymawszy w r. 1894 stypendium Wydziału krajowego, wyjeżdża do Paryża na dalsze studia. Wstępuje do konserwatorium, studjuje grę skrzypcową w klasie Garcin'a. Po śmierci Garcin'a pracuje dalej pod kierunkiem Marsicka, zajmując równocześnie stanowisko pierwszego skrzypka w słynnej orkiestrze Lamoreaux'a.

Wystąpiwszy czterokrotnie z koncertami w Paryżu, zwraca na siebie uwagę tamtejszych sfer pedagogicznych i przyjmuje w r. 1897 stanowisko profesora wyższego kursu gry skrzypcowej w „Academie Internationale de musique“ w Paryżu, na którym to stanowisku pozostaje do r. 1900.

W czasie tym wyjeżdża Poselt do Petersburga i Moskwy, gdzie bierze udział jako solista w koncertach symfonicznych Szeremetiewa i Litwinowa.

Po podróży artystycznej, podczas której koncertuje we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Berlinie, Wiedniu i ponownie w Paryżu — osiada przed dwoma laty w Krawie i zakłada tu wyższą szkołę gry skrzypcowej.

Praca pedagogiczna nie dozwoliła przez jakiś czas znakomitemu artyście na występy, dopiero obecnie podjął je na nowo, zapowiadając w Krakowie i we Lwowie „wieczory sonat“.



Robert Poselt.

Blady się budzi świt...

Blady się budzi świt ze snu,
Jesienny... zda się śpi,
Leją się mgliste strugi dżdżu
Ja czuвам... smutno mi.

Chyłkiem się czołga świt... ni gad,
Ktom ja, co nie spał? — Bies!...
Do mej samotni już się wkradł
W niej, ja sam — i... mój pies.

Dżdży świt, błękitów zasnuł czar
Jesiennych drzew i pól,
Siłą do serca mi się wdarł,
Znalazł... tęsknicę, ból.

Rozsnuł się morzem szarych smug,
Wśród sinych płynie fal,
Wnika mi w duszę, tajnie... zmógł,
Znalazł... łzy krwawe, żal.

Przez chwilę blady śle mi wiew,
Dar słońca śle przez mgły,
W smutnym poszumie barwnych drzew,
Czyż znikną — ból, żal, łzy?

Rozskrzyło słońce blade skry,
W jestestwo wnikaś me...
W zimnych twych blaskach zniknął
[łzy...]

I ból i żal? — o nie!

Znałem ja inny blasków żar,
Że niczem słońca moc...

Znana z prowadzenia dobrej kuchni
Helena Politowska
otworzyła z dniem 22. sierpnia 1910 r.

Restaurację i Pokój do śniadań
we Lwowie, przy ulicy Leona Sapiehy l. 37.

Dziewczęcych oczu cud a czar,
Przy których... słońcem noc.

Lecz... pierzchły blaski moje w świat,
Kędyś na inny kres...
Mnie został wspomnień cudny kwiat
I druh... mój wierny pies.

Sokulec 22/X 910. *Ludwik Czaykowski.*

Profesor Twardowski.

W ubiegłym tygodniu odbyło „Polskie Towarzystwo filozoficzne“ swe 100 posiedzenie, na którym ofiarowało swemu założycielowi i przewodniczącemu, profesorowi Twardowskiemu, tableau z fotografiami wszystkich członków Towarzystwa.

Wraz z Towarzystwem filozoficznem czczył polski świat naukowy jednego ze swych najznakomitszych przedstawicieli.

Przed piętnastu laty młody docent filozofii na uniwersytecie wiedeńskim otrzymuje opróżnioną po prof. Raciborskim katedrę tej nauki we Lwowie.

Dziś, jeśli możemy stwierdzić, że ruchliwość i inicjatywę na polu pracy filozoficznej Lwów zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Austrii, to jest w tem przede wszystkim zasługa profesora Twardowskiego. Świadomy swych celów, korzystając z zasobów swej bogato wyposażonej natury, profesor Twardowski sięgnął po laury działacza w kulturze narodowej.

I to jest „pragmatyzm“ Twardowskiego, który go zawsze wołał w życie z pracowni naukowej.

I z tej pracowni wyszły takie klasyczne dzieła w danym odłamie badań, jak „Wyobrażenia i pojęcia“, takie majstersztyki ta-

lentu popularazycyjnego, jak „Historia filozofii średniowiecznej“, lub też rozprawki, w których zawarte problemy są opracowane z niezwykłą jasnością i sugestyjnością wykładu.

Kollegia prof. Twardowskiego, cieszące się na uniwersytecie największą frekwencją, odbijają również wszystkie zalety jego ścisłego i krytycznego umysłu.

W tym duchu wychowuje prof. Twardowski oddaną sobie młodzież, widząc w jasności i samokrytyce warunki powodzenia myśli i życia.



Profesor Twardowski.

Wzorowe prowadzone Seminaryum, na którym uczniowie Twardowskiego uprawiają się w lekturę klasyków filozofii, założone przezeń Kółko filozoficzne, są dalszymi terenami wpływów Jego na słuchaczy lwowskiej Wszechnicy.

Tak szeroko pojęta działalność pedagogiczna nie przeszkadza, by prof. Twardowski na stanowisku prezesa Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych był duchem ożywczym polskiego szkolnictwa.



Kółko filozoficzne z prof. Twardowskim.



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Marszałek hr. Badeni zdąża do Sejmu.



DRUKARNIA POWSZECHNA

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące
wykonując pojedynco lub też artystycznie, tanio lub drożej
stosownie do wykonania

WE LWOWIE, AKADEMICKA 8
ZAOPATRZONA
W PIĘKNE GARNITURY PISMA TYPU
POLSKIEGO, RUSKIEGO I NIEMIECKIEGO

DZIEŁA
CZASOPISMA
CENNIKI
BROSZURY
DYPLOMY
PROGRAMY
ZAPROSZENIA
REKLAMY ITP.



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Posłowie polscy w drodze do Sejmu. (W środku p. bar. Brunicki.)



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Obstrukcyoniści ruscy już o godz. wpół do 9-tej w drodze do Sejmu. (Po stronie lewej poseł ukraiński Dumka).

Obstrukcja ruska w Sejmie.

W mury Izby sejmowej, tej świątyni ustawodawstwa, gdzie dotychczas panowało zawsze powagą nacechowane skupienie, wnieśli obecnie posłowie ruscy nowy ton zaczerpnięty z motywów agitacji, której charakter znany jest aż nadto dobrze.

Jak wiadomo, p. dr. Leo wniósł podczas obecnej sesji, aby komisja dla reformy wyborczej do trzech dni przedłożyła sprawozdanie ze swej działalności. Kiedy w głosowaniu Izba przyjęła ten wniosek, imieniem klubu ruskiego wniósł p. dr. K. Lewicki, aby obrady odroczyć aż do chwili, gdy na porządek dzienny wpłynie sprawa reformy wyborczej. Wówczas posłowie ruscy dobyli gwizdawk, trąb, poczęli bić o pulpity, czynić piekielny hałas. Mimo to marszałek prowadził obrady dalej, wedle wszelkich postanowień regulaminu.

Na krótko zaprzestali Rusini obstrukcji, ponieważ na porządku dziennym zjawiało się sprawozdanie komisji reformy wybor-

czej. Następnie, kiedy wniosek ich, ażeby obrady odroczyć, upadł, wtedy rozpoczęli na nowo o wiele hałaśliwszą muzykę.



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Prezydent Ciuchciński wraca powozem ze Sejmu.

Przez jeden dzień zdawało się, że klub ruski zaniecha tej radykalnej metody przeszkadzania obradom. W ubiegłą sobotę mianowicie klub ruski zażądał przerwania obrad na jeden dzień, celem porozumienia się z mężami zaufania.

Na niedzielne jednak zebranie mężów zaufania powiał tak radykalny prąd, że zaraz nazajutrz Rusini urządzili dziką awanturę. Tym razem przynieśli z sobą czynne, coś w rodzaju japońskiego „tam-tam“, trąbki automobilowe, przeraźliwe gwizdki, trąbki myśliwskie itp. hałaśliwe przyrządy. Od tej chwili wre w sali sejmowej rozzwierający uszy hałas muzyki obstrukcyjnej, ale sejm pomimo to radzi i jest nadzieja, że budżet, który jest właśnie na porządku dziennym, zostanie uchwalony.

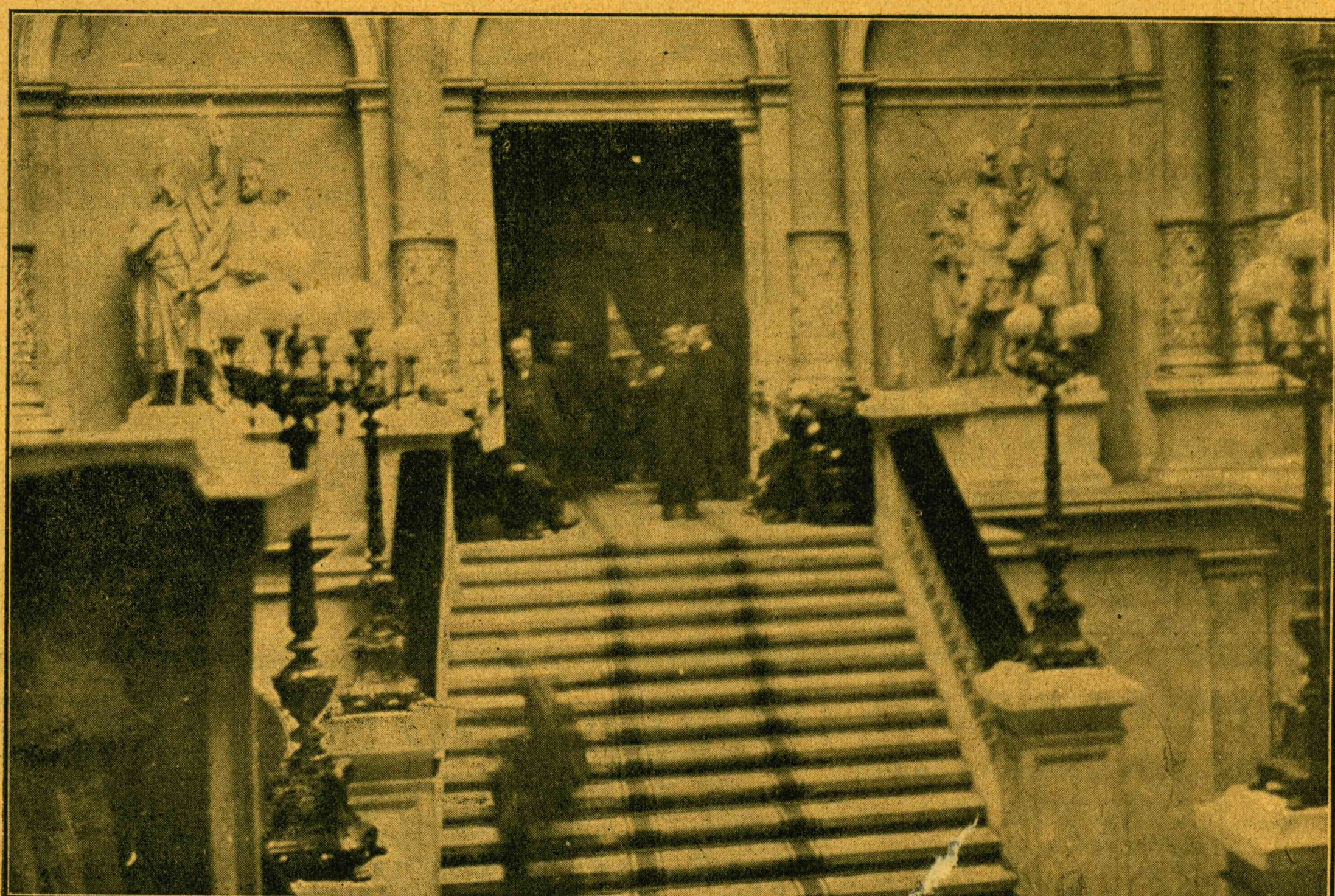
Galerye na każdym z posiedzeń są szczerze zapełnione. Codziennie tłum publiczności stara się o wstęp na galerye, by mógł oglądać oryginalny koncert Rusinów.

Czas odnowić prenumeratę!

Celem uniknięcia zwłoki w przesyłce numerów, prosimy Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty. *Administracja*



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Tymoteusz Staruch w drodze do Sejmu.



Obstrukcja ruska w Sejmie. — Posłowie prawicy chronią się do kuloarów przed przeraźliwą kakofonią szalejącą w sali.



Dla rozrywki Czytelników.

ZADANIA.

SZARADA:

(Układu dra E. M.)

Gdy każe pierwsze i drugie,
Drugie i trzecie zasiada
I wówczas czwarte i drugie
Uszy rozdziera sąsiada.
Jeśli się często powtarza,
O całość zapytaj kucharza.

ZADANIE KONIKOWE.

(Uł. Tad. Dworski.)

le	nej	ce	piek	na	je	je	cia	mie
ser	przed	in	się	mo	noś	pro	go	a
cha	a	lu	dze	gla	niej	na	ni	nie
się	wię	fi	w	stra	w	to	gdy	za
twarz	ko	rzą	go	zło	twej	sce	zna	stą
sta	fuą	cie	co	zbi	bie	se	głą	two
roz	rzą	te	wy	Rze	śni	to	ja	na
co	po	sną	czy	ro	le	choć	je	bia
uj	w	czy	cie	wła	o	przez	a	sną

Rozwiązanie stanowi wyjątek z wiersza Władysława Ordon.

Za dobre rozwiązanie zadań przeznaczamy na premie:

- 1) Romantyczne historye, Makuszyńskiego.
- 2) Grunwaldzki hój, Zoryana
- 8) 25 widokówek.

Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań zadań z poprzedniego numeru upływa d. 16. bm.

Telegram.

Karty do gry Pierwszej Galicyjskiej Fabryki w Łowem przy ul. Kleprowkiej 6. są wszędzie do nabycia. 627

W poczekalni.

— „Tak“, panie.
— Zbyt krótka odpowiedź — odstraszająco działa na przyjemność dalszej rozmowy.

— Może pan odmówić sobie tej przyjemności.

— Kiedy nie mogę. Dziwny urok otacza panią i odróżnia ją od szarego tłumu.

Od szarego? Spójrz pan wokoło, — te strojne panie, w chateclerowskich kapeluszach i szeleszczących jedwabiach nazywać szarym tłumem?

— Właśnie, — właśnie, pstro na głowie wierzchem, wewnątrz jeszcze więcej.

— Hm? Jeżeli zatem uważa pan, że w głowie mojej pstro nie jest, dlaczego zatem zwrócił się pan z rozmową i przedłuża ją — nie znając mnie.

— Właśnie dlatego zwróciłem się, że w rozmowie szukam dostojnej treści, a nie częściej paplaniny.

— Panie — rozmowa z panem właśnie zakrawa na paplaninę, — a cel jej ten sam, co zawsze, gdy młody człowiek, zobaczywszy w poczekalni samą — bez opieki kobietę, zwraca się z zapytaniem stereotypowym. Przepraszam, czy pan równie czeka na pospieszny do Łodzi, zdaje się, że jest opóźniony.

Młody człowiek uśmiechnął się teraz zdaje się zrozumiał mnie i poddaje samą temat konieczny.

— Być może, że świadomość osiągniętego celu skraca nudne oczekiwanie, tak pani, jak mnie — odparł już nieco odważniej.

Po słowach tych, oczy jej zabłysły blaskiem, kąciki ust ściągnęły się kapryśnie, popatrzyła na niego przeciągle i zapytała.

— A więc pan pewny jest zwycięstwa, czy zawsze udaje się panu zdobyć?

— Tak pani, na 100 kobiet jedna oprzeć mi się zdoła, przemawia za tem moja odwaga i śmiałość, którą kobiety cenią, a nareszcie moja młodość, zdrowie i także chęć w traceniu pieniędzy dla kobiet — nie nie zdoła mnie powstrzymać, by uprzyjemnić ich życie — strojem, podróżą, wykwintnym mieszkaniem.

— Dosyć, dosyć, wiem o tem, niech mi pan raczej powie, czy znalazł pan taką jedną, która mu się oparła.

— Nie, pani, i to mnie śmielszym czyni coraz więcej.

Pomyślają chwilę, potem tonem wesołym, śmiejąc się, wyrzekła.

— Czuje się pokonaną śmiałością pana, a że, jak pan widzi, wiele brakuje mi do tego, ażeby wieść życie przyjemne — ponieważ ani mój strój, ani też to, że mam bilet III-ciej klasy nie należy do przyjemności jakie cenią kobiety, — więc zaczynamy.

Najpierw, jestem szalenie, ale to szalenie głodna, a więc kolacya, potem podróż I-szą klasą.

„Oszukałem się — pomyślał młodzieniec — zdawała mi się taka inna — tem więcej ze sposobu mówienia, dalej, że gdyby te włosy, i niedbale, luźno zaczesane by-

ły, krótko strzyżone, a zamiast karczka na pięknej szyi, błyszczał biały kołnierzyk — uważałby ją za słuchaczkę uniwersytetu, albo malarke, tymczasem —

— Tymczasem — przerwała mu dalszy bieg myśli nieznajoma — znalazł pan we mnie jedną, ale z tych 99-ciu, czy tak?

— Jakże — zawołał zdziwiony — pani czyta z twarzy — myśli drugich.

— Cóż w tem dziwnego, będąc jedną 99-ciu i znając już cel, który pana skłonił do zaczepienia mnie rozmową, nie trudno mi już odgadnąć dalsze myśli pańskie, nie ma o czem mówić — proszę mi służyć jako cavaliero servanto — do bufetu I. klasy — potem jazda tą samą, apartament — hotelu w Łodzi, łoża teatru itd.

Podał jej rękę —, zasiedli. Przy kolacyi była wesoła, dowcipna, odporno-zaczepna, to znowu śmiejąca się, drwiąca. W pół godziny po wypiciu kieliszka szampana, wstała, mówiąc:

— Za 2 minuty jestem z powrotem — idę zamienić bilet na klasę I-szą.

Wyszła.

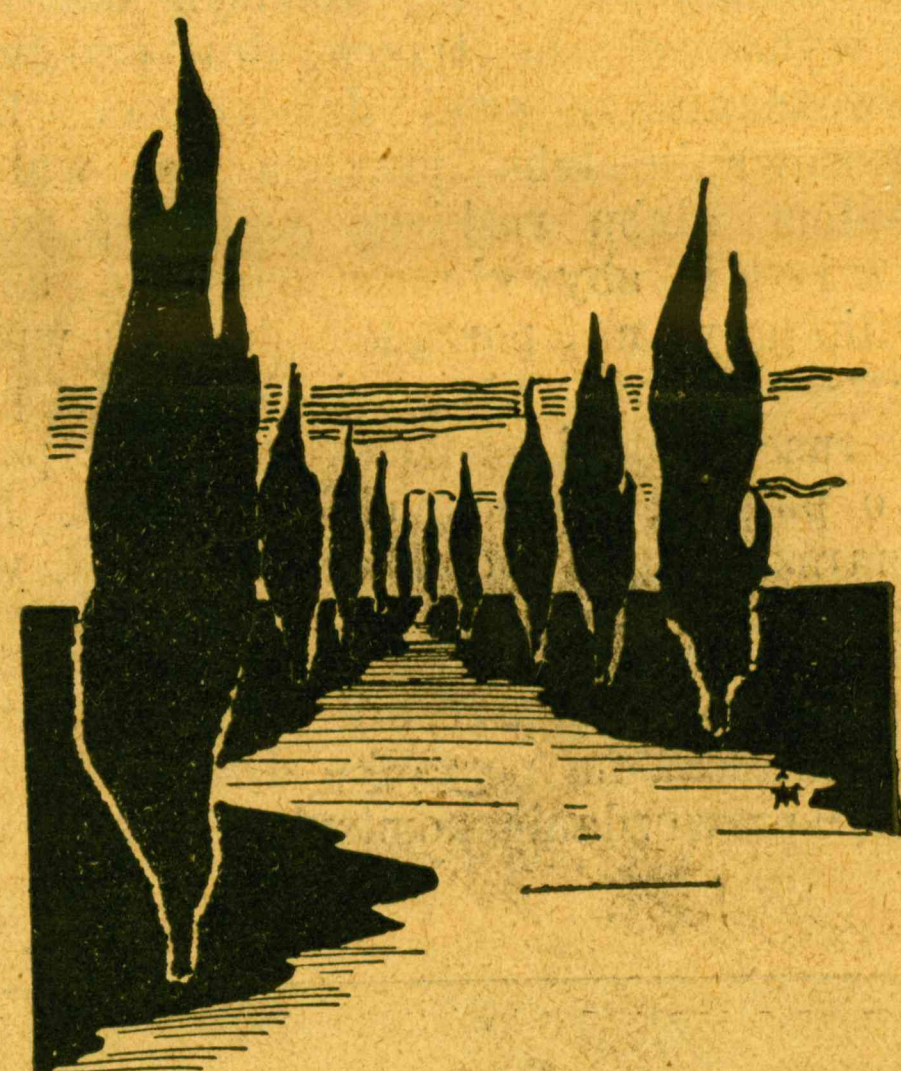
Czekał kwadrans. W chwili, gdy portier przyszedł oznajmić, że pociąg nadchodzi — drugi zbliżył się, podając mu niezapieczętowaną kopertę.

Otworzył, a gdy przeczytał treść listu, zaklął głośno.

Wprawnym charakterem napisane wy-czytał:

„Zarozumiałemu głupcowi“, u spodu, zamiast podpisu — ołówkiem doskonale narysowana ręka, przedstawiająca końcem głównego palca — tak zwaną „figę“.

Ludwik Sandrowski.



Powieść „Grunwaldzki Bój“ Zoryana, wydaliśmy już w tomie. Jest do nabycia w naszej Administracji. Dla prenumeratorów „Naszego Kraju“ po cenie 2 K. z przesyłką pocztową 2 K. 30 h. — dla wszystkich zaś po 4 K. — za egzemplarz wraz z przesyłką.

Administracja.

PRACOWNIA ART. BRONZOWNICZA

ODZNACZONA NA WYSTAWIE

WE LWOWIE 1894
srebrnym medalem

W KRAKOWIE 1904
brązowym medalem

Wilhelm SKNURZYL

WE LWOWIE, RYNEK L. 9.

WYKONUJE WSZELKIE PRZEDMIOTY KOŚCIELNE I GALANTERYJNE. WSZELKIE ROBOTY ARTYSTYCZNE. PORTRETY TRYBOWE I LANE W SREBRZE I BRONZIE. ODLEWARNIA FIGUR I TABLIC PAMIĄTKOWYCH. 574

Zakład galwanizowania złotem, srebrem, miedzią, niklem i mosiądzem do odnowienia zniszczonych przedmiotów.

WSZELKIE ODZNAKI DLA TOWARZYSTW SOKOLICH I T. P.

CENY PRZYSTĘPNE.

Réné Grougé.

Złodziej.

— Witaj nam kochany wuju!... Jakże się miewasz najdroższy wujaszku? Czy dobrze podróż się odbyła?... W twoim wieku odbyć dziesięciogodzinną podróż... Ależ to nadzwyczajne!... Wyglądasz, wuju, całkiem odmłodzony!... Nie wyobrażasz sobie, jaką byś nam przyjemność wyrządził, gdybyś zechciał zamieszkać jak najdłużej w Campadérac! Zobaczysz, jaka różnica z waszem niezdrowem paryskim powietrzem!... A twoje pakunki, wuju?... Czy ktoś się tem zajął? Oto właśnie Cacras, najlepszy tragarz w mieście. Jest uczciwy, pracowity i bierze tylko sześć sousów stąd do ulicy Sainte-Radegonde... Zastaniesz, wuju, wielkie zmiany w Campadérac. Skład ryb przebudowany, dom Boutroux powiększony o jedno piętro, nie mówiąc już o pałacu, który Herseut, handlarz towarów bławatnych, kazał sobie wybudować. Ach! Campadérac nie jest to jeszcze Paryż, w każdym razie można tu dostać świeżego mięsa dwa razy na tydzień i ruch coraz większy...

Ogłuszony, potrząsany, zmordowany nocą spędzoną w wagonie, — chociaż jechał pierwszą klasą, — z trzęsącą głową i oczami zaczerwienionymi, wujaszek Dubois kręci się pomiędzy swoimi czterema siostrzenicami, starymi pannami Quénec, które od lat przeszło piętnastu dopraszały się jego wizyty i w obecnej chwili przyjmowały go z całym szacunkiem, należnym bogatemu wujaszcowi, po którym spodziewały się dzie-
dziczyc.

— Tak... tak, moje dzieci... tak... nie-
złe się miewam, dziękuję. Dalibóg, ledwie bym was poznał: Zofia, Natalia, Julia i Matylda, tak, tak, przypominam sobie... ale okrutnieście się zmieniły od 1888 r.

Stare panny sznurowały usta, starając się uśmiechać.

Ruszają w drogę całą gromadą, trzymając się ostentacyjnie razem i zajmując całą szerokość ulicy: Zofia i Julia z jednej strony, Matylda i Natalia z drugiej z wujem Dubois pośrodku; na końcu Cacras stapa niezgrabnie i popycha wózek pełen rzeczy.

I przez całą długość alei, która z dworca kolei wiedzie na ulicę Sainte-Radegonde, cztery stare panny zamieniały ze znajomymi, wyzierającymi ciekawie z domów, wymowne spojrzenia, które mówiły wyraźnie:

— Tak, tak... to nasz wuj Dubois, posiadający trzykroć sto tysięcy franków, widzicie teraz, że naprawdę istnieje. A nie chcieliście wierzyć!

Zasiedli do obfitego śniadania, złożonego z kury z ryżem, omlotu, potrawki i konfitur.

Wuj Dubois zdawał się być zachwycony.

W słowach energicznych wyrzekał na restauracye paryskie, na które był skazany jako nieżonaty; błogosławił ciche życie na prowincyi i nie sprzeciwił się bynajmniej, gdy Natalia, głosem drżącym, zaproponowała mu, by zamieszkał razem z niemi, w ich domu, w Campadérac.

— Słowo daję, mam wielką pokusę, moje dzieci. Pomówimy o tem w czasie mego pobytu u was... i jeżeli tylko będzie możliwe...

— Wszystko jest możliwe! — zawołały z zapalem stare panny jednogłośnie.

Na razie nie mówiono już o tem, gdyż Natalię nagle odwołano do owocarki, która bardzo od pewnego czasu twarda pod względem udzielania kredytu, gotowa była teraz udzielić go na czas nieograniczony.

Nim wieczór zapadł, piekarka, potem modystka, potem szwaczka, potem węglarz i roznosiciel wody, poszli za przykładem owocarki.

Natalia, bardzo praktyczna, zdołała nawet pożyczyć tu i ówdzie kilkaset franków, gdyż potrzeba pieniędzy była bardzo piekącą.

Nareszcie wszyscy rozeszli się na spoczynek.

— Oczyszczyć dobrze rzeczy wuja! — rozkazała Natalia Matyldzie, odgrywającej rolę kopciuszka domowego. Trzeba, żeby zastał wszystko gotowe jutro rano, gdy się obudzi.

Suknie wuja zostały zdjęte z szacunkiem z wieszadła i ceremonialnie złożone na fotelu, a cztery stare panny usiadły wokoło.

— Ostrożnie, aby nie pomiać — zauważyła Natalia.

Podniosła potem surdut lewą ręką.

Z kieszeni wypadł list jakiś.

— List! — szepnęła Julia.

— List! — powtórzyła Zofia i Matylda.

Nastała chwila milczenia.

Spojrzenia starych pauien spotkały się. Zrozumiały natychmiast, że udzielają sobie wzajemnie rozgrzeszenia.

— A no! zobaczmy! — wyrzekła Natalia.

Wzięła do ręki papier bardzo wykwin-
tany, a silnie pachnący fiołkami.

Otworzyła list i czytała:

„Mój stary kocie kochany!

„Nie czekaj na mnie dziś wieczorem, aby iść do Folies-Bergère. Będę tam z bankierem Rateau. Zrozumiesz przecie, mój biedaku, że skoro nie posiadasz już monety,

musi być koniec między nami. Nie miej do mnie żalu; załączam tysiąc pocałunków.

Kamelia de St. Malo“.

Bilecik wypadł z rąk osłupiałej, cnotliwej Natalii.

— Piękna historia! — wyrzekła z trudem, głosem zdławionym.

Sliczna historia! — odrzekły chórem, jak echo, trzy pozostałe panny.

Tchu im prawie brakowało z oburzenia.

— On! Człowiek, co tyle rozprawia o wzniosłości cnoty!

— Przetracił „nasze“ trzykroć sto tysięcy z takimi kreaturami!

— I pewnie już ułożył sobie, że będzie żył naszym kosztem teraz, kiedy wpakował cały majątek w tę jakąś Kamelię de St. Malo.

— To bezczelność!

— To niegodziwość.

— Nie powinien ani jednego dnia dłużej pozostać pod naszym dachem; kompromituje nas!

Z wielkim hałasem panny poszły do swoich pokojów.

Skoro świt, gdy zaledwie zadzwoniono na Anioł Pański na dzwonnicy kościoła Sainte-Radegonde, Natalia zastukała do drzwi pokoju wuja Dubois.

— Wuju, szósta godzina!

— Aha! tak? tem lepiej, Natalio!

— Nie zapominaj, wuju, że wsiadasz na pospieszny pociąg o siódmej czterdzieści!

— Ja?

— I że omnibus hotelowy przyjeżdża popod bramę naszego domu o siódmej dwadzieścia dwie minuty!

— Ależ...

— Niema żadnego „ale“, wujaszku; ubieraj się prędko. Kupisz sobie bułeczkę w bufecie na dworcu kolei.

Wuj Dubois musiał przeczuwać, co się stało, bo nie oponował wcale.

I wkrótce potem cztery panny Quénec pakowały z pośpiechem wuja Dubois i jego bagaże do omnibusu, zatrzymanego przed domem.

— Do widzenia, moje piękne! — wyrzekł wujaszek w chwili, gdy wóz ruszał.

— Żegnamy pana! — odrzekł chór dziewic lodowatym tonem.

— Jakto, wasz wujaszek już odjeżdża? — zapytała owocarka, która znalazła się pod domem, wiedzioną ciekawością.

— On? To łajdak! złodziej! — krzyknęła Natalia, czyniąc ulgę swemu oburzeniu. — Okradł nas na trzykroć sto tysięcy franków!

! DONIESIENIE !

Mamy zaszczyt donieść uprzejmie, **3-go Maja l. 7.** że przeniósłszy swój magazyn na ulicę znacznie takowy rozszerzyliśmy i polecamy największy wybór nowości dywanów, portjer, kap, firanek, chodników i

dywanów orientalnych.

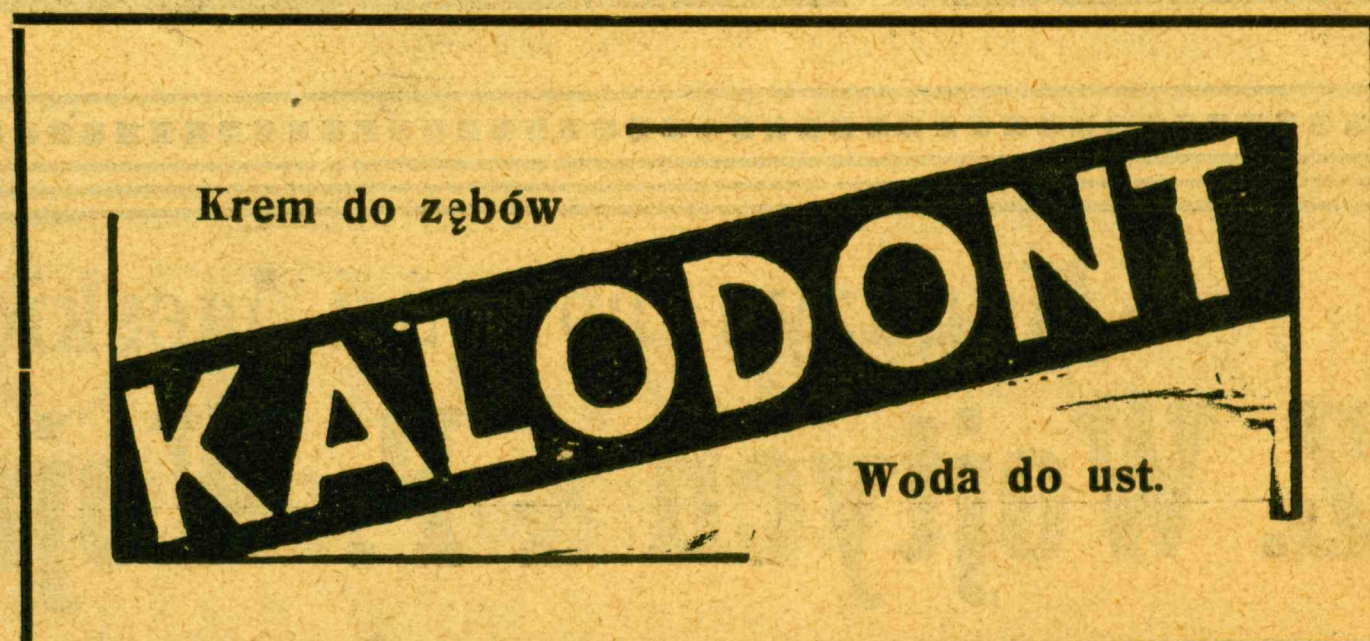
Z głębokim szacunkiem



588

Filip Haas i Synowie

c. k. uprz. fabryki dywanów, materji meblowych itp.



Jeden wiersz petitowy lub jego miejsce
20 hal. W części redakcyjnej jeden
wiersz lub jego miejsce 1 kor. 50 hal.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia za jedno słowo
6 hal. (Słowa drukowane tłustem
drukem liczą się podwójnie.)

W. ADAMSKI □ LWÓW □ HOTEL ZORZA

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN DLA URZĄDZEŃ MIESZKAN,
HOTELI, KAWIARNI I T. P. ☞ UTRZYMUJE WIELKI ZAPAS

■ TAPET ■

OD NAJTAŃSZYCH DO NAJWYKWIETNIEJSZYCH

DYWANY — FIRANKI — PORTYERY
MATERYE MEBLOWE — KARNISZE

TAPETOWANIE WYKONUJE SIĘ Z ROBOTĄ W MIEJSCU I NA
PROWINCYI. WZORY WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE

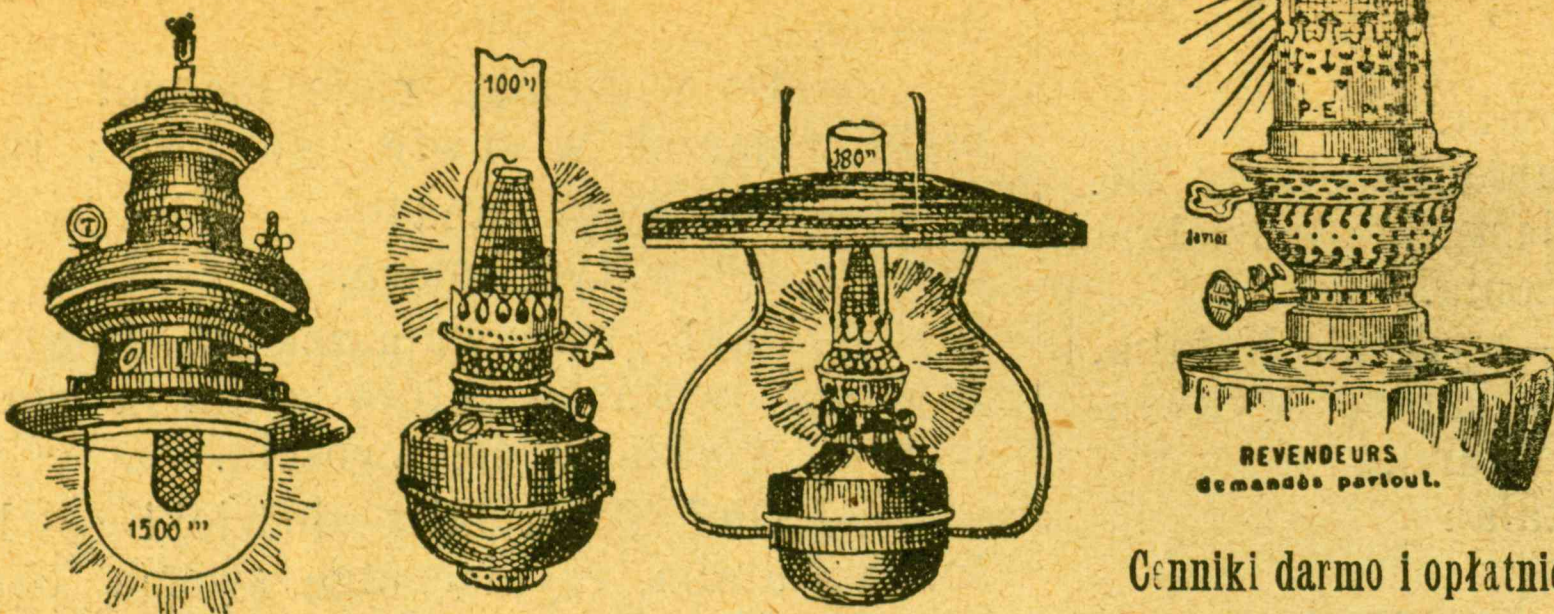
■ FABRYKA STOR I ŻALUZYJ DO OKIEN. ■

Inż. Bolesław Dmorowski

WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA L. 4.

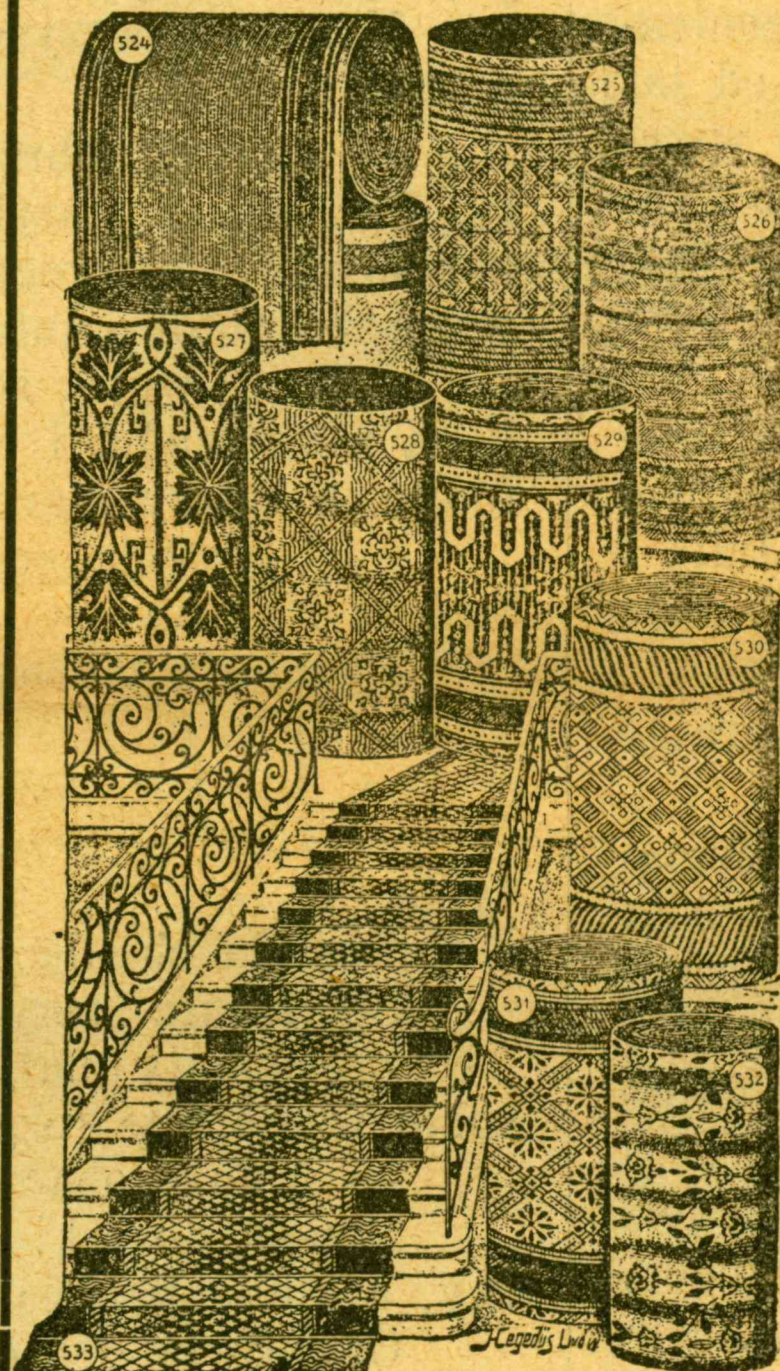
560

Poleca— nowość: lampy żarowe na naftę „Omega“, o sile światła 180 świec Kor. 18— i „Omega Radium“ o sile światła 240 świec Kor. 25— palniki dające się zastosować do każdej zwykłej lampy, o sile światła 100 lub 80 świec po kor. 9:50 i kor. 7—. Lamy i palniki moje „Omega“ są szczytem doskonałości— niezawodne— i zużywają o połowę mniej nafty, jak zwykłe lampy z okrągłymi knotami (litr nafty spala się za 16 godzin). Najmniejszy palnik o sile 80 św. c. daje piękniejsze i jaśniejsze światło, jak okrągły palnik Nr. 30—. Lamy i palniki żarowe „Omega“ służą do oświetlania urzędów, kancelaryj adwokackich, notaryalnych, dla salonów, zwyczajnych mieszkań, cukierni, sklepów i lepszych restauracji. — Jako nowość poleca się naftowe lampy ze siatkami (żarowe) bez knota o sile 250 świec kor. 85—, na żądanie opis i rysunki odwrotnie.



Cenniki darmo i opłatnie.

Poważni odsprzedający dla większych miast i powiatów poszukiwani.



CHODNIKI matyngowe po 56 hal.,
jaquardowe po 85 h., jutowe po
1 K., wełniane tapestrowane 3.30,
brukselskie po 2.50, dywanowe
strzyżone po 4.—, kokosowe po
1.60 i wyżej za meter;

DYWANY ściennie i na podłogę szpa-
gatowe, wełniane, wiazane, strzy-
żone, w ogromnym wyborze od
4 K. począwszy;

PORTYERY bawełniane, wełniane,
sukienne, kilimowe. pluszowe we
wszystkich możliwych wzorach i
deseniach od 2:60 K. począwszy;

FIRANKI koronkowe i tiulowe apli-
kowane od 3 kor. począwszy

poleca

PIERWSZY
GALICYJSKI EKSPORTOWY
DOM DYWANÓW

MAREK BORITZ
W PRZEMYSŁU.

Wysyłka odwrotną pocztą. —
578 Cenniki darmo.

Magazyn Braci Towarnickich we Lwowie Akademicka I. 6

 poleca: Najświeższe Nowości na sezon jesienny w materyach na ko-
styumy, suknie, bluzki jedwabne i wełniane. — Bieliznę damską, męską
i stołową. Kostyumy i płaszcze ang. prześlicznie wykonane.

580

Magazyn nowości męskich i damskich pod firmą
Z. Wojtych & F. Wojas :: ul. Wałowa 7. LWÓW ::
(dom d-ra Bałłabana)

Polecają bieliznę męską, kape-
lusze, czapki, obuwie, galan-
teryę, krawaty itd. Kapelusze
damskie, bluzki, halki, szlaf-
roki, pończochy, rękawiczki,
perfumeryę! 619

TYLKO RAZ

chciejcie się przekonać o najlepszej jakości wyrobów lnianych i bawełnianych światowej przedalni

Braci Krejcar Dobruška

Nr. 9271 w Czechach

a napewno zostaniecie wiernymi odbiorcami tej firmy.

Wszystkie towary są przez sądowego rzeczoznawcę uznane za **najlepsze i najtańsze**.

Wyprawy ślubne i hotelowe

zamówcie tylko na próbę:

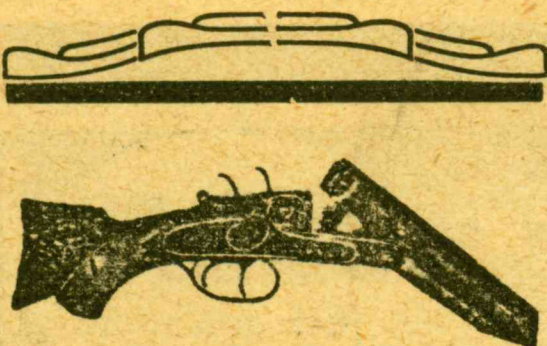
6 sztuk prześcieradeł wielkości 150/00 cm za cenę 13 K 60 h.

Żądajcie wzorów wszystkich wyrobów, które

- darmo i opłatnie -

wysyłamy.

622



STRZELBY

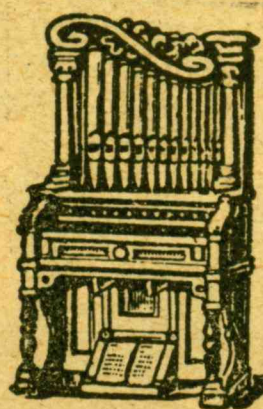
Lancaster od kor. 26—
Flobertowe „ 8-50
Pistolety „ 2—
Rewolwery „ 5—

Reperacye tanio. Cenniki ilustrowane franco. 432

F. Dusek w Opocno 32
przy kolei państw. Czechy.



586 Harmonie



obydwóch systemów na spłaty miesięczne 10 koron i droższe

— Cenniki darmo —
Rudolf Pajkr i Ska Königgrätz

Jako dobrą i pewną lokację polecamy:

4% Listy hipoteczne.
4 1/2% Listy hipoteczne.
5% Listy hipotecz. prem.
4% Listy Tow. kred. ziem.
4 1/2% Listy Banku krajow.
4% Listy Banku krajow.
5% Obl. kom. Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową.
4% Gal. obligacye propin
i wszelkie renty państwów.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym. 405

o k. uprzywilej. **KANTOR WYMIANY** galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Oprawa obrazów
ramki do fotografii
na składzie u FIRMY

„Estetyka“

Stanisława Jamroža

ul. Zimorowicza 2,
róg Akademickiej.
Lwów. 601

NIE KUPUJCIE

nic innego przeciw

KASZLOWI

chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi krtani i t. p. dolegliwościom, jak tylko smaczne CUKIERKI

Kaiser'a

PIERSIOWE CARMELLE

z „Trzema sosnami“.

5900

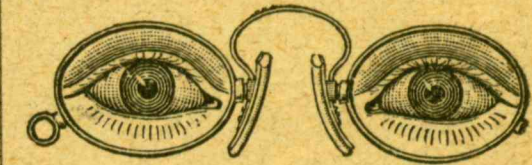
różnych świadectw lekarzy i prywatnych osób daje rękojmię o dobroci środka.

Pakiet 20 i 40 groszy.

Dawka 60 groszy. - -

Zamawiać i nabyć można u **FR. KAISER'A**,
Bregenz, Tyrol. 623

Epilepsja, Nadzwyczajne Kurcze, skutki przez Przypadłości Epilepticon nerwowe. Prawnie zastrzeżony. Cena 7 kor. Proszę żądać lekarski sposób użycia Nr. 34. bezpłatnie z głównego składu Apteki pod „Austrią“ Wiedeń IX. albo wprost z fabryki: Uprzywilejowanej Apteki pod Łabędziem Frankfurt n/Menem. 392



KOPERNICKI I SYN

optycy i mechanicy

plac Halicki 1. 9.

polecają w wielkim wyborze lornetki, cwikiery, złote, złoczone itp. okulary, barometry, hydrometry w zwykłych lub ozdobnych ramach.

581

DRUKARNIA POWSZECHNA

WE LWOWIE, UL. AKADEMICKA 8.

POLECA SIĘ PRZY ZAPOTRZEBOWANIU DUKÓW OZDOBNYCH I TANICH.

577 WARKOCZE

od 5 kor. polecam. Z prowincji wystarczy próbka włosów, peruki do przedstawień wypożyczam.

WEISSHAR fryzyer
plac Bernardyński 1. 12.

Darmo i opłatnie

Wzory barchanów, materyi wełnianych, płócien, bielizny damskiej, męskiej, pończoch, skarpetek, chustek zimowych, ręczników, obrusów i t. p. wysyła 605

MAGAZYN

Braci Towarnickich

Lwów, ul. Akademicka 1 6.

Wyprawy ślubne od K 200 i wyżej. Na składzie kołdry i materacy. - - - Przyjmujemy też takowe do przerebienia po niskich cenach. - - - - -

Tanie pierze i puch



Gotowe pierze na pościel i puch!

1 klg. szarego, dartego pierza K 2, półbiałego K 280, białego K 4, prima jak puch miękkiego K 6, doskonale dartego, w najlepszym gatunku K 8, puchu szarego K 6, białego K 10, puchu z piersi K 12. Od 5 klg. począwszy opłatnie

GOTOWA POŚCIEL

w silnych, czerwonych, niebieskich, żółtych i białych poszwach z inxetu (nankinu), a mianowicie: pierzyny wielkości 180×116 centymetrów z wraz dwiema poduskami wielkości 80×58 cm. Dostatecznie napełnionem nowem, szarem, dobrze oczyszczonem, elastycznym i trwałem pierzem K 16, pół-puchem K 20, puchem K 24. Pierzyna sama: K 12, 14, 16. Poduszka: K 3, 3-50, 4. Pierzyna wielkości 180×140 cm. K 15, 18, 20. Poduszka wielkości 90×70 cm. lub 80×80 cm. K 4-50, 5, 5-50. Piernaty w poszwach z gradlę, wielkości 180×116 cm. K 13, 15. Wysyła za zaliczką, nie licząc nic za opakowanie, a od K 10 począwszy opłatnie

Maks Berger w Deschenitz Nr. 1098.

(Las czeski). Cenniki materaców, kołder, poszew i wszelkiej pościeli darmo i opłatnie. Towar nie podobający się zmieniam lub wracam pieniądze, 544

WYDAWNICTWA

„NASZEGO KRAJU“

„Grunwaldzki Bój“ Zorjana, powieść historyczna tom 4 K.
(Dla prenumeratorów „Naszego Kraju“ 2 Kor.).

„Zawsze ojczyźnie wierni“ powieść historyczna Zorjana tom 1 K.

„Bohaterowie“, Srokowskiego sensacyjny dramat, zabroniony przez lwowską cenzurę teatralną tom 1 K.

„Sherlock Holmes i uszy“ Conan Doyle'go tomik 30 h.

Są do nabycia również oprawne półroczniki „Naszego Kraju“ począwszy od lipca r. 1908 aż do czerwca r. 1910 po cenie za półrocznik jeden 10 koron.



„GRUNWALDZKI BÓJ“ POWIEŚĆ HISTORYCZNA E. ZORJANA

Zawiera 314 stron druku po cenie 4 koron za egzemplarz jest do nabycia na głównym składzie: Lwów, ulica Chorążczyzna 5 Administracja „NASZEGO KRAJU“. — Dla prenumeratorów „Naszego Kraju“ tylko po cenie 2 koron — z przesyłką pocztową 2 kor. 30 hal.

TECZA

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY I ŚWIATŁODRUKÓW
MICHAŁA POLASKIEGO I SKI.
LWÓW. UL. ZIMOROWICZA 14.

KLISZE CYNKOWE I MIEDZIANE

DLA ILUSTRACJI WYDAWNICTW ARTYSTYCZ-
 NYCH CENNIKÓW, KATALOGÓW ○ ○
 ADRESÓW I.T.P. ○ ○ ○ ○ ○ ○

FOTODRUK FOTOLITOGRAFIA NEGROGRAFIA

REPRODUKCYJE OBRAZÓW, FOTOGRAFI
 RYSUNKÓW PLANÓW TECHNICZNYCH
 SPORZĄDZANIE MATRYC, KOMPLETNE
 ADJUSTOWANIE PLANÓW TECHNICZNYCH.
 ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE Z NATURY
**WYRÓB I GŁÓWNY SKŁAD ILUSTRO-
 WANYCH KART POCZTOWYCH.**

TELEFON 1091.



„NEW-YORK“

**TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIE-
 CZEŃ NA ŻYCIE**

Założone w r. 1845. W Austrii od r. 1876.

Najstarsza i największa w świecie międzynaro-
 dowa instytucja wzajemnych ubezpieczeń ży-
 ciowych.

„Wiener Zeitung“ L. 120 z dnia 29. maja 1910
 urzędowo ogłasza 65. roczne sprawozdanie
 Towarzystwa:

W DNIU 1. STYCZNIA 1910:

Majątek Towarzystwa	2.959,680.333 K
Ogólny stan ważnych ubezpie- czeń	9.884,264.097 K
Nowe w roku 1909 zawarte ubezpieczenia	720.748.52 K
Dywidenda do rozdziału r. 1910	43,647.446 K

Kaucja złożona w c. k. Centr. Kasie w Wiedniu,
 na spec. zabezpie-
 czenie austr. ubez-
 pieczonych wynosi **46 milionów kor.**

Polica gwarantuje już po 3 latach trwania bez-
 płatne ubezpieczenie na cały kapitał w wy-
 padku zaniechania opłaty premii.

Nizkie premie. Wysokie dywidendy. Pełny
 udział w zyskach. Absolutna gwarancja. Bez-
 przykładnie liberalne warunki.

Dyrekcja na Galicyę i Bukowinę:
Lwów, pl. Małyacki 11 (Wałowa 2).

591

FOTODZJĘCIA FOTOGRAFICZNE

zamieszczone w każdym numerze „Naszego Kraju“
 są do nabycia za skromnym odszkodowaniem
 Również sprzedaje się — względnie wypo-
 zużyte klisze cynkowe po bardzo taniej cenie.

„OLLA“

Najlepsze
hygieniczne
specjalności
gumowe
SKŁAD
JAKOBA
RECHENA
w drogueryi
LWÓW.



LOLA

ZADAC TYLKO LOLA „SERGEN“
 antyseptyczne
 GRZEBIENIE SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW
 można dostać wszędzie.
 Poszukuje się od sprzedawców
 Centralny skład engros
J. BALOG
 WIEDEN
 II/390.



„OLLA“

najlepsze
hygieniczne
specjalności
gumowe.
2-letn. gwarancja.
Główny skład
we Lwowie
u Piotra
Mikolascha
i Spki. Dro-
guerya



POCZTÓWKI pó 2 halerze

do nabycia w Admini-
 stracji „Naszego Kraju“.

„OLLA“

jest dowodnie
najlepszą hy-
gieniczną
specjalnością
gumową.
2-letn. gwa-
rancja za
każdą
sztukę.

„OLLA“

Polecane przez
przeszło 2000
lekarzy. Do na-
nabycia we
wszystkich ap-
tekach i lep-
szych dro-
gueryach.
Cena 4,6
i 8 K.

Proszę obstarzać przy tem, aby dostawca sprzedawał
 prawdziwe „OLLA“ — a proszę się nie dać wpro-
 wadzić w błąd przez zachwalanie równie dobrych
 wyrobów, jak „OLLA“. — Zajmujący, pouczający i
 oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie
 przez Centrala wyr. gum. „Olla“, Wiedeń II/414
 Praterstrasse 57.



„EVOE“

Środek na porost włosów.

Najsukuteczniejszy
w świecie!

Uznany i dowodnie naj-
 pewniej działający prepa-
 rat przeciw łysinie, wy-
 padaniu włosów, łupie-
 żowi. Nawet i tam skut-
 kuje „Evoe“ zadziwiająco,
 gdzie inne środki oka-
 zały się bezskuteczne. —

„Evoe“ wzmacnia i odświeża skórę na głowie, wzmacnia
 i powoduje porost włosów. — Cena jednej dużej flaszki,
 bardzo wydatnej, 5 kor., trzech flakonów 12 koron. —
 „Evoe“ krem cudowny przeciw zmarszczkom, prysz-
 czom, zajądom. Duży słoik 4 kor. — Orientalne mydło
 piękności „Evoe“ 1 kor. — Wysyłka za pobraniem.

Generalny skład Towarzystwa „Evoe“ J. Balog
 Wiedeń II/598, Praterstrasse 57.

595

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI
 Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

604

WE LWOWE

ULICA TRZECIEGO MAJA L. 19.

TELEFON 1580.

TELEFON 1580.

Kapitał akcyjny 10 milionów koron.

UDZIELA KREDYTÓW długoterminowych w obligacjach
 na przedsiębiorstwa przemysłowe. Eskontuje WEKSLE
 kupieckie i dewizy. INKASUJE weksle we wszystkich
 krajowych i zagranicznych miejscach, kupuje i sprzedaje
 papiery wartościowe, WALUTY i PRZEKAZY na miej-
 sca zagraniczne. Wymienia kupony i wypłaca wyloso-
 wane papiery wartościowe, przechowuje papiery warto-
 ściowe i zarządza nimi. Wydaje listy kredytowe na
 wszystkie kraje. Ubezpiecza losy przed stratami przez
 wylosowanie.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i skutecznie je pod najprzy-
 stępniejszymi warunkami, oraz udziela wszelkich infor-
 macji co do pewnej i korzystnej lokacji kapitałów.

Przegląda bezpłatnie LOSY i inne papiery podlegające wy-
 losowaniu. Składa wadya i kaucye. Przyjmuje WKŁADKI
 na rachunek bieżący oraz na książeczki wkładowe na
 4% kwoty do 5.000 K dziennie wypłaca bez wypowie-
 dzenia. Oprocentowanie dzienne. — Podatek rentowy
 opłaca Bank z własnych funduszy.